Cena dzisiejszego numeru „Robotnika" wraz z dodatkiem „Tydzień Robotnika" wynosi 25 groszy

NR. 477—1 (5622) WARSZAWA, NIEDZIELA 31 GRUDNIA 1933 r. PONIEDZIAŁEK 1 STYCZNIA 1934 r. Rok XXXVII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-89
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Na przełomie dziejów

Aby lepiej zrozumieć wydarzenia roku ubiegłego, należy rzucić okiem wstecz na całe 15-lecie, dzielące nas od końca wojny światowej. Na progu tego 15-lecia pozycja klasy robotniczej — dzięki przedewszystkiem rewolucjom w Rosji i w państwach centralnych Europy — była bardzo silna. Ale kapitalizm wkrótce zaczął odgrywać się i wydzierać klasie robotniczej zdobyty przez nią teren. Pierwszą wielką wygraną bitwą kapitalizmu było zwycięstwo faszyzmu we Włoszech. Całą wagę tego zwycięstwa odczuwamy dopiero dzisiaj, kiedy Włochy stały się ojczyzną faszyzmu międzynarodowego. Rok ubiegły przyniósł kapitalizmowi drugą wielką wygraną w postaci zwycięstwa Hitlera w Niemczech. Między temi „głównemi wygranemi" faszyzm zbierał i mniejsze, albo też i same stawki.

Gdy spojrzymy na kartę Europy, przekonamy się, że pochód faszyzmu odbywa się tylko w Europie środkowo - wschodniej i południowej, czyli w państwach, gdzie wojna i rewolucje najmocniej dały się we znaki i najgłębsze pozostawiły ślady. Ale właśnie w tej części Europy pierścień faszystowski jest już prawie zamknięty. Faszyzm nie ma tu już więcej czego szukać. Teren jest już nasycony faszyzmem prawie bez reszty.

Z drugiej zaś strony widzimy, że w państwach zachodnich i północnych, w państwach starej demokracji, faszyzm nie znajduje dostępu, a to mimo kryzysu gospodarczego i wytężonej propagandy hitleryzmu i mussolinizmu. Niema żadnych danych, by sądzić, że odporność tych państw na faszyzm osłabnie w przyszłości. Przeciwnie: praktyka i bilans dotychczasowy rządów faszystowskich bynajmniej nie pobudza do naśladownictwa i kraje starej demokracji właśnie teraz oceniają należycie całą wartość i całe dobrodziejstwo demokracji, choćby tak — z naszego punktu widzenia — ułomnej, jak demokracja w ustroju kapitalistycznym.

Można tedy, opierając się na faktach powyższych, wyrazić przekonanie, że rok ubiegły był rokiem najwyższego rozwoju faszyzmu, po którym nastąpić musi cofanie się, lub conajmniej zastój. Faszyzm będzie dążył do umocnienia się, do obwarowania się, do utrwalenia się, ale po nowe zwycięstwa, poza zdobyty już teren sięgać nie będzie mógł.

I to jest punkt, o który zaczepić może i **musi** klasa robotnicza w dalszej swej walce. Skoro faszyzm osiągnął już granicę swego pochodu, to już przez to samo ułatwia klasie robotniczej skupienie sił i przygotowanie do rozprawy z wrogiem. Przed klasą robotniczą otwierają się objektywne możliwości podjęcia wielkiej ofensywy.

Zadaniem więc klasy robotniczej jest **wyzyskać całkowicie** te możliwości i nie zmarnować żadnej z nich. Wiemy, że zadanie to jest niezmiernie trudne, że klasę robotniczą czekają walki o niebywałem natężeniu, które wymagać będą nakładu wszystkiej energji, odwagi i ofiarności klasy robotniczej.

Ale wiemy też, że socjalizm nie spadnie jak dojrzałe jabłko i że klasa robotnicza musi go wywalczyć. A właśnie zbliża się chwila tych decydujących, ostatecznych walk, które rozstrzygną o jutrze ludzkości. Niema więc i nie może być wahań, ani zwątpień.

Rok 1933, rok **Hitlera**, przyniósł klasie robotniczej wielką klęskę. Ale wraz z tą klęską zamknął koło zwycięstw faszystowskich i otwiera się droga do odwetu ze strony klasy robotniczej.

Bądźmy więc dobrej myśli!

Stańmy wszyscy jak jeden mąż pod sztandarem socjalizmu!

Uczyńmy wszystko, co w naszej mocy, by już rok nadchodzący stał się początkiem klęski faszyzmu, a wielkiego zwycięskiego pochodu socjalizmu!

(jmb.).

U nestora socjalizmu polskiego

W ubiegły piątek jeden z członków redakcji „Robotnika" odwiedził tow. senatora **Bolesława Limanowskiego** i w imieniu redakcji złożył mu życzenia noworoczne.

Tow. **Limanowski** rozpoczął już 99-ty rok życia. Ciągła praca, przebyte więzienia i tułaczka, a przedewszystkiem wiek — dały się we znaki nestorowi Socjalizmu. W ciągu ostatniego roku zdrowie jego trochę się pogorszyło, lecz mimo to wciąż jeszcze interesuje się żywo wydarzeniami politycznemi i społecznemi.

Przed kilku dniami tow. Bolesław **Limanowski** zapadł ciężej na zdrowiu. Obecnie jednak stan jego zdrowia uległ poprawie i z każdym dniem staje się lepszy.

Tow. **Limanowski** prosił, aby w jego imieniu pozdrowić całą klasę robotniczą w Polsce i życzyć, aby Nowy Rok był lepszy, niż lata ubiegłe.

— **Mam nadzieję** — powiedział — **iż dożyję jeszcze czasów, w których ludzie pracy w Polsce odzyskają należne im prawa.**

Redakcja „Robotnika", a z nią cała klasa pracująca Polski, życzy Wielkiemu Starcowi długich lat życia i pracy dla klasy robotniczej.

Swiatowe niebezpieczeństwo hitlervzmu

Po zamordowaniu premjera rumuńskiego

Zamordowanie premjera rumuńskiego rzuca ponownie jaskrawy snop światła na międzynarodową robotę i groźbę hitleryzmu. Mordercą premjera jest członek „Żelaznej Gwardji", organizacji hitlerowskiej, powstałej dopiero po zwycięstwie Hitlera w Niemczech, a niedawno rozwiązanej przez rząd rumuński.

Nowa ta zbrodnia stwierdza niezbicie, że hitlerowcy utrzymują wszędzie swoje filje i że za pieniądze hitlerowskie organizuje się zamachy w różnych krajach. Niedawno ujawniono w Belgji dokument, potwierdzający, że faszyści belgijscy są na usługach Hitlera.

Prasa socjalistyczna oddawna już alarmuje opinję o tem niebezpieczeństwie hitleryzmu. Ale rządy burżuazyjne, sympatyzujące mniej lub więcej z hitleryzmem, patrzą dotąd przez palce na to, co wyprawiają hitlerowcy w obcych krajach. A jeśli chodzi np. o Polskę, to „wyższa racja stanu", nakazująca rzekomo „porozumienie" z Hitlerem, poprostu zamyka oczy na to, co hitlerowcy robią w naszym kraju. A przecież nawet prasa „sanacyjna" od czasu do czasu podnosi gwałt, że Górny Śląsk jest podminowany przez hitlerowców.

Może wreszcie zbrodnia w Rumunji uprzytomni rządom i politykom burżuazyjnym, czem jest i do czego dąży hitleryzm. Może wreszcie się ockną i pomyślą o obronie przed hitleryzmem i jego bandytami hitlerowskimi?!

Szczegóły morderstwa

CO MÓWI ZAMACHOWIEC.

Jak już podaliśmy na dworcu w Budapeszcie zamordowany został premjer rumuński, **Duca**. Zabójca, student faszystowski, **Constantitescu**, został aresztowany.

Sprawca zamachu oświadczył, że nikt nie namawiał go do popełnienia zabójstwa. Zamach uplanował wspólnie ze studentami **Belimaci** i **Caranica** z wyższej szkoły handlowej w Bukareszcie. Motywem zamachu był fakt, że **Duca** należał do masonerji. Sfery studenckie oskarżały go o prowadzenie polityki zagranicznej, zmierzającej do poddania Rumunji obcej hegemonji i rozwiązania „Żelaznej Gwardji". Sprawca zbrodni podkreślił z naciskiem, że dokonał czynu z pełną świadomością i że bierze zań odpowiedzialność.

W związku z zamachem aresztowano szereg osobistości, m. in. kierownika „Żelaznej Gwardji", **Codreanu**.

WYBUCH PETARDY.

Rano w pobliżu **Sinaia** w miejscowości Comarnic aresztowano jednego ze wspólników zamachowca **Constantitescu**. Drugiego aresztowano w pociągu, idącym do Bukaresztu w pobliżu Busteni.

Na dworcu kolejowym w Sinaia wczoraj rano nastąpił wybuch nowej petardy. Wybuch zranił lekko znajdujące się w pobliżu dziecko. Policja przypuszcza, że petardę tę pozostawili zamachowcy na dworcu jeszcze w nocy.

OSTRE POGOTOWIE WOJSK W RUMUNJI.

Dowódca 2-go korpusu armji, gen. **Jonescu**, zarządził ostre pogotowie garnizonu bukaresztenskiego. Podobne zarządzenia zostały przedsięwzięte przez komendę policji. Po ulicach miasta krążą patrole policyjne. Aresztowania członków „Żelaznej Gwardji", które rozpoczęły się w nocy, trwają w dalszym ciągu.

Podczas aresztowania wspólnika sprawcy mordu, studenta **Belimaci**, wzburzony tłum usiłował dokonać samosądu. **Belimaci** błagał o życie, obiecując złożyć zeznania zgodne z prawdą.

ZAMACH JEST DZIEŁEM HITLEROWCÓW

Prasa paryska niemal jednomyślnie wypowiada pogląd, że zamordowanie premjera **Duci** jest dziełem hitlerowców, którzy umaczali w zbrodni rękę bądź pośrednio, bądź bezpośrednio.

MINISTER OŚWIATY ANGELESCU PREMJEREM

Król Karol podpisał o godz. 4-ej rano nominację dotychczasowego ministra oświaty **Angelescu** na premjera.

Kierownictwo stronnictwa liberalnego obejmie minister finansów Dinu **Bratianu**, młodszy brat byłych premjerów Jonela i Vintila **Bratianu**.

Zwłoki **Duci** zostały przewiezione w sobotę po południu z Sinaji do Bukaresztu i wystawione na widok publiczny w Ateneum. Pogrzeb odbędzie się dziś.

* * *

Wszystkim naszym towarzyszom, przyjaciołom i sympatykom zasyłamy serdeczne życzenia noworoczne.

Specjalne życzenia składamy towarzyszom pracy i idei, znajdującym się za murami więziennemi. Życzymy im odzyskania wolności w roku nadchodzącym.

Więźniowie tow. tow.: BARLICKI, CIOŁKOSZ, DUBOIS i MASTEK za pośrednictwem swych rodzin życzą klasie robotniczej wolności w Polsce.

JERZY JURWACKI.

Rok nowy: 1934

Cyfra nic nie znacząca: pusty dźwięk sylab,
tyle a tyle lat minęło od jakiegoś faktu —
według filozofów — właściwie chwila,
niewidoczne sekundy kontaktów.

A według nas, zagnieżdżonych w norach,
mieszkających w barakach, pod mostem,
te wszystkie lata minione: to wczoraj,
złe wczoraj, jak nóż proste.

Według nas liczba nic nie znaczy,
urzędowym liczbom nie trzeba dowierzać:
za ileś tam lat będzie inaczej,
za ileś tam lat nie będzie żołnierza!

Według nas, gdy rok nowy przychodzi,
trzeba inne liczby w innym stawiać rzędzie:
zmniejszyć cyfrę głodnych, bezrobotnych w Łodzi,
w Zagłębiu, Warszawie, Krakowie — — wszędzie!

Nowy rok! Nowy rok... O, nie nowy!
Jaka nowość w nim i komu się jawi?
Zbawieni zostaliśmy — ileś tam lat — bożem słowem —
proste: już z nieba nikt nas nie zbawi!

Żadna z nowin anielskich nie dla nas,
ani cuda nie idą — chyba w Lourdes *) —
o, do tego czasu zręczny kramarz,
jak mięso nas sprzeda na hurt!

Jeśli ma coś innego w nas wstąpić
i ja mam to rzec wam, jak brat —
powiem: niech nikt nie wątpi,
że do nas należy świat!

Nic się nie oprze dłoniom twardym,
stopom, bijącym mocno w bruk —
grubemi palcami historji karty
odwrócim śmiało: czerwony druk!

Wiemy: nie zbawi cud nas ni bożek,
ni ewangelja, ni psalmów zbiór —
było niedobrze — nie będzie gorzej!
niech warczy topór, niech leci wiór!

Niechaj rok nowy nowym się stanie
przez naszą walkę, przez mocny nurt!
Żagle czerwone niech zaczną taniec!
Dopłyniem!! — choćby krew ciekła z burt!

Proletarjacie na morzu dziejów,
na fali 1934
rok nowy zdobądź prochu zawieją,
krwi upragnieniem! — zwycięstwo w sferach!

*) czytaj: Lurd, miejscowość we Francji, słynąca z „cudów".



„ROBOTNICY", obraz malarki holenderskiej, Charley Toorops.

Mały feljeton

Nekrolog „biedaroku“

Stary rok jest umierający. Już nie dni, lecz godziny jego są policzone. Stan jest beznadziejny. Musi kipnąć i trzeba zabrać się do pisania nekrologu.

Przysłowie łacińskie powiada, że o umarlakach należy mówić tylko dobrze. Nie zgadzam się z takim poglądem. Uważam, że zawsze należy mówić i pisać tylko prawdę. Bo cóżby to była za sprawiedliwość, gdyby o dobrym i złym jednakowo wspominano. Jeśli człowiek albo — jak w tym wypadku — rok był dobry, należy go pochwalić. a nawet łezkę uronić. Ale jeśli człowiek był kanalją albo rok był podły, to nie należy owijać w bawełnę i w ciuciubabkę się bawić, lecz nazywać rzeczy po imieniu.

Cóżby to było w szkole, gdyby wszyscy uczniowie, i pilni i co najpierwsze leniuchy otrzymywali jednakowo dobre stopnie?

Są takie panie, które każdej odchodzącej służącej wystawiają dobre świadectwa. Czy służąca była pilna, uczciwa i pracowita, czy też była latawiec, pyskata i wystawała przed bramą — taka pani zawsze jednakowo napisze: sprawowała się dobrze. Czy tak być powinno? Czy nie jest to podkopywanie zaufania do świadectw wogóle?

Gorzej jest z umarlakami. Bo wychwalanie w czambuł wszystkich wprowadza zamęt nie tylko na ziemi, lecz także w niebie.

Siedzi tam sobie w górze u furty niebieskiej święty klucznik i segreguje przybywających: kogo do nieba, a kogo do piekła. Przegląda św. Piotr świadectwa i myśli sobie: Co u licha, samiż to porządni ludzie na tej ziemi? A gdzież dranie się podzieli. Wpuszcza wszystkich bez wyjątku do nieba, a w niebie już kompletnie miejsc niema, ani „siedzących“, ani stojących. Przeludnienie, jak w Chinach. Tymczasem w piekle „puchy“, jak w warszawskich teatrach, albo jak na „sanacyjnej“ akademji lub bebeckim wiecu, i tylko nadaremnie drogocenny opał się marnuje na utrzymanie wysokiej temperatury.

Oto do czego prowadzi wychwalanie wszystkich bez wyjątku nieboszczyków.

Nie myślę więc stosować się do łacińskiego przysłowia i o dzisiejszym nieboszczyku powiem, co o nim szczerze myślę.

Rok 1933 był gorszem wydaniem swoich poprzedników i godnym ich następcą. Co tamte lata po bandycku ukartowały, to on po łajdacku wykonał. Pozbawiał ludzi chleba i wolności; zabierał im dach z nad głowy, obojętnie przyglądał się bezrobociu, nic nie uczynił dla zwalczenia kryzysu, z ludzi pracy wydusił ostatni grosz, sprzyjał szerzeniu się epidemji faszyzmu, sprowadził zarazę hitleryzmu, ścinał i wieszał, mordował i znęcał się nad bezbronnymi, zatruwał umysły i siał nienawiść, pozbawiał ludzi praw i wypędzał ich z miejsc, gdzie żyli i pracowali na nieznany los, szczuł i intrygował, powodował katastrofy żywiołowe i kolejowe... Doprawdy trudno spamiętać wszystkie niedole i klęski, jakie na znękaną ludzkość sprowadził.

Jak pewne kopalnie, eksploatowane przez największą nędzę, zyskały sobie nazwę „biedaszybów“, tak jemu, który największą nędzę eksploatował, należy się nazwa „biedaroku“.

Kupiec, u którego stale kupuję szpilki, bardzo trafnie powiedział o dzisiejszym nieboszczyku. Lepiej by było, gdyby go nie było i taki rok na niego, jaki to był rok.

Mam wrażenie, że z świadectwem czy — jak kto woli — nekrologiem jak wyżej czcigodny furtjan niebieski nie będzie miał wątpliwości, gdzie 1933 ulokować.

A teraz jeszcze słówko o różnych jasnowidzach, wróżkach, wróżbitach, astrologach, przepowiadaczach, pytjach i wogóle kabalarzach i kabalarkach.

Szanowne to towarzystwo na początku każdego nowego roku ma zwyczaj przepowiadać, co będzie i czego nie będzie w nadchodzącym roku. Liczę na to, że przecież nikt nie będzie po roku sprawdzał, czy wszystko ziściło się co do joty.

Znam właśnie takiego pana, który przechował wszystkie przepowiednie z przed roku, sprawdził je i okazało się, że wszystkie przepowiednie zawiodły. Kto miał według przepowiedni kabalarzy przeżyć ten rok, niestety, umarł, a kto miał umrzeć, niestety, żyje.

Gdy tedy na początku nadchodzącego roku znowu posypią się jak z rogu obfitości horoskopy i przepowiednie, nie dajmy się niemi tumanić, ani łudzić. O roku 1934 wydamy opinję za rok.

Dzisiaj u łoża konającego roku 1933 życzę Wam wszystkim (i sobie także), bym o tym nadchodzącym 1934 roku, gdy będzie umierał, mógł z czystem sumieniem napisać krótko a zwięźle:

Był dla ludzi pracy dobrym rokiem!

ULTIMUS.

W Nowym Roku — nowy zaprowadźmy ład!

Kiedy w noc Sylwestrową zegary wydzwonią północ, rozkołyszą się dzwony na pożegnanie starego i powitanie nowego roku, miljony robotników i chłopów zadumają się na chwilę i w skupieniu ducha przebiegną myślą drogę własnej golgoty. Na przełomie między starym i nowym rokiem miljony polskiego ludu, skazane przez kapitalizm na głód i nędzę, popatrzą poza siebie i przed siebie, postawią sobie pytanie, czy rok nowy będzie zapowiedzią nadejścia nowego porządku świata, czy też tylko powtórzeniem starych zbrodni świata kapitalistycznego.

A rejestr krzywd świata pracy jest w chwili obecnej powszechnego rozkładu ustroju kapitalistycznego wyjątkowo długi. Bezrobocie, głód, chłód, bezdomna włóczęga, przedłużenie czasu pracy w okresie bezrobocia, skracanie urlopów, ciągle nowe redukcje, obniżanie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe—oto los klasy robotniczej. Na wsi nie dzieje się lepiej.

W wielu krajach doszedł lub zdąża do władzy nad społeczeństwami faszyzm, jako zorganizowany system przemocy, masowych zbrodni i zbrojnej obrony ustroju kapitalistycznego przed ostatecznym upadkiem. Faszyzm, zorganizowany system gwałtu i masowej zbrodni, stał się w tej chwili jedyną i ostatnią legitymacją gnijącego i rozkładającego się świata kapitalistycznego do dalszego panowania i decydowania o przyszłych losach narodów. Faszyzm, mordujący — na oczach przerażonego cynizmem i ogromem zbrodni świata — najszlachetniejszych i najofiarniejszych bojowników wolności, nieustraszonych szermierzy wyzwoleńczych ideałów mas ludowych — to symbol najwyższej cnoty kapitalistycznych tyranów. *W obozach koncentracyjnych, w podziemiach więziennych kazamat chcą zamknąć wolnego ducha tych, co nigdy nie wyrzekną się prawa do buntu przeciw niewoli i krzywdzie gnębionego ludu.*

Lecz daremny to trud. Najkrwawsze zbrodnie, najpotworniejsze gwałty nie zabiją w gnębionych masach tęsknoty i wiary w urzeczywistnienie się nieśmiertelnych ideałów wolności i sprawiedliwości społecznej. Nie powstrzymają ludzkości w pochodzie ku wyzwoleniu z jarzma wyzysku, z nędzy i niewoli, ani więzienia, ani obozy koncentracyjne, ani żadne tortury, jakie wymyślili i mogą jeszcze wymyślić faszyści.

Kapitalizm, jako system gospodarczy sam wydał na siebie wyrok zagłady.

Faszyzm — to tylko rozpaczliwa, wielka zbrodniami, próba, nie ocalenia, lecz tylko przedłużenia żywota kapitalizmu.

Wystarczy popatrzeć na świat, na skutki gospodarki kapitalistycznej. Ogromne zapasy żywności niszczeją, a lud ginie z głodu. Fabryki sukna, obuwia stoją bezczynnie, a miljony ludzi chodzi w łachmanach i bez obuwia. Fabryki cementu, cegielnie, huty żelaza i szkła zamknięte, a miljony ludzi nie mają dachu nad głową... Zaiste! Trzeba jakiegoś zbiorowego obłędu, aby uwierzyć na chwilę w utrzymanie, nawet przy pomocy faszystowskich zbrodni, tak potwornego w skutkach systemu gospodarczego.

Czyż nie wystarczy stwierdzić stanu obecnego, aby zawyrokować o najbliższej przyszłości?... *Dziś połowa warsztatów pracy stoi bezczynna, a połowa ludności woła rozpaczliwym głosem o pracę i chleb. Jutro, jeżeli głodne i zrozpaczone masy nie przyśpieszą końca tego kapitalistycznego obłędu, nowe kopalnie, nowe fabryki staną bezczynne. Wielki zbiorowy warsztat pracy i zaspakajania potrzeb ludzkich ogarnie stopniowo martwa cisza bezruchu, a ludzkość cała coraz szybciej staczać się będzie w otchłań najstraszniejszej nędzy, głodu i jakiejś, niedającej się ująć w słowa, powszechnej katastrofy.*

Ale czy ludność, czy klasa robotnicza zechce zginąć z nędzy i głodu, bezczynnie czekać własnej zagłady i katastrofy świata?...

Czy nie zechce ona wielkim, zbiorowym wysiłkiem ruszyć do walki z ustrojem kapitalistycznym i uratować siebie i świat przed niechybną katastrofą?

Czy krwawy faszyzm może przy pomocy więzień, obozów koncentracyjnych i masowych mordów pokonać socjalizm i obronić ustrój kapitalistyczny?...

Nie! *Wielka idea socjalistyczna, to nie sztuczny, przemijający i oderwany od życia wymysł ludzi nauki: Socjalizm wyrósł z tych praw i nakazów życia, bez których ludzkość sama nie mogłaby istnieć. Socjalizm, nim został ujęty w słowa i sformułowany przez genjalnych myślicieli w program walki o nowy ład społeczny, żył już w duszach wyzyskiwanych, deptanych w swojej godności ludzkiej mas ludowych. Socjalizm nie może być pokonany w tych zapasach dziejowych z kapitalizmem. Przegrana Socjalizmu byłaby klęską i katastrofą całej ludzkości. Aby ludzkość mogła żyć, rozwijać się i tworzyć coraz to nowe i doskonalsze formy materjalnego i kulturalnego bytu, musi zwyciężyć Socjalizm!*

Socjalizm, który prowadził klasę robotniczą do walki z ustrojem kapitalistycznym w okresie jego rozwoju, tembardziej poprowadzi klasę robotniczą do zwycięstwa nad kapitalizmem w okresie jego rozkładu.

To też, kiedy w noc sylwestrową utrudzone męką życia masy ludowe całej Polski staną na progu nowego roku, nie zawahają się w wyborze drogi i sztandaru. Staną wierne sobie i socjalizmowi pod czerwonemi sztandarami do walki ze światem głodu, krzywdy i ucisku, o nowy socjalistyczny ład.

(—) JAN STAŃCZYK.

Głos młodzieży

„Demokracja opiera się na równości praw. Kieruje się szacunkiem dla osobistości innych. Nakazuje więc szacunek dla szczerego przekonania przeciwnika. Demokracja jest formą męstwa. Ona się nie obawia swobody słowa, kontroli publicznej i krytyki publicznej“.

KOOS VORRINCK,
przewodniczący Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej.

Na charakter życia trzeba patrzeć sub specie aeternitatis. Toć XX-ty już wiek płynie, a cóż się tak zmieniło we wnętrzu dusz ludzkich. I teraz nie brak Faryzeuszów, Saduceuszów, Doktorów i Uczonych w Piśmie, Judaszów Iskarjotów i Piotrów Zaprzańców. Suknie i formy się zmieniły ale wiekuiste cechy serca, umysłu i charakteru się zostały.

(Piotr Chmielowski)

Winien zwrotniczy!

Wypadki, które rozegrały się w fabryce „Częstochowianka“ w Częstochowie, odbiły się echem w prasie, w Sejmie, a nadewszystko wstrząsnęły opinją szerokich warstw robotniczych. Opinja ta, nie fałszowana żadnem „miarodajnem“ nastawieniem, ustaliła bezapelacyjnie fakty następujące:

1) Robotnicy sprowokowani przez zarząd „Częstochowianki“ zastosowali opór bierny z okupacją fabryki. 2) Poraz pierwszy w tego rodzaju zatargu w przedsiębiorstwie prywatnym — władze rządowe interwenjowały na rzecz fabrykanta, a przeciw robotnikom w osobach zastępcy starosty, a więc szefa bezpieczeństwa i inspektora pracy. 3) Podczas interwencji dokonano przymusowego, czyli fizycznego usunięcia robotnic i robotników z fabryk. 4) Prasa „sanacyjna“ w Częstochowie wystąpiła przeciw robotnikom „Częstochowianki“.

Wobec tych faktów nie mogą rzecz prosta milczeć panowie z Z. Z. Z. popierający całą politykę robotniczą „sanacji“, a więc odpowiedzialni za wyniki tej polityki. Tu już nie można wykpić się ani artykułami **Szurigów, Moraczewskich, Malinowskich,** ani napaściami na redaktora „Robotnika“ tow. **Niedziałkowskiego,** ani potwarzami rzucanemi na działaczy klasowych związków zawodowych, w szczególności na tow. **Żuławskiego i Zdanowskiego.** Prawda oczywista nietylko bije w oczy, ale wręcz kole! Bo jakże to w artyk. „**Frontu Robotniczego**“ organu Z. Z. Z. p. t. „Na tle zatargu w „Częstochowiance“, autor żąda ukarania Inspektora Pracy i nauki doraźnej (!) dla dyrekcji — od kogo? Od rządu? Wszak organa rządowe asystują w doraźnej nauczce — narazie w stosunku do robotników, czyli, że były wykładnikiem zasad ogólnie przyjętych przez rząd, a więc obowiązujących.

I tylko w artykule „Frontu“ można „wygłupiać się“ i sypać piaskiem w oczy, tłumacząc, że winien jest Inspektor który przecież obecnie za „sanacji“ podlega władzy administracyjnej na miejscu.

Pocóż te pogróżki pod adresem jedynie Inspektora Pracy? Zło leży głębiej, a odpowiedzialność za to zło ponoszą nietylko władze prowincjonalne — wszak o tem dobrze wiedzą panowie z Z. Z. Z. Ale muszą nadrabiać miną i „udawać greka“ wołając: to nie ja, to mój brat! Tymczasem wszystkim wiadomo, że Z. Z. Z., „sanacja“ i t. d. — to bractwo, w którem rolę dla nabierania naiwnych podzielono.

Tylko coraz częściej wypadki (z poduszczenia przeklętych cekawistów!) płatają figla i wówczas wytwarza się bałagan „sanacyjny“ jarmarczno - karczemny od którego każdy widzący oszustwo, a dbający o siebie i swoich robociarz ze wstrętem się odwraca.

A to Z. Z. Z. pomimo tryumfów „zjednoczeniowych“ idących aż „w tysiące dziennie“, jak pisze „Front“ — boli, lecz robotnikom idzie na zdrowie. Tęgie zaś zdrowie się przyda, by i tę chorobę (t. j. Z. Z. Z.), jak zresztą wiele innych, ruch robotniczy w Polsce wytrzymał.

K. P.

104 szubienice!

Statystyka sądów doraźnych

Główny Urząd Statystyczny wydał Mały Rocznik Statystyczny na rok 1933. Rocznik jest wydawnictwem, zatwierdzonem przez Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., jako książka pomocnicza dla nauczycieli, oraz jako książka do bibljotek uczniowskich w szkołach średnich, a więc nosi charakter oficjalny. Rocznik obejmuje dwadzieścia pięć działów od metereologji począwszy, a na samorządzie gospodarczym skończywszy. Cyfry w nim zawarte są bardzo ciekawe i pouczające, poprostu same mówią. Interesują nas w tej chwili dane statystyczne, dotyczące SĄDOWNICTWA DORAŹNEGO.

Dział XX, tab. 8, str. 154.

Sądy doraźne działały w okresie od 1928 roku do 2. IX.1931 r. na terenie niektórych powiatów woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego a poczynając od 2.IX.1931 r. NA CAŁYM OBSZARZE PAŃSTWA.

W r. 1928 w postępowaniu doraźnem skazano ogółem 6 OSÓB, z tego 2 NA KARĘ ŚMIERCI. W r. 1929 skazano 1 OSOBĘ w tym samym trybie na karę więzienia. W r. 1930 NIE BYŁO wypadku sądu doraźnego.

Żniwo zaczęło się w jesieni 1931 r. Podczas 4 miesięcy tego roku liczba osób sądzonych w postępowaniu doraźnem, osiągnęła CYFRĘ 66, z tej liczby ogółem skazano NA KARĘ ŚMIERCI 39 OSÓB, na karę więzienia 13, jedną uniewinniono, a 13 oskarżonych skierowano na drogę postępowania zwykłego. Z liczby skazanych na karę śmierci ułaskawiono 13 osób, WOBEC CZEGO STRACONO 26 SKAZANYCH.

W r. 1932 cyfry te urastają do olbrzymich rozmiarów. Sądzono w postępowaniu doraźnem 244 OSOBY, z tej liczby ogółem skazano NA KARĘ ŚMIERCI 127 OSÓB, na karę więzienia 77, jedną uniewinniono, a 39 oskarżonych skierowano na drogę postępowania zwykłego. Z liczby skazanych na karę śmierci ułaskawioniono 49 osób, WOBEC CZEGO STRACONO 78 SKAZANYCH.

Za rok 1933 niema jeszcze danych

OGÓŁEM W OKRESIE 16 MIESIĘCY 1931 i 1932 R. SKAZANO NA KARĘ ŚMIERCI 166 OSÓB, WYKONANO ZAŚ 104 WYROKI.

Największy kontyngent dały województwa wschodnie. Skazano tam NA KARĘ ŚMIERCI 98 OSÓB, z tej liczby STRACONO 79. Potem idą województwa południowe. Odpowiednie cyfry: 38 i 8.

Statystyka nie obejmuje wyroków śmierci, wydanych przez sądy wojskowe.

Cyfry mówią...

Czy to prawda?

Komunikują nam, że jakiś kapitan odwiedza instytucje publiczne i w imieniu Federacji b. Obrońców Ojczyzny nakłania je do ubezpieczenia w P. K. O. Pośrednik pobiera od każdego ubezpieczenia 10 zł. prowizji. Jestto dla niego dobry interes. Ale czemu instytucje publiczne mają służyć jednostkom do robienia interesów? Co na to Federacja i co na to P. K. O.?



HITLER
JAKO „ANIOŁ POKOJU“

Wesoły Kącik

NIE POMAGA.

— Nie ma pan pojęcia, jakie to jest okropne co rok rodzić.

— To niech pani przerwie na parę lat stosunki z mężem.

— Próbowałam — nie pomaga.

PRZYDA SIĘ.

— Jak się panu zdaje — czy stracą van der Lubbego?

— Nie sądzę — może się przydać, gdy trzeba będzie jeszcze raz podpalić Reichstag.

Ku władzy, ku socjalizmowi!

Oto drogowskazy socjalizmu belgijskiego

W święta Bożego Narodzenia odbył się w Brukseli doroczny kongres socjalistów belgijskich. Głównym i najważniejszym tematem obrad był „Plan Pracy“, zaprojektowany przez tow. de **Mana,** o którym to planie pisaliśmy niedawno.

Plan ten kongres przyjął olbrzymią większością głosów.

Referent Planu tow. de **Mann** wygłosił mocne przemówienie, o którem m. in. powiedział:

„Weźmy inicjatywę, skierujmy atak w serce przeciwnika: w monopol finansowy.

...Jeśli zechcecie, wymierzymy pierwszy cios już jutro. Powinniśmy nietylko głosować za Planem, lecz przysiąc, że nie zaznamy spoczynku, dopóki nie zwyciężymy. Strzeżmy się, byśmy się nie przyzwyczaili do myśli o istnieniu stałych armji bezrobotnych. Atakujmy nie skutki bezrobocia, lecz samo bezrobocie“.

Rezolucja, uchwalona przez kongres, opiewa m. in. jak następuje:

„Kongres apeluje nietylko do klasy robotniczej, lecz do wszystkich klas ludności, cierpiących z powodu obecnej nędzy ekonomicznej, i do wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy partji i wyznania, by przyłączyli się do naszej akcji;

Kongres postanawia, że Partja przystępuje natychmiast do walki o zdobycie władzy wszystkiemi konstytucyjnemi środkami w celu urzeczywistnienia Planu Pracy;

Kongres oświadcza, że Partja nie weźmie pod uwagę żadnego udziału w rządzie, któryby się nie zgodził na Plan Pracy jako na program natychmiastowej realizacji, że jednak jest gotowa korzystać, celem zdobycia i sprawowania władzy, z poparcia wszystkich grup, które się na to zgodzą“.

Tysiączna Canossa Sowizdrzała

Dawne to już dzieje (r. 1903), kiedy w formie rejestru gospodarskiego ukazał się nakładem i czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie tomik „Facecyj Sowizdrzalskich", poświęcony ludziom pióra, pędzla i nożyc „ku wesołej rozwadze i poważnej uciesze". Tomik ten znikł po pewnym czasie z półek księgarskich w tajemniczy jakiś sposób, aby ukazać się niebawem ponownie, ale już bez „Facecyj" o rozmaitych osobach. Głośno się wtedy mówiło w kółkach literackich i nieliterackich Warszawy o przyczynach zgoła nie sowizdrzalskich tej kastracji „Facecyj".

Było to pierwsze pójście do Canossy chłoszczącego wszystko i wszystkich Sowizdrzała. Chociaż, jak twierdzi teraz („Pamflety", str. 298), nacjonalistą został już w trzeciej gimnazjalnej, nie przeszkadzało mu to być stałym współpracownikiem ultraradykalnego „Głosu" Dawida, Nałkowskiego i Warskiego.

„Nikt u nas nic o niczem nie wie i nikt nigdy o niczem nie pamięta"... („Pamflety", str. 286). Kierując się tą zasadą, Nowaczyński pozwala sobie na niesłychane łamańce i całkiem nieobliczalne skoki ideowe. „Sowizdrzał" i b. współpracownik „Głosu" świetne swe pióro i niepowszedni temperament pisarski oddał na usługi skrajnej reakcji społecznej, stając się piewcą hitleryzmu i to w najohydniejszych jego poczynaniach. Na codzień szczuje na Żydów i mniejszości narodowe na łamach pism endeckich, a od święta powraca do najlepszych swych tradycyj okresu „Studjów i szkiców" i „Wczasów Literackich". Codzienną swą produkcję ogłasza w edycji książkowej nakładem „Przeglądu Katolickiego" („Perły i plewy"), do publikacji zaś odświętnych wypracowań ucieka się do pomocy niekoniecznie aryjskiego w 100 proc. wydawnictwa „Rój" („Tylko dla kobiet").

Zresztą jest zaprzysiężonym przeciwnikiem OBECNEJ dyktatury w Polsce. Badinguet — Napoleon III — to jego ulubiony temat alegoryczny. Sięga po laury B. Constanta i Victora Hugo.

Ale jako że „oczywiście przypadki chodzą po ludziach i nie oszczędzają nawet najtęższych indywidualności naszej generacji" („Pamflety" str. 296), od czasu do czasu nasz Sowizdrzał puszcza sobie takie ot baloniki próbne. „Asemita z predestynacji" nie gardzi wtedy usługami zohydzanego przez swój obóz „żydowskiego organu literackiego". Chociaż Masaryk jest, jego zdaniem normalnym typem idealnego pasterza narodu, to jednak „pan marszałek jest naprawdę indywidualnością historyczną na największą skalę" (Pamflety", str. 293). Oddaje „co jest cesarskiego cesarzowi, a Dziadkowi co jest dziadowskiego" (str. 294). Dziadkowi zaszkodziły nie... krucjaty, ale bałwochwalcy. Tylko!

To był jeden „balon d'essay" z przed kilku lat.

Niedawno „przydarzył" się drugi. Jubileuszowy numer stokrotnie oplwanych za żydostwo „Wiadomości Literackich" przynosi nowe wyznanie wiary p. Nowaczyńskiego. „Nic nie pamiętającym" rodakom przypomina przez tę żydowską tubę, jak to on — jasnowidz w roku pańskim 1915-ym na łamach tygodnika „Kłosy" w apostrofie do Józefa Piłsudskiego użył proroczo tytułu „Marszałek".

„Zmiennemi nawrotami stale wracające, w wysokim stopniu sympatyczne pierwsze wrażenie.., skały, sterczącej wyniośle wśród oceanu (rocher de bronze)".

I fotografja, w liczbie innych, wisząca nad biurkiem. Trwałoby tak nadal, gdyby — „cywile nie obrzydziły".

„Nigdy wojskowi! Ci są w porządku zawsze, gdy stoją na baczność i słówka ciemniejszego nie pozwalają w swojej obecności powiedzieć, bo i cóż to byłaby za armja, któraby nie miała ślepej czci dla swego wodza, i to wodza w porównaniu z wodzami dwóch sąsiednich żelaznych satrapij bądźcobądź jakże pańskiego! omal dynastycznego! Cywile obrzydzały. Karjerowicze, skryby wynajęte, czerń sanacka, arystokraty kolejno płaszczące się przed każdym z batem (do wywłaszczenia już dojrzałe). No i chyba że Żydy. Ale jednak docna i z kretesem... nie zdołały".

Nie zdołały więc... Cóż, pierwszorzędny materjał na polskiego Victora Hugo.

Podstarzały Sowizdrzał zaczął się ostatnio uskarżać na systematyczne przemilczanie go jako pisarza. We Francji, powiada, nie postępują tak z jego wzorem, Leonem Daudet'em, gdyż o każdej jego książce zamieszczają referaty nawet lewicowe tygodniki. U nas panuje conspiration du silence. Wspomina o tem z łezką w oku w odpowiedzi na ankietę o najlepszej książce, rozpisaną przez „ABC".

Czyż może się temu dziwić mąż o tylu obliczach, że mimo świetnych walorów literacko-publicystycznych nie wzbudza w nikim zaufania moralnego i że uczciwi ludzie wystrzegają się jakiejkolwiek z nim styczności.

W „Facecjach" A. D. 1903 jest taki dowcip: cave canem...

Y. R.

Zwycięstwo pracowników miejskich

Cofnięcie zapowiedzianego przedłużenia czasu pracy i pogorszenia urlopów

Dyrekcja ZAKŁADU OCZYSZCZANIA MIASTA w Warszawie zapowiedziała z dn. 1 stycznia PRZEDŁUŻENIE CZASU PRACY I POGORSZENIE URLOPÓW Z TYTUŁU NOWEJ USTAWY.

Również dyrekcja Wodociągów zapowiedziała POGORSZENIE URLOPÓW.

NASKUTEK INTRWENCJI ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOM. I INST. UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ ZARZĄDZENIA W OBU TYCH INSTYTUCJACH MIEJSKICH ZOSTAŁY COFNIĘTE.

W ZAKŁADZIE OCZYSZCZANIA MIASTA pracownicy zapowiedzieli strajk w dn. 1 stycznia W OBRONIE DOTYCHCZASOWEGO USTAWODAWSTWA. Wobec cofnięcia przez władze miejskie powyższego zarządzenia, strajk, oczywiście stał się nieaktualny.

Prezenty noworoczne

dla pracowników

Wczorajszy **„Dziennik Ustaw"** przynosi zapowiadane rozporządzenie o nowych uposażeniach w zaszeregowaniu urzędników. Zgodnie z naszemi informacjami nowe rozporządzenie **podwyższa znacznie pensje wyższych urzędników z premjerem na czele i obniża mniej więcej o 7% płace niższych urzędników.**

Drugim prezentem dla pracowników jest ogłoszona w tym samym numerze **„Dziennika Ustaw"** rozporządzenie wykonawcze do ustawy **o scaleniu ubezpieczeń społecznych.**

Jakie „dobrodziejstwa" dla robotników zawiera ta nowa ustawa, czytelnicy nasi wiedzą dokładnie z przemówień naszych przedstawicieli w Sejmie oraz z artykułów w „Robotniku".

WYPOWIEDZENIA I OBNIŻKI PŁAC W INSTYTUCJACH UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Jak się dowiadujemy, wszyscy pracownicy instytucyj ubezpieczeń społecznych otrzymali wypowiedzenie pracy z terminem na 1 kwietnia 1934 r. Wypowiedzenie to pozostaje w związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia nowej ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych.

Angażowanie pracowników do nowych instytucyj ubezpieczeniowych odbędzie się według nowej skali płac, obniżonej w stosunku do obecnych poborów. Przy dotychczasowej płacy od 201 zł. do 450 zł. miesięcznie pobory obniżone będą o 5 proc., a przy płacy powyżej 450 zł. — o 10 proc. Płace poniżej 200 zł. miesięcznie nie ulegną obniżce.

Sytuacja w Hiszpanji

RZĄD HISZPAŃSKI KAPITULUJE PRZED KLEREM

Z Madrytu donoszą, że rada ministrów upoważniła ministra oświaty do wniesienia w izbie projektu, dotyczącego odroczenia stosowania art. 31 prawa o koncesjach dla kongregacyj religijnych. artykuł ten przewidywał wprowadzenie wychowania świeckiego w szkołach średnich i wyższych z dniem 1 październnika 1933 r., a w szkołach powszechnych z dniem 1 stycznia 1934 r. (PAT.)

***

Hiszpańskie ministerjum spraw zagranicznych wysyła specjalną misję do Rzymu, której zadaniem będzie uregulowanie sprawy stosunków z Watykanem. (A. T. E.)

CZY W PRZEDEDNIU PRZEWROTU?

Prasa socjalistyczna w Hiszpanji twierdzi, iż Hiszpanja znajduje się w przededniu przewrotu, który obali ustrój republikański. Poszczególne odłamy prawicy nie mogą się jedynie zgodzić co do daty dokonania przewrotu. **Primo de Rivera** domaga się tego natychmiast. Inni odkładają sprawę na później. W koszarach prowadzona jest otwarta propaganda przeciwko Republice. (P. A. T.).



DRWAL. Słynny obraz malarza szwajcarskiego **Hodlera.**

Nowa szubienica

W piątek wiecz. około godz. 19-ej nadeszła z Warszawy do Prokuratury w Poznaniu odpowiedź o odrzuceniu przez Prezydenta R. P. prośby o ułaskawienie skazanego przez sąd doraźny na karę śmierci Kazimierza Łabędziewicza, wobec czego wyrok został wykonany na dziedzińcu więzienia w Poznaniu. (PAT)

Tegoroczny „Sylwester"

Z powodu powszechnej stagnacji wiele osób w tym roku nie będzie „Sylwestra" spędzało, lecz przepędzało.

Skazanie faszystów irlandzkich

Z Dublina donoszą, że sekretarz organizacji niebieskich koszul oraz zjednoczonej partj irlandzkiej major **Cronin** został skazany przez trybunał wyjątkowy na trzy miesiące więzienia za należenie do organizacji nielegalnej.

Bez wieści

Dotychczas nie otrzymano żadnych wiadomości o losie naczelnika wydziału Funduszu Bezrobocia, p. **Witolda Sturm de Strema,** który zniknął bez wieści w dniu 16 grudnia. Policja uważa, że p. **Sturm de Strem** padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku podczas wycieczki w góry (A. T. E.).

Kabaret w Trzeciej Rzeszy

Karl Valentin, komik kabaretowy oraz ulubieniec monachijskiej publiczności kabaretowej, korzystając z swojej popularności, pozwala sobie od czasu do czasu na dowcip, który innemu nie uszedłby bezkarnie przy istniejącej w Hitlerji wolności słowa.

W jednym ze swoich numerów powiada Valentin:

— Jak to dobrze, że nie mieszkamy w Szlarafji (niemiecka przysłowiowa kraina fantastyczna, kraina próżniaków. Przyp. red.).

— Dlaczego? — zapytuje Valentina jego partnerka Lisa Karlsbadt.

— Bo tu nam nie wolno ust otworzyć. W Szlarafji nie dalibyśmy sobie rady z pieczonemi gołąbkami.

— **Ja przecież nic nie mówię! — powiada innym razem Valentin — to chyba wolno powiedzieć!**

Te i podobne żarty publiczność niemiecka wita burzą oklasków.



KOWAL. Rzeźba znakomitego rzeźbiarza belgijskiego **Meuniera.**

Przegląd prasy

KTO MA RZĄDZIĆ?

Nie jest dobrze na świecie i ludzie wszędzie szukają lekarstwa na trapiące ich bolączki. Pomiędzy innemi zastanawiają się nad tem kto ma rządzić. Dyskutuje się na ten temat we Francji, Niemczech i Anglji, Dyskutowało się w Hiszpanji. Zdaniem Chestertona nie powinni rządzić intelektualiści, gdyż nigdyby się z sobą nie pogodzili. Shaw uważa, że do rządzenia trzeba mieć powołanie, jak do pisania poezyj.

Pisząc o tych ciekawych dyskusjach **„Głos Narodu"** zaznacza:

„Nam w Polsce obce są te dyskusje. Bo — wiadomo — dyskusje u nas są zbyteczne. „Myśli" za nas ktoś, kto sam wszystko „najlepiej wie" i oczywiście „najlepiej chce". Dlatego, sądzimy, możeby i Chesterton zmodyfikował nieco swoje ujemne zdanie o rządach intelektualistów, gdyby się baczniej przyglądnął stosunkom w Polsce. Żyje w kraju, który cierpi na „luksus" wykształcenia. Ale z tej strony Kanału są kraje, w których ludność czasem sobie mówi: — przydałby się jakiś „elementarz" wiedzy politycznej dla rządzących".

x. y. z.



SIEWCA. Obraz malarza szwajcarskiego **Egger-Lienza.**

„Współpraca" z Gdańskiem w praktyce

Zatrudnieni przy budowie szosy w miejscowości Piekło, położonej na terenie W. Miasta Gdańska Polacy, zostali zwolnieni za niesalutowanie sztandarowi hitlerowskiemu, wywieszonemu z okazji rozpoczęcia budowy na szosie.

Karol Irzykowski

Przekłady pod Schuberta

(„Król duchów" Goethego, mylnie nazywany u nas „Królem olch", został skomponowany przez Schuberta jako pieśń. Jej rytmika jest bardzo trudna dla języka polskiego. O przekład odpowiedni pod muzykę Schuberta pokusił się swego czasu T. Śląski. Poniżej podany przekład jest drugą próbą).

KRÓL DUCHÓW

Kto jedzie tam w noc, w burzliwy czas?
Na koniu ojciec z dziecięciem wraz,
On chłopca objął ramieniem swem,
Do piersi tuli, ogrzewa tchem.

— Cóż to? Tyś skrył synku mój zlękłą twarz?
— Patrz ojcze tam, król duchów ma straż,
W koronie stoi i płaszcz długi ma! —
— Mój synu, to jest tylko mgła.

— Chłopczyno cyt! Tu do mnie chodź!
Będziemy bawić się w zabaw kroć,
Nad rzeczką kwitnie stubarwny kwiat,
Moja matka ma tu dużo złocistych szat.

— Mój ojcze, mój ojcze, nie słyszysz ty, nie,
Jak duchów król szeptem zaprasza mnie? —
— No cicho! przytul tu główkę swą,
To suche liście od wiatru drżą.

— Pójdź grzeczny chłopczyku, tu przy mnie stań!
Moje córki są gronem czułych niań,
Moje córki wiodą w księżycu swój rej,
Kołyszą, pląsają, lulają hej, hej!

— Mój ojcze, mój ojcze, czy widzisz ty stąd
Królewnę duchów, patrz w ten tam kąt! —
— No śpij, no śpij, ja mam dobry wzrok,
Bieleją tam stare wierzby przez mrok.

— Ja kocham cię, twój wdzięk nęci mnie, moim bądź!
A gdy się opierasz, trza gwałtem cię wziąć! —
— Mój ojcze, mój ojcze, on wstał, duchów król,
Już mnie napada, zadaje ból!

A ojcu straszno, i pędzi wciąż wcwał,
W objęciach mu chłopiec tulił się i łkał,
Do domu gna przez bór i jar,
W jego ramionach syn — już zmarł.

Serenada

(Z „Cymbelina" Szekspira)

Skowronka bije w niebo głos,
A Febus zbudzon już
Swe konie poi chłodem ros,
Co kryje kielichy róż,
Co kryje kielichy róż.

Rozmruża oczko jaskru pąk,
Słonecznych pełno drgań,
Gdy wszelki czar się budzi wkrąg,
Ty luba także wstań! o wstań! ach wstań!
Ty luba także wstań!

Obniżyć taryfę dla listów!

Z dniem 1 stycznia 1934 r. wprowadza się: 40 proc. zniżkę w opłatach za telefoniczne rozmowy krajowe międzymiastowe, prowadzone od godziny 19 do 8-ej rano. Za rozmowy pilne opłaty wynoszą obecnie tylko podwójną opłatę jak za rozmowy zwykłe.

W taryfie pocztowej wprowadza się **zniżkę opłat za listy nadawane przez szeregowych wojskowych.**

Jedynie nie słychać o obniżce taryfy na listy, wysyłane przez zwykłych śmiertelników, dla których opłata 30 groszowa jest w dzisiejszych czasach zbyt wygórowana!

Nowy order

Mówią, że za przykładem Stolicy Apostolskiej, posiadającej order Gwiazdy Betleemskiej, ma być podobny order wprowadzony także i u nas dla tych, którzy wiernie stali lub stoją przy żłobie.

Dwugłos wielkich uczonych o wojnie

Poniżej umieszczamy wymianę listów dwuch wielkich uczonych współczesnych, **Einsteina** i **Freuda**, w sprawie wojny. O ile wiemy, listy te nie ukazały się dotąd w żadnem piśmie polskiem. Poglądy obu uczonych są oryginalne i interesujące. Ale czytelnika socjalistycznego uderzy niewątpliwie odrazu głęboki pesymizm tych poglądów. W samej rzeczy: **Einstein** i **Freud** rozpatrują zagadnienie wojny z różnych punktów widzenia, z wyjątkiem jednego, a dla nas najważniejszego — ekonomicznego. Zahacza nieco o ten punkt **Einstein**, pomija go całkiem **Freud**. W świetle tych listów potwierdza się jeszcze raz, że jedynie socjalizm rozwiązuje ostatecznie sprawę wojny przez wyrwanie jej korzeni najgłębszych.

Listy obu oczonych podajemy w skrócie. **Red.**

Einstein

Czy jest sposób na wybawienie ludzkości od dopustu wojny? Wszędzie przeniknęło już przekonanie, że zagadnienie to dzięki postępom techniki stało się kwestją bytu ucywilizowanej ludzkości, a przecież wszelkie najgorętsze usiłowania, zmierzające do rozwiązania kwestii wojny, dotychczas spełzły na niczem.

Może dlatego, że osobiście wolny jestem od wszelkich namiętności nacjonalistycznych, wydaje mi się zewnętrzna lub organizacyjna strona zagadnienia niezmiernie prosta. Państwa powołują do życia urząd prawno - sądowy, który będzie rozstrzygał wszystkie powstałe pomiędzy niemi zatargi. Państwa zobowiążą się podporządkować się prawom tego urzędu, we wszystkich sprawach spornych zwracać się do sądu i bezwarunkowo poddawać się jego orzeczeniom, a także przeprowadzać wszystkie zarządzenia, które sąd uważać będzie za konieczne w celu zrealizowania jego orzeczeń.

Tu już napotykam pierwszą trudność: sąd jest instytucją ludzką, która tem więcej skłonna będzie decyzje swoje poddawać wpływom ubocznym, im mniejszą siłą będzie rozporządzała dla wykonania swoich orzeczeń. Jest faktem, z którym trzeba się liczyć, że prawo i siła są nierozłącznie z sobą związane, a wyroki organu prawa tem bliższe będą ideału sprawiedliwości społeczeństwa, w którego imieniu i interesie prawo jest orzekane, im więcej społeczeństwo to posiada środków władzy do wymuszenia posłuchu dla jej ideału.

Narazie jednak dalecy jesteśmy od posiadania takiej organizacji ponadpaństwowej, któraby sądowi swemu mogła użyczyć bezspornego autorytetu, a egzekucji jego wyroków zapewniła bezwzględne posłuszeństwo. Tu nasuwa się pierwsze ustalenie faktów: droga do międzynarodowego bezpieczeństwa prowadzi przez bezwarunkowe zrzeczenie się przez państwo części swej wolności postępowania, ewent. suwerenności i jest rzeczą bezsporną, że innej drogi do zapewnienia bezpieczeństwa niema.

Jeden rzut oka na bezskuteczność niewątpliwie poważnie pomyślanych usiłowań, podjętych w ciągu ostatnich dziesięcioleci dla osiągnięcia tego celu wystarcza, aby zrozumieć, że potężne siły psychologiczne paraliżowały to dzieło. Na niektóre z pośród tych sił można otwarcie wskazać. Żądza władzy u panującej w państwie warstwy, sprzeciwia się jakimkolwiek ograniczeniom jej praw. Ta „polityczna żądza władzy" jest podtrzymywana przez materjalne dążenie do władzy innej warstwy. Mam tu szczególnie na myśli znajdującą się w każdym narodzie małą ale zdecydowaną grupę ludzi, nieprzystępną dla jakichkolwiek rozważań lub hamulców socjalnych, a dla której wojna, wyrób broni i handel bronią nie są niczem innem, jak tylko okazją do osiągania osobistych zysków i do rozszerzania zasięgu swej osobistej władzy.

To proste stwierdzenie faktów stanowi zaledwie pierwszy krok do poznania sprzeczności. Powstaje bowiem zaraz pytanie: jakże to możliwe, by ta dopiero co wymieniona, mniejszość mogła masy narodu podporządkować swoim zachciankom, te masy, które przez wojne tylko cierpią i tracą?

Na to odpowiadamy: mniejszość chwilowo rządząca ma przedewszystkiem szkołę, prasę, a przeważnie także religijne organizacje w swojem ręku. Temi środkami opanowuje ona oraz kieruje uczuciami wielkich mas ludowych, które czyni bezwolnem narzędziem w swem ręku.

Jakże to możliwe, żeby masy ludowe cały się wymienionemi środkami podbechtać aż do szaleństwa i samobójstwa? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: w człowieku żyje potrzeba nienawiści i niszczenia. Ta skłonność w normalnych czasach tkwi w stanie potencjalnym, a występuje nazewnątrz, gdy wypadki przybierają obrót anormalny. Daje się ona względnie łatwo pobudzić i doprowadzić do stanu tłumnej psychozy. Tu zdaje się tkwić najgłębszy problem tajemniczego kompleksu działania. To jest miejsce, które tylko wielki znawca pobudek ludzkich oświetlić może.

Tu doszliśmy do ostatniego pytania: czy istnieje możliwość takiego pokierowania psychicznym rozwojem człowieka, żeby stał się on zdolnym do przeciwstawiania się psychozom nienawiści i niszczenia? Nie mam tu na myśli wyłącznie ludzi t. zw. niewykształconych. Sądząc na podstawie moich doświadczeń życiowych, właśnie t. zw. „inteligencja" o wiele łatwiej ulega masowym sugestjom.

Zygmunt Freud

Stosunek prawa do siły jest bezsprzecznie właściwym punktem wyjścia dla naszych badań. Czy mam wyraz „siła" zastąpić bardziej jaskrawym i bardziej twardym wyrazem „gwałt"? Prawo i gwałt są dziś dla nas pojęciami przeciwstawnemi. Łatwo wskazać, jak jedno rozwinęło się z drugiego, a jeśli cofniemy się do prapoczątków i sprawdzimy, jak to się odbywało, to bez wielkich zachodów otrzymamy rozwiązanie zagadnienia.

Sprzeczności interesów ludzie zasadniczo rozstrzygają przez stosowanie gwałtu. Tak dzieje się w całem państwie zwierząt, z którego człowiek nie umiał się wyłączyć i u człowieka jużci dochodzą jeszcze zatargi o różnice poglądów, zatargi, sięgające najwyższych szczytów abstrakcji, a które zdawałoby się wymagają innej techniki rozstrzygnięć. Ale to jest późniejsza komplikacja. Początkowo, wśród małej hordy ludzkiej siła mięśni rozstrzygała o tem, do kogo co ma należeć i czyja wola ma decydować. Wkrótce potem siła mięśni zostaje wzmocniona i zastąpiona przez użycie narzędzi; zwycięża ten, kto ma lepszy oręż lub zręczniej nim włada. Wraz z wprowadzeniem do walki oręża zaczyna duchowa przewaga zajmować miejsce surowej siły mięśni; cel ostateczny walki pozostaje wszelako ten sam: jedna część wskutek poniesionych uszkodzeń lub złamania jego siły zostaje zmuszona do wyrzeczenia się swych pretensyj lub do zaniechania oporu. Cel ten zostaje najgruntowniej osiągnięty, kiedy przemoc usuwa przeciwnika swego na stałe, t. j. zabija go. Daje to podwójną korzyść, popierwsze: przeciwnik już nigdy więcej nie będzie stawiał oporu i — powtóre — los jego będzie odstraszającym przykładem i przestrogą dla innych. Zamordowanie przeciwnika zaspokaja ponadto pewną smutną skłonność, o której później będzie mowa.

Taki jest zatem stan pierwotny: panowanie większej siły, surowej lub intelektem popartej przemocy. Wiemy, że reżym ten zmienił się w ciągu rozwoju; znalazła się droga, prowadząca od przemocy do prawa, ale jaka? Myślę, że jedna tylko. Drogą tą było uświadomienie, że większa siła jednstki może znaleźć rywala przez połączenie się większej liczby słabych. „L'union fait la force" (zjednoczenie tworzy siłę). Przemoc zostaje złamana przez jednoczenie się; siła tych zjednoczonych przedstawia prawo w przeciwieństwie do siły jednostki. Widzimy więc, że prawo jest siłą wspólnoty. Jest to wciąż jeszcze ta sama przemoc, gotowa zwrócić się przeciw każdej jednostce, która się jej sprzeciwia; posiłkuje się temi samemi środkami i dąży do tych samych celów. Różnica w rzeczywistości na tem tylko polega że już nie góruje przemoc jednostki, lecz przemoc wspólnoty.

Tem, zdaje się, jest wszystko istotne wyczerpane: przezwyciężenie przemocy przez przeniesienie jej na większą jedność, związaną więzami uczuciowemi swoich członków.

Pewne zabezpieczenie się przed wojną możliwe będzie wówczas tylko, gdy ludzie połączą się dla utworzenia centralnej przemocy, na którą przelane zostanie wyrokowanie we wszystkich zatargach. Tu łączą się dwa żądania, mianowicie, żeby utworzona została tego rodzaju nadrzędna instancja i żeby jej przyznano niezbędną egzekutywę. Jeden tylko z tych dwuch warunków na niby się nie zdał. Przecież Liga Narodów jest tak pomyślana, lecz drugi warunek nie jest spełniony. Liga Narodów nie ma własnej egzekutywy, a może ją otrzymać tylko wówczas, kiedy członkowie nowego zjednoczenia, poszczególne państwa, odstąpią jej własną egzekutywę. Na to są obecnie bardzo słabe widoki.

Dziwi się pan, że tak łatwo ludzi porwać na wojnę i przypuszcza, że działa w nich popęd do nienawiści i niszczenia, który łatwo poddaje się szczuciu wojennemu. I znowu mogę panu tylko bezwzględnie przytaknąć.

Przyjmujemy, że popędy człowieka są tylko dwojakiego rodzaju, albo takie, które dążą do podtrzymania i łączenia — nazywamy je erotycznemi zupełnie po myśli Erosa w „Uczcie Katona", lub też seksualnemi ze świadomem podkreśleniem popularnego pojęcia seksualności — oraz inne, które dążą do niszczenia i zabijania; określamy je, jako popęd agresywny lub destrukcyjny.

Obawiam się, że nadużyję Pańskiego zainteresowania dotyczącego zapobiegania wojnie, nie zaś naszych teorji. Jednakże jeszcze chwilę zatrzymam się przy naszym popędzie destrukcyjnym, którego wziętość wcale nie idzie w parze z jego znaczeniem. Doszliśmy mianowicie do przekonania na drodze pewnych spekulacyj myślowych, że ten popęd pracuje wewnątrz każdej żyjącej istoty i dąży do jej zniszczenia, do sprowadzenia życia do stanu martwej materji. Zasługuje on zupełnie poważnie na miano popędu śmierci, podczas gdy popęd erotyczny reprezentuje instynkt życia. Instynkt śmierci przeradza się w popęd niszczycielski, gdy za pomocą specjalnych organów zostaje skierowany nazewnątrz, przeciw rzeczom objektywnym. Możnaby powiedzieć, że istota żyjąca broni swego życia w ten sposób, iż niszczy inne życie. Udział w popędzie śmierci pozostaje jednak czynny wewnątrz istoty żyjącej i staraliśmy się wyprowadzić cały szereg normalnych i patologicznych objawów, z tego uwewnętrzniania się popędu niszczycielskiego. Popadliśmy nawet w herezję, wyjaśniając powstanie sumienia naszego poprzez tego rodzaju zwrot agresji ku wnętrzu.

Z powyższego wyciągamy dla naszego najbliższego celu tyle, że niema widoków na usunięcie agresywnych (napastliwych) skłonności u człowieka. Istnieją może w szczęśliwych zakątkach na ziemi, gdzie natura dostarcza obficie wszystkiego, czego człowiekowi potrzeba, szczepy ludzkie, nie znające gwałtu i agresji, które pędzą życie w łagodności. Niebardzo w to wierzę i chętnie dowiedziałbym się czegoś więcej o tych szczęśliwcach.

Także bolszewicy mają nadzieję, że potrafią zniszczyć agresywność ludzką przez zaspokojenie potrzeb materjalnych i ustanowienie równości wśród członków spólnoty. Uważam to za złudzenie. Narazie są oni starannie uzbrojeni i trzymają swych zwolenników w kupie w niemałym stopniu dzięki nienawiści do wszystkich obcych.

Zresztą, jak sam pan widzi, chodzi tu nie o całkowite usunięcie skłonności agresywnych w człowieku; można opanować je tak dalece, aby nie musiały uciekać się do wojny.

Na Pańską skargę co do nadużycia autorytetu znajduję wskazóówkę co do pośredniego zwalczania nastroju wojennego. Mamy tu do czynienia z częścią wrodzonej i nie dającej się usunąć nierówności ludzi, dzielących się na wodzów i podwładnych.

Ci ostatni stanowią znaczną większość, potrzebują autorytetu, któryby za nich pobierał decyzje, którym przeważnie bezwzględnie się poddają.

Tu należałoby dodać, że należy więcej niż dotąd poświęcić troski na wychowanie górnej warstwy samodzielnie myślących, nie ulegających zastraszeniu i walczących o prawdę ludzi, których kierownictwu podlegałyby niesamodzielne masy. Nie trzeba udowadniać, że takiemu wychowaniu nie sprzyja ani nadużycie władzy państwowej, ani kościół ze swym systemem zakazów. Ideałem byłoby naturalnie zbiorowisko ludzi, którzyby swe popędy życiowe poddali dyktaturze rozsądku.

Nic innego nie mogłoby stworzyć doskonałego opornego zjednoczenia ludzkiego, chociażby pod warunkiem wyrzeczenia się związków uczuciowych między ludźmi.

Ale to jest najprawdopodobniej utopja. Naturalnie, inne drogi pośredniego zapobiegania wojnie są możliwe, lecz nie obiecują szybkiego powodzenia.

Jak długo będziemy musieli czekać, aż i inni staną się pacyfistami?

Trudno orzec, ale może nie będzie to utopją, że wpływ obu momentów — kulturalnego nastawienia i uzasadnionego strachu przed skutkami przyszłej wojny — położy w niedalekim czasie kres wojnie.

Na jakiej drodze lub bezdrożach to nastąpi, trudno zgadnąć. Mimo to powinniśmy sobie powiedzieć: wszystko, co popiera rozwój kultury, pracuje przeciw wojnie.

Orły na guzikach

(Reportaż wojskowy)

Świt wpełzał przez okno do wielkiej izby koszarowej. Jeżeli światło jego było nikłe i niedostrzegalne, to tylko dlatego, że nigdy inaczej nie bywa w grudniu. Jedyne otwarte okno w końcu sali wpuszczało świeże powietrze. Wchodzi kapral. Twarz jego wykrzywia się niechętnie i z obrzydzeniem. Duszno. Smród. Aż dławi. U nas na „podoficerce" niema czegoś podobnego — myśli służbowy i patrzy na zegarek. Nic nie widać. Będzie już chyba szósta. — Usta otwierają się, żeby nabrać, o ile to jest możliwe, tchu i poprzez zaduch sypialni leci ostry, głośny krzyk:

— Pluton! — Pobudka!

Nieruchome kształty, zakryte kocami, wytrysnęły nagle na ten zew bezwzględny do góry. Jaśnieją w pomroce szare koszule i rozespane twarze.

— Wstawać!

$1/4$ obrotu na zadkach i nogi spadają na podłogę. Ręce zmechanizowane i złe chwytają za gacie. Wciągają je szybko i sprawnie na siebie. Drelichy — chociaż na szybach mróz — bo do gimnastyki. Trzeba łóżko zasłać. I to tak, żeby mu nikt nic nie mógł zarzucić.

— Pudełko zapałek widzieliście? — pyta kapral lub zgoła sierżant.

— A, widziałem, widziałem... posłusznie — mówi potulny Jasio.

— To tak samo ma wyglądać wasze łóżko! — oświadcza podoficer i, rad z siebie, odchodzi. W umyśle żołnierza jawi się symbol państwowy na amarantowem tle — nie, tego on nie zrobi! Trudno. I nerwowe, niezgrabne dłonie wysztorgują dłonią do równości, starają się siennikowi nadać formę prostokątną. Koc spływa możliwie jak najłagodniej na to wszystko i...

— To burdel na kółkach, a nie łóżko! — wydziera się plutonowy.

Znowu nieporadne ręce ugłaskują niesforne pęki słomy. Taka to ważna rzecz — więc żołnierz drży. I nagle dochodzi do wniosku, że... nie warto. Co to będzie dalej, jeśli zacznie się tak wszystkiem przejmować?

— Naplewat' — szepce do siebie i zarzuca koc na szare, od trzech tygodni niezmieniane, prześcieradło. Dobra jest.

Świergotliwy gwizdek. Zbiórka! Pędem na plac. Ludzie jednakowo ubrani w sztywne drelichy dygocą na zimnie. Odliczanie, równanie, robienie z żywych istot cegiełki wewnątrz pustej (od'ległości między szeregami). Potem raport panu porucznikowi. (Wszystko patrzy w prawo i w oczy, prosto w oczy oficera!).

Gimnastyka! Drgający złością głos plutonowego wyczytuje z kartki różne tempa, skłony, obroty, podskoki i t. p. rzeczy. Zacina się, nie rozumie — a zimno jest w dalszym ciągu. Nareszcie mija kwadrans. Biegiem na górę! Mycie się (jeśli woda nie zamarzła), modlitwa (w tempie oberka!) i — marsz na śniadanie! Czarna lura, zwana kawą, wypełnia powoli menażki żołnierskie. Chleb, ciężki pagajowaty razowiec, opada w przełyku, popychany przez następne kęsy i polewany lurą.

Koniec śniadania! — szorowanie menażek, obtarcie ust rękawem i szybkie przebieranie się w mundur sukienny na ćwiczenia.

— Ciekawe co dziś wymyślą — mówi wysoki blondyn z pierwszego łóżka na parterze (łóżka piętrowe).

— Prawie napewno będzie natarcie. Może wreszcie ten wróg za lewym pagórkiem zostanie wyparty?

— Do cholery z tym całym wrogiem! Kryjesz się, bracie, i unikasz djabli wiedzą czego! — rzuca mieszkaniec 1-go piętra. Plecak nie chce mu się dać zapiąć. Twarz wykrzywia się gniewem. Chłopak klnie.

— Daj-no, pomogę ci.

— Zdaje się, że podczas ostatniego alarmu nocnego urwała mi się sprzączka, co? — pyta zdenerwowany.

— A tak, niema jej. Tymczasem ci zawiążę byle jak.

— Na przyszły raz stanę ostatni na alarm, a nie tak, jak poprzednio. Wyrwałem, bracie, nie zdążyłem onuc zakręcić, a ten nas na trzy godziny w nocy na ćwiczenia pognał. Krew z butów wylewałem, tak sobie nogi poobcierałem.

— Jakby się nikt nie śpieszył, toby jednak nic nie było.

— Niech ich tam szlag trafi z takim pasem! — zgrzyta wściekle ktoś z trzeciej pary. Przerwał mu się pas od karabina.

Wtem wszedł do sali kapitan.

— Baczność! — wrzasnął ktoś od progu. Wszyscy poderwali się do „postawy zasadniczej". Twarze się zacięły. Ręce przywarły do szwów spodni, a kciuki schowały się pod palce wskazujące. Nogi w z trzaskiem podkówek zstawiły się piętami do siebie.

— Dać spocząć — uznał za stosowne powiedzieć oficer, kiedy dokładnie zlustrował gromadę, zbitą w bierny klin.

— Mam dać spocząć — powtórzył żołnierz od progu.

— Wykonać!

— Rozkaz. Spocznij!

Lewe nogi na odległość pół stopy wysunęły się z trzaskiem naprzód, a ręce oderwały się od ud.

— No, jakże się czujecie, chłopcy?— zapytał oficer, patrząc na zegarek. — Czy nie było tu pana majora? — dodał, nie czekając odpowiedzi na pierwsze pytanie.

— Dobrze, panie kapitanie! — wyskandował chór.

— Pana majora jeszcze nie było — wyrwał się jakiś zboku.

— Aha...

Kapitan szybko wyszedł.

Nagle wpadł jeden z żołnierzy.

— Ma być podobno apel mundurowy!

— O, rany, a ja mam oderwany guzik!

— A ja rozdarty owijacz!

— Cholera! Odrazu czułem, że z mojemi guzikami się źle skończy — odezwał się ponuro blondas z pierwszej pryczy.

— Dlaczego?

— Wszystkie poprzyszywałem orlemi łebkami nadół, bo akurat źle wtedy trzymałem mundur.

— No, i co, myślisz, że się do tego przyczepią?

— Jakto? Uważasz to za rzecz bez znaczenia? Chłopcze! Pomyśl: orzeł głową na dół! Czujesz dreszcz w krzyżach?

Biła godzina siódma na zegarze kompanijnym. Zwolna zaczęto gasić światło elektryczne na salach. Dzień pracy zaczynał się w koszarach, kiedy wszystkie orły wyprężyły się na brudnej kurtce łebkami do góry. **JERZY JURWACKI.**

Na froncie gospodarczym

Jeżeli jest tak dobrze, to czemu jest tak źle?...

Trzeba czasami sięgnąć do uogólnień filozoficznych, aby sobie wyjaśnić rzeczy napozór niezrozumiałe. Henryk **Bergson**, znakomity filozof francuski, powiada w swej „Ewolucji Twórczej", że w języku potocznym używa się często pojęć bardzo dwuznacznych, lub też nie mających żadnego znaczenia. Do takich pojęć zalicza **Bergson** np. pojęcie porządku. Porządek dla jednej osoby jest wręcz nieporządkiem dla innej. Gdy ułożę rzeczy i książki w swoim pokoju, dokonywam wówczas ułożenia przedmiotów w moim porządku, który wręcz nie podoba się lub nazywany jest jest nieporządkiem np. przez moją żonę.

Dopiero, gdy sięgnę do tego powiedzenia **Bergsona**, zaczynam rozumieć sens tego co się pisze w prasie rządowej o naszej obecnej rzeczywistości gospodarczej i społecznej. Inaczej nie mógłbym tego pojąć.

Zbliżamy się do końca piątego roku kryzysu. Nic nie znamionuje, by ten kryzys się kończył. Nie mówią już tego nawet z reguły optymistycznie usposobione komunikaty Biura Badania Cen i Konjunktur. Przed paru miesiącami zaledwie były premjer **Prystor** zapowiedział na najbliższą przyszłość konieczność dalszego „zaciskania pasa" ludności miejskiej i przystosowania poziomu życia ludności miast do poziomu życia wsi polskiej.

Pan C. P. z „Polski Gospodarczej" (patrz zeszyt 48-my z 2.12 r. ub.). z ustawicznego zamierania życia gospodarczego czyni wręcz cnotę i zachwala politykę rządową, ciesząc się, że: „...Rząd wstąpił na drogę twórczej polityki gospodarczej trwałego przystosowania przemysłu do zmienionych światowych warunków gospodarczych, kształtujących się trwale na niższym poziomie. Polityka ta dała, jak wiemy wszyscy, doskonałe rezultaty..."

Tak! żeby nazywać **twórczą politykę**, przy której ciągle zamiera tętno życia gospodarczego, trzeba sądzić tę politykę z regjonów bardzo wysokich, dla szarego, ginącego z głodu i niedostatku, obywatela zupełnie niezrozumiałych.

Ów szary robotnik i chłop, w swoim zwykłym języku, musi tę politykę przystosowania życia gospodarczego na trwałe do wciąż pogarszającego się poziomu — uznać za politykę nietwórczą i dla ogromnej większości ludności państwa wręcz szkodliwą.

Rzućmy okiem — z naszego punktu widzenia: interesów i potrzeb robotników i chłopów — na kilka liczb, charakteryzujących obecny stan rzeczy i perspektywy gospodarcze w świetle otwartego dążenia i trwałego przystosowania się do niskiego, coraz niższego poziomu życia.

Mamy dzisiaj w Polsce — u progu r. 1934 — około 1 miljona bezrobotnych w przemyśle i coś około 1½ miljona zbędnych na wsi. Stanowi to razem 2½ miljona bezrobotnych, którzy, przy trwałym przystosowaniu życia gospodarczego do coraz niższego poziomu, nie mają żadnej nadziei na znalezienie, jakichś źródeł zarobkowych. Polska wyprodukowała w październiku r. ub. („Konjunktura Gospodarcza", zeszyt 11 z listopada 1933 r.), w porównaniu do roku 1928 już tylko 59% tego, co produkowała przed pięciu laty. Zarobki robotników w przemyśle większym spadły z 101 gr. na godzinę w r. 1930 do 78 gr. na godzinę, we wrześniu r. ub. („Wiadomości Statystyczne" zeszyt 35 z 15 grudnia 1933 r.), a wskaźnik wypłat (t. j. kwota ogólna, zarobiona przez klasę robotniczą w Polsce) — do 66%, w sierpniu r. ub. (Od tego czasu dochody klasy robotniczej znacznie się obniżyły skutkiem nowego masowego wzrostu bezrobocia). Spożycie ogólne spadło katastrofalnie, co ilustruje kilka liczb: spożycie pieczywa pszennego ze 102,5 na 78,4 w okresie od kwietnia 1929 r. do 3-go kwartału 1933 r., spożycie cukru w tym samym czasie obniżyło się ze 107,3 do 83,0, spożycie nafty ze 101,0 do 71,0 (Rok 1928 równa się 100. Cytowana już „Konjunktura Gospodarcza").

Jak z tych kilku najogólniejszych liczb wynika, sytuacja ogólna robotników i chłopów **katastrofalnie się pogorszyła,** a przecież polityka gospodarcza Rządu ma iść dalej po linji obniżania poziomu życia. Na drugiej półkuli prezydent **Roosevelt** usiłuje rozwiązać kwestję kryzysu i bezrobocia w drodze obniżania czasu pracy, oraz systematycznego podnoszenia zarobków. Nie wierząc w całkowite powodzenie tych środków, musimy jednak skłonić głowę przed śmiałością i zdecydowaniem prezydenta Stanów Zjednoczonych, który szuka przecież jakichś nowych dróg wyjścia, dążąc wyraźnie do zorjentowania życia gospodarczego według potrzeb szerokich mas ludności. U nas wszystko polega na przystosowaniu się do coraz gorszej sytuacji. Wyjątek pod tym względem stanowią w całem państwie jedynie uposażenia wyższych urzędników, wedle nowej ustawy uposażeniowej.

Aby przezwyciężyć kryzys Rząd dokonał w ostatnich czasach całego szeregu posunięć, które mają umożliwić — na dalszą metę — wyjście z kryzysu. Takiem posunięciem było **przedłużenie czasu pracy, pogorszenie świadczeń urlopowych i ustawy o kasach chorych.** Wszystko to się zrobiło pod hasłem umożliwienia „kapitalizacji" wewnętrznej. W jaki sposób ta kapitalizacja będzie się odbywała, tego nikt nie mówi, a przecież jest tajemnicą publiczną, że cały większy i cięższy przemysł, górnictwo i hutnictwo są w rękach obcych kapitalistów, którzy zyski, obficie ciągnięte z przedsiębiorstw, pobudowanych w Polsce, wypomowują do banków i kas prywatnych zagranicę, nie pozostawiając prawie nic w Polsce. Jeśli chodzi o drobne oszczędności, składające się na wkłady w bankach, służące za źródło kapitałów w wielu krajach — to przy naszej powszechnej nędzy są one niemożliwe. Jakim cudem wobec tego w naszych stosunkach ma się dokonać ta kapitalizacja tego nikt nie mówi. Chwalili te zasady wyłącznie nieliczna grupa dobrze płatnych urzędników i ajentów obcych przedsiębiorstw w Polsce oraz zapatrzeni w klasyczne formuły profesorowie i publicyści burżuazyjni.

Pogorszenie doniosłych zdobyczy klasy robotniczej niema żadnej przesłanki rzeczowej w warunkach gospodarki dzisiejszej, kiedy Rząd polski oficjalnie na łamach swego organu gospodarczego wyklina i wyrzeka się wszelkiego liberalizmu gospodarczego. A nawet publicyści otwarcie piszą, że kwestja obrotu towarowego w warunkach obecnych przedstawia się zupełnie inaczej, niż działoby się to w warunkach powszechnej wolności, po zniesieniu ceł i ograniczeń ruchu towarów. Jeśli tak jest, to czemuż akurat właśnie w dziedzinie czasu pracy i urlopów dokonano niezwykłego pogorszenia sytuacji robotników, ulegając presji przemysłowców, których jedynym argumentem była konieczność usprawnienia zdolności konkurencyjnej z zagranicą?!

Wracając jeszcze do tezy pana C. P. z „Polskiej Gospodarczej" o konieczności dalszego świadomego przystosowania się, czyli inaczej mówiąc **pogarszania sytuacji gospodarczej** — przychodzi na myśl powtarzana uporczywie przez długie lata bajeczka w walce z ruchem socjalistycznym, twierdząca, że socjalizm jest ustrojem nieznośnym, gdyż niesie ze sobą powszechne racje głodowe, z ogólną reglamentacją.

Warto zapytać dzisiaj, kiedy świadoma polityka „sanacji" zmierza do coraz dotkliwszego zmniejszania udziału klasy robotniczej w dochodzie społecznym. czy te „głodowe racje", usprawiedliwiane „dążnością do kapitalizacji" tłumaczą w jakiejkolwiek mierze powszechne cierpienia całej ludności pracującej Państwa.

ANTONI ZDANOWSKI.

10-ciolecie „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego"

(Organ Komisji Centralnej Związków Zawodowych swym numerem dwunastym, z grudnia r. ub., który świeżo opuścił prasę drukarską — zakończył **dziesiąty rok wydawnictwa.** Łącznie wydane zostało w ciągu tych 10 lat 120 numerów pisma,) w tem tylko jeden numer podwójny za październik — listopad r. b.

Przypomnijmy pokrótce historję tego wydawnictwa. Pismo zaczęło się ukazywać w początkach r. 1924, jako wspólne pismo Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców i Komisji Centralnej Zw. Zawodowych. Jako wspólny organ obu central gospodarczych ruchu robotniczego pismo wychodziło w ciągu półtora roku: od stycznia 1924 do czerwca r. 1925 włącznie. W tym czasie ukazało się 18 pierwszych numerów pisma. Poczynając od lipca r. 1925 pismo zaczęła wydawać już sama Komisja Centr. Zw. Zawodowych, bowiem Zw. Rob. Spółdz. Spożywców połączył się z ogólnem zrzeszeniem spółdzielców w Polsce i akcji wydawniczej prowadzić już nie mógł.

Pierwszy Komitet Redakcyjny „Rob. Przegl. Gospod." stanowili, jako redaktor naczelny tow. Zygm. Zaremba, jako członkowie komitetu Dr. Alfred Krieger Marjan Nowicki i Antoni Zdanowski. W skład Komitetu Redakcyjnego, poczynając od r. 1925, wchodzili tow. Zygmunt Zaremba (redaktor naczelny) oraz Antoni Zdanowski i Zygmunt Żuławski. Komitet ten został w r. 1926 uzupełniony jeszcze przez tow. Kazimierza Kaczanowskiego oraz Stanisława Tołwińskiego, jako sekretarza redakcji. Od lutego 1927 objął redakcję RPG. tow. Antoni Zdanowski, sekretarjat zaś redakcji został powierzony tow. Józ. Mieszkowskiemu. Od r. 1930 sekretarjat redakcji aż do dnia dzisiejszego piastuje tow. Ludwik Winterok.

Robotniczy Przegląd Gospodarczy wytrzymał próbę życia. Dzięki współpracy wszystkich wybitniejszych sił publicystycznych o poglądach socjalistycznych pismo stanęło na wysokim poziomie, spełniając w ten sposób zadania nakreślone w zaraniu swojego pisma. W pierwszem „słowie" redakcyjnem, w numerze styczniowym z r. 1924 Redakcja zapowiedziała, że: „...pismo nasze poświęcone będzie przedewszystkiem polityce gospodarczej i socjalnej klasy robotniczej. Ogólne zagadnienia gospodarcze, położenie klasy robotniczej, teorja i praktyka ruchu zawodowego i spółdzielczego, ustawodawstwo pracy — oraz stałe i systematyczne grupowanie materjałów i danych dotyczących tych zagadnień — będzie stanowiło treść naszego pisma..."

Ten plan pismo zrealizowało prawie w całej rozciągłości. Ani jedno z bieżących zagadnień gospodarczych i socjalnych nie zostało na łamach pisma pominięte. Nie mamy dość miejsca, by szczegółowo omówić prace, zawarte w dziesięciu rocznikach RPG. Ciekawych odsyłamy do samych roczników. Nasz młody stosunkowo ruch zawodowy nie potrzebuje się wstydzić, porównując organ K. C. Z. Z. z podobnemi wydawnictwami zagranicznemi.

Dziś RPG. z powodu trudności finansowych związków, ograniczył swe rozmiary, na swoim posterunku jednak stoi i zadania swoje — w skromniejszym zakresie — spełnia.

Wszystkich Współpracownikom i przyjaciołom RPG. występującym jawnie a nieraz — w tych naszych stosunkach — pod psudonimami — należy się serdeczna podzięka za ich cenną współpracę.

***

Redakcja „Robotnika" swemu bratniemu organowi — życzy z okazji ukończenia 10 lat trudnej pracy — powodzenia i rozwoju, a co najważniejsze przyczynienia się dalszą swą pracą do jaknajszybszego zwycięstwa naszej pięknej idei: Socjalizmu i Wolności.

***

Nr. 12 RPG. z grudnia 1933 r. zawiera artykuły: Od redakcji (z okazji 10-cio lecia wydawnictwa, Z. Żuławski — „O krótszy czas pracy". A. Zdanowski — „Przekształćmy słowa w czyn". A. Szczerkowski — „Socjalno-polityczne żądania klasy robotniczej" L. Winterok — „Generalna linja". St. Garlicki — „Konjunkturalne orzecznictwo". L. Bukowski — „Plan de Mana" oraz obfite przeglądy z życia gospodarczego i zawodowego. Do numeru załączony jest spis rzeczy za rok X—1933 r.

Kryzys a gospodarka planowa

Wszelkie zapowiedzi przezwyciężenia kryzysu metodami ściśle kapitalistycznemi zawiodły bezapelacyjnie. Rok 1933 nazwać można pod tym względem rokiem beznadziejności.

Aby wyrobić sobie pojęcie o głębi załamania się ustroju kapitalistycznego, wystarczy powiedzieć, że wskaźnik światowej produkcji żelaza w okresie 1929 — 1933 spadł (przeciętne miesięczne) z 114,6 na 45,8, stali — z 112,6 na 47,5, węgla kamiennego — z 109,2 na 76,6, samochodów — ze 120,9 na 32,6.

Handel światowy spadł do 63 proc. w porównaniu z rokiem 1929. Jeśli uwzględnimy obniżkę wartości otrzymamy spadek do 41 proc.

Nie chcemy mnożyć cyfr. To nie kryzys, lecz katastrofa. Burżuazyjni ekonomiści nie uwzględniają w swych zapowiedziach, że w kapitalizmie wzięły górę zjawiska schyłkowe: dawne „klapy bezpieczeństwa", które umożliwiały przezwyciężenie kryzysów, już nie działają. Ruch cen zniżkowy pod wpływem kryzysu otwierał dawniej drogę do przezwyciężenia kryzysu, gdyż zwiększał zbyt. Dziś większa część cen przemysłowych ujęta została w ramy kartelowe. Pozatem spadek płac jest znaczniejszy od spadku cen i to zmniejszenie się zdolności nabywczej mas proletarjackich wraz z niezwykłym spadkiem możności nabywczej chłopstwa i drobnomieszczaństwa uniemożliwia likwidację zapasów.

Podobnie niema mowy o dawnych możliwościach zwalczenia kryzysu przez zdobycie nowych rynków, dla zbytu nadmiaru towarów i rentownego zastosowania kapitałów. Wymiana międzynarodowa jest w stanie upadku.

Jednocześnie na rynku wewnętrznym sytuacja staje się coraz bardziej beznadziejną. Jawne tego dowody mamy w naszym kraju. Wódz Lewiatana p. Wierzbicki wyraził się niedawno, że „generalna linja" polityki gospodarczej **Rządu polega na popieraniu prywatnej kapitalizacji. Temu celowi, podporządkowana jest polityka walutowa, budżetowa, i t. p.** Ta uwaga, mieszcząca się między wierszami oświadczenia p. W. **jest nader słuszna. Coprawda ta „generalna linja" nie jest oryginalna, gdyż** do tego sprowadza się wszelka inna gospodarka w państwach kapitalistycznych, gdzie walka z kryzysem oznacza ochronę prywatnych zysków klas uprzywilejowanych, jednak, jak się rzekło powstaje na tem tle błędne koło: polityka ta powoduje spadek zarobków mas pracujących, co ze swej strony zwiększa rozmiary kryzysu.

Kryzys osiągnął takie rozmiary, że nawet światlejsza polityka, odbierająca kapitalistom pewną sumę korzyści dla ratowania samego kapitalizmu, całkowicie zawodzi. Plan Roosewelta umożliwił zatrudnienie dość znacznej liczby bezrobotnych, ale nie dał trwałego ożywienia podstawowych gałęzi przemysłu.

Czy jest to bankructwo polityki wysokich płac i skrócenia czasu pracy? Bynajmniej. To tylko jeszcze jeden dowód załamania się kapitalizmu, a zarazem świadectwo że zbawienie leży nie w pół i ćwierć środkach, ale w całkowitej zmianie zasad gospodarki.

Idea gospodarki planowej nie jest utopją. Jej zarysy wyłaniają się jako jedyne wyjście z obecnego chaosu i ruiny.

Dzieje różnych metod walki z kryzysem wykazały, że już zapóźnio na różne częściowe poczynania i próby. Walka z kryzysem od strony podwyżki cen (obniżenie kursu funta, dolara), większej łatwości kredytowej (metoda Hoovera), nawet czynna akcja zwiększenia zatrudnienia — nie wystarczy. Powstać musi system oparty na jednolitej **dyspozycji gospodarczej, system** wszechstronnego oddziaływania na wszystkie dziedziny gospodarki. Oczywiście taka polityka może być tylko **polityką klas pracujących.** Odrzucamy stanowczo plany wprowadzania planowości do państw rządzonych przez wielki kapitał, gdzie planowość może być tylko „planową" organizacją wyzysku, a nam chodzi o zniesienie wyzysku.

Taka gospodarka wymaga **socjalizacji podstawowych dźwigni gospodarczych:** kredytu ciężkiego przemysłu, produkcji surowców, wogóle tych wszystkich dziedzin życia gospodarczego, które wpływają decydująco na szerokie sfery działalności gospodarczej: np. produkcja cementu (wpływ na ruch budowlany). Oczywiście socjalizacji podlegają wielkie monopole prywatne, kartele i koncerny.

Zamiast prywatnego nagromadzenia kapitału zjawia się **planowa polityka gromadzenia i użytkowania kapitału.** Działalność inwestycyjna kierować się będzie względami na potrzeby gospodarki społecznej, a więc pośrednio lub bezpośrednio — na potrzeby ludności.

Łączy się to z inną zasadą: **podziału dochodu społecznego.** Dochód społeczny dzieli się na dwie części: spożywaną i gromadzoną. Następuje należyta równowaga między temi częściami, a tem samem odpada jedna z głównych przyczyn nierównomierności gospodarczych, a zarazem źródeł kryzysu, polegająca na tem, że wzrostowi aparatu gospodarczego nie odpowiada wzrost spożycia szerokich mas. Następuje prócz tego równowaga między poszczególnemi działami gospodarki, gdyż kredyt jest rozdzielony w stosunku do potrzeb istotnych.

Jest już dzisiaj rzeczą bezsporną, że gospodarka planowa dopuszcza istnienie poważnego odcinka prywatnego. I dlatego socjalizm dla chłopstwa i drobnomieszczaństwa przedstawia jedyny środek ratunku. Daleki od planów wywłaszczania własności, służącej pracy i produkcji, socjalizm uwalnia drobną własność od żelaznych kleszczów karteli, od lichwiarskich procentów, od nadmiernych podatków. Daje drobnym producentom pewniejsze warunki zbytu.

Nie mamy tu możności rozwodzić się nad szczegółami, ale szereg poglądów (np. plan **De Mana**) kreśli bardzo szeroko ramy tej prywatnej gospodarki, twierdząc, że na tym terenie działać będą nadal zasady wolnej konkurencji, wyzbytej z więzów kartelowych (gra podaży i popytu), że w tej dziedzinie istnieć będzie swoboda inwestycji.

Gospodarka planowa oznacza, rzecz jasna, objęcie przez państwo handlu hurtowego, dziś opanowanego przez aparat handlowy wielkich karteli, jak również państwowy monopol handlu zagranicznego.

Z tego krótkiego przeglądu widać, że zasady gospodarki planowej nie są czemś oderwanem, lecz wypływają logicznie z załamania się zasad kapitalizmu.

L. WINTEROK.

Na froncie lite

Prądy literackie i kulturalne 1933 r.

I.

Aby stworzyć tło dla głównych prądów i wypadków literackich roku ubiegłego, musimy powiedzieć kilka słów o tem, do czego zmierzała nasza literatura w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Patrząc na dziesiątki tomików wierszy, wychodzących rok rocznie nakładem Hoesicka i innych wydawców, na setki nowych powieści, na nowe talenty, które zjawiały się niemal co kilka tygodni, niezrażone twardym losem pisarza w dzisiejszej Polsce, każdy nawet najbardziej powierzchowny obserwator odnosił wrażenie, że naszą literaturę nurtuje jakiś wielki podziemny prąd nie ukazujący jeszcze swego oblicza, że literatura polska dojrzewa do jakiegoś renesansu, którego sens ucieka narazie przed próbami sformułowania.

Rok ubiegły przyniósł dużo nowych zjawisk i dyskusyj pozwalających zorjentować się w ogólnych zarysach zmian w upodobaniach czytelników i zainteresowaniach pisarzy, jakie odbyły się w ciągu lat ostatnich.

U samej podstawy tych zmian zdaje się leżeć pewien nowy stosunek publiczności do literatury jako zjawiska społecznego. Nasza literatura epoki porozbiorowej do **Żeromskiego** włącznie stała na samem czele wszystkich prądów i dyskusyj społecznych. Pozbawiony swobodnego życia politycznego naród przeżywał swe zagadnienia społeczne i narodowe na papierze, w powieści i w poezji. Pisarze, dziedzicząc tradycje powstańców, wychodzili bronić ojczyzny z piórem w ręku szli na wszystkie zagrożone placówki, wszędzie gdzie była jakaś wielka sprawa społeczna lub narodowa. Dzięki temu literatura polska miała dla polskiego czytelnika niezmierną aktualność, zasłaniającą mu wszystkie czysto artystyczne zagadnienia formy i stylu. Każda książka **Żeromskiego** np. była wyrazem pewnej opinji, pewnej myśli społecznej, której skutki praktyczne nie miały żadnego sprawdzianu.

W ostatnim okresie niepodległości publiczność czytająca przeszła przez twardą szkołę praktycznego życia zbiorowego. Doświadczenia tego okresu obniżyły wydatnie znacznie literatury jako zjawiska społecznego. Doraźna donosłość wyrażonej w niej opinji okazała się bardzo mała w społeczeństwie, gdzie połowa wyborców nie umiała czytać wogóle, a wszyscy kupujący książki, głosując solidarnie, nie potrafiliby zdobyć ani jednego mandatu do sejmu. Ostatnie lata rządów „silnej ręki" wykazały, że skutki praktyczne takiego lub innego kształtowania się opinji publicznej mogą być w danych okolicznościach bardzo niewielkie. Wreszcie zapoznanie się z praktyką życia zbiorowego nauczyło czytelników, że każda sprawa społeczna ma swoje własne drogi i środki. Nikt nie przypuszcza więcej, aby np. na losy naszych kresów zachodnich mogły mieć jakikolwiek wpływ utwory literackie jak Krzyżacy **Sienkiewicza** albo Rota **Konopnickiej.** Historja praw zdobytych i częściowo utraconych w tym okresie przez klasy pracujące, musiała również rozszerzyć świadomość, że praw wolności nie można zdobyć ani obronić przy pomocy najpiękniejszych nawet sonetów.

Znaczne rozszerzenie się w ten sposób zakresu doświadczenia społecznego zmniejszyło wydatnie rolę społeczną literatury i zwróciło zainteresowania czytających w nowym kierunku, mianowicie — poszukiwania w literaturze wartości artystycznych. Podobne zjawiska zachodziły na Zachodzie na przełomie XVIII i XIX w. Wejście burżuazji na drogę czynu podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej położyło kres literaturze społeczno-dydaktycznej Oświecenia i zwróciło czytelników w kierunku wartości artystycznych, jakie przyniosła literatura romantyczna. Na skutek odmiennego biegu historji polskiej, proces ten wystąpił u nas dopiero w ostatniem dziesięcioleciu.

Poszukiwanie w literaturze wartości artystycznych, interesujące doniedawna tylko nielicznych, ogarnęło w ostatnich latach wielkie rzesze czytelników Proces ten przyśpieszył się jeszcze przez to. że w obliczu wielkich klęsk społecznych i wynikłego stąd zniechęcenia, sfera zainteresowań artystycznych stała się terenem t. z. emigracji wewnętrznej znacznej części polskiej inteligencji.

Poszukiwanie wartości artystycznych, zwłaszcza kiedy prąd taki ogarnia większą ilość osób, nie odrazu prowadzi do wytworzenia się takich wartości. Ostatnie poczynania naszej literatury w tym zakresie są, być może, nieco blade, jak pierwsze kwiaty, ukazujące się wiosną wśród śniegu i martwych jeszcze traw zimowych. Powiększone w ostatnich latach bardzo zastępy czytelników polskich rozszerzyły tymczasem znacznie zakres swej lektury. zapoznały się z literaturą różnych krajów, zrazu bez wyboru, ucząc się powoli odróżniać lepszą książkę od gorszej. Zarówno u czytelników jak u piszących zaczął się powolny wzrost wymagań, stawianych stronie artystycznej literatury.

Pośród wielkiej ilości grup i odcieni, prądów i wpływów literatura nasza zdawała się rozwijać od kilku lat w tym właśnie kierunku ogólnym.

II.

Scharakteryzowany wyżej najogólniejszy prąd rozwojowy naszej literatury natrafił w roku ubiegłym na wpływy i prądy dążące w kierunku przeciwnym.

W roku ubiegłym nastąpiło najbliższe zetknięcie się publiczności polskiej ze sztuką sowiecką. Po okresie bratania się między osobistościami politycznemi warszawskiemi i moskiewskiemi, nastąpiło zetknięcie się kół artystycznych, dwie wystawy plastyków sowieckich w Warszawie, jedna wystawa polska w Moskwie, wycieczki artystów i ciekawych, odczyty i t. d. Niejako kulminacyjnym punktem tego ruchu był obszerny numer sowiecki Wiadomości Literackich, w którym kilkudziesięciu pisarzy i artystów sowieckich pod wodzą Karola **Radka** w krótkich szkicach autobiograficznych przedstawiało się polskim czytelnikom.

Książka sowiecka mało dostępna wskutek swej wysokiej ceny i traktowana często jako „dowód rzeczowy" przez policję innych krajów. była mało rozpowszechniona zagranicą. Szereg jednak pisarzy sowieckich znany był już dawniej czytelnikom polskim w tłumaczeniach. Ale dopiero ostatnie miesiące uświadomiły u nas w całej pełni fakt, że Rosja posiadająca przed wojną jedną z najpiękniejszych i najbardziej oryginalnych literatur świata, weszła na drogę wręcz odwrotną od ewolucji literatury polskiej w tymże czasie, drogę, prowadzącą do negacji samoistnej wartości własnej literatury i podporządkowania jej zadaniom przebudowy społecznej kraju.

Rozmiar i naturę tego podporządkowania ocenili dopiero czytelnicy numeru sowieckiego Wiadomości, gdzie obok młodych stanęli w szeregu także pisarze rosyjscy starzy, dobrze znani przed wojną i podporządkowani teraz tak dokładnie, że w autobiografjach swych zaledwie nieśmiało przyznają się do istnienia przed rewolucją październikową. Zresztą już w artykule wstępnym **Radek** zaznacza, że w państwie sowieckiem nawet nauki ścisłe podporządkowały się same djalektyce materjalistycznej, przy pomocy której prześcigną niebawem wszystkie nauki burżuazyjne.

Pierwsze bliskie zetknięcie się z przykładem sowieckim obudziło znów w wielu umysłach pytanie: czy istotnie literatura i sztuka posiada jakiś byt samoistny poza sprawami społecznemi, czy nie jest ona w swej naturze tylko kolejnem narzędziem propagandy monarchów-protektorów, bankierów, przemysłowców, mieszczaństwa partji komunistycznej? Czy w naszych czasach ubóstwa i walk społecznych istnieje jeszcze w umysłach czytelników jakiś Parnas, na który mogłaby schronić się literatura piękna, tworząca niepotrzebne pozatem nikomu wartości artystyczne?

Mroźny wiew północy sowieckiej zrodził te wątpliwości naraz w różnych umysłach, skądinąd nawet mało podlegających napozór suggestjom, płynącym z tej strony.

III.

Wątpliwości, zrodzone przez przykład sowiecki wzrosły jeszcze pod wpływem drugiego przykładu, jakiego dostarczył tym razem Zachód w postaci Niemiec hitlerowskich. Literatura piękna grała, być może, mniejszą rolę w życiu Niemiec, niż w życiu dawnej Rosji. Niemcy jednak wydawały się zawsze bardziej zrośnięte obyczajowo z tradycjami kulturalnemi Zachodu i przez to przykład ich miał u nas więcej autorytetu. W dziedzinie spraw kulturalnych przewrót odbył się w Niemczech dużo prędzej i radykalniej niż w Rosji. Nowi władcy Rosji byli przez dłuższy czas pełni wątpliwości i skrupułów Sam **Lenin** najchętniej czytał arcydzieła starej literatury burżuazyjnej. Nowi władcy Niemiec wiedzieli wszystko odrazu. W ciągu kilku dni cała dziedzina literatury i sztuki została podporządkowana przez nich domniemanym interesom państwa rasowego.

Istnieją przykłady, że np. emigranci anglosasy w Ameryce, sądzący, że w Piśmie Świętem znajdą wystarczające odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie mogą się zrodzić w ich umysłach, że Arabowie przypisujący te same właściwości Koranowi, pomimo takiego ograniczenia swego horyzontu literackiego, potrafili zdobyć i skolonizować całe kontynenty i dojść nawet, do znacznego stopnia zamożności. Trudno zatem zgóry wyłączać możliwość, że ludzie, których jedyną lekturą byłyby pisma **Lenina** albo „Mein Kampf" **Hitlera**, potrafią przy sprzyjających okolicznościach nietylko utrzymać się przy władzy, ale nawet zmniejszyć bezrobocie i deficyt budżetowy. Z tego rozumowania płynie rozpowszechniony dziś defetyzm kulturalny u ludów, znękanych kryzysem: niech władcy nasi czytają co chcą, wierzą w co chcą, byle tylko dali nam pracę i chleb.

Przy swobodzie wyboru możliwą jest rzeczą, że największa ilość osób wybrałaby Pismo Święte, które z wymienionych wyżej książek jest najbardziej znane i może dostarczyć najprzyjemniejszej lektury. Istotnie też, wobec perspektyw kulturalnych, jakie otworzyły się przed mieszkańcami Rosji i Niemiec, we wszystkich krajach sąsiednich mogliśmy w roku ubiegłym zauważyć wzrost wpływów katolickich w ruchu literackim, Ci którzy zwątpili o samoistności wartości kulturalnych, uciekają do starodawnych tradycyj. U nas ruch katolicki w literaturze ma charakter importowany, przeważnie z Francji, ponieważ kler polski od czasów Oświecenia nie brał żadnego prawie udziału w życiu kulturalnem.

IV.

Wśród ogólnej deprecjacji samoistnych wartości kulturalnych, ogarniającej całą Europę wschodnią i środkową, rok 1933 przyniósł również i u nas pierwszą wielką interwencję państwa w sprawy literatury i sztuki.

Interwencja ta miała cokolwiek inny charakter, niż u naszych sąsiadów. Państwo zjawiło się u nas w postaci dobrej wróżki, przynoszącej literatom koszyk orderów tytułów, zaproszeń na obiady, dożywotnich biletów kolejowych, niewielkich funduszów i zachęcających obietnic w rodzaju ustawy bibliotecznej, nakazującej kupowanie książek. Dobra wróżka odwiedziła nietylko pisarzy dając im Akademję Literatury ale także teatry i przybytki sztuk plastycznych; mówią, że zamierza odwiedzić także muzyków.

Praktyczna doniosłość tego rodzaju interwencyj państwa jest niewielka. Systemy akademij i nagród państwowych znane są już od wieków. Rzadko jednak zdarzało się, aby nagradzano utwory wybitne, czytane także przez następne pokolenia i aby do akademij powoływano najznakomitszych pisarzy danego czasu. Jest to zresztą zrozumiałe. Ludzie, dzierżący władzę, nie mają czasu na czytanie i nie lepiej od przeciętnych śmiertelników potrafią odróżnić dobrą książkę od kiepskiej. Nie mają więc żadnych danych na stworzenie istotnych wydarzeń literackich lub artystycznych. Conajwyżej mogą już znanym pisarzom przyznać emerytury, ozdobić ich orderami i zaprosić na obiad.

Stosunkową łagodność zeszłorocznej interwencji państwa w sprawy artystyczne zawdzięczać należy jednej bardzo ważnej okoliczności. Panujący u nas reżim polityczny nie ma żadnej doktryny, w poczynaniach swych jest eklektyczny, nie posiada zatem Koranu, który mógłby zostać narzucony wszystkim wiernym.

W dyskusjach, jakie wywiązały się dokoła Akademji Literatury, z obozu dobrze myślących podniosły się głosy zalecające literaturze powrót do tradycyj społecznych, głosy ubolewania, że wraz z odzyskaniem niepodległości pisarze porzucili swą dawną rolę bojowników i arcykapłanów spraw narodowych.

Z głosów tych wynikają dwie wskazówki. Jedna, że między młodszem pokoleniem pisarzy i czytelników, poszukujących wartości artystycznych i pokoleniem starszem, wyrosłem z dawniejszych tradycyj naszej literatury, panuje całkowite nieporozumienie. Druga, że prąd, negujący samodzielność wartości artystycznych i kulturalnych który objął już wszystkie kraje, pozostające pod dyktaturą, zjawił się w formie złagodzonej także i u nas.

Czy w smutniejszej dziś części Europy literatura utrzyma swą samodzielność, czy też stanie się wszędzie częścią splendoru władzy i instrumentem propagandy w rękach pp. komisarzy, starostów i gauleiterów (kierowników organizacyj okręgowych partji hitlerowskiej)? Zależy to w największej mierze od siły własnej literatury, od przywiązania do niej czytelników, od ich umiejętności czytania i rozumienia książek, od szerokości zasięgu wspólnych zamiłowań, łączących pisarzy i czytelników.

V.

W samym początku 1933 r. ukazała się książka, znana już czytelnikom „Robotnika", do której jednak trzeba powrócić myślą, gdy się przegląda dorobek piśmiennictwa naszego za rok ubiegły. Są to Pamiętniki Bezrobotnych, wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Książka ta była szczegółowo omawiana, jako straszliwy dokument społeczny naszych czasów, mało kto jednak zwrócił uwagę na jej znaczenie jako zjawiska literackiego.

Twórczość ludowa najczęściej nie należy sama przez się do literatury pięknej. Mowa jednak i twórczość ludu są wielką siłą potencjalną literatury, która nietylko się z niej narodziła, ale także już odradzała kilkakrotnie nanowo za naszej pamięci. Z mowy ludowej, przeciwstawiającej się językowi starzejącej się elity — łacinie, powstały w XVI w. wielkie literatury europejskie. Z mowy i sztuki ludowej odrodziła się wielka sztuka i literatura epoki romantyzmu, z niej wreszcie powstał szereg najciekawszych książek ostatnich czasów.

Czytając „Pamiętniki bezrobotnych" i podziwiając ich zdolność do formułowania i wypowiadania ich okrutnej prawdy, spostrzega się, że w klasach pracujących ukrywają się dziś miljony przyszłych czytelników, lubujących się w słowie barwnem i prawdziwem, w nasilaniu się i promieniowaniu myśli, słowem ludzi, mających — prócz pieniędzy i nieco większego wykształcenia — najważniejsze dane dla stworzenia wspólnym wysiłkiem i utrzymania największej nawet i najpiękniejszej literatury.

Atticus

M. GELER.

Społeczna analiza malarstwa polskiego

STEFANJA ZAHORSKA: „Dzieje malarstwa polskiego". Warszawa. Wydawnictwo „Wiedza o Polsce".

Jest to pierwsza książka w literaturze polskiej wogóle, która w oryginalny sposób próbuje omówić historję rozwoju polskiego malarstwa.

W porównaniu z krajami zachodniej Europy, posiada Polska bardzo małą ilość poważnych książek i prac z zakresu sztuki wogóle, a polskiej w szczególności. Niema naprzykład systematycznej historji sztuki polskiej na wzór poważnych dzieł o sztuce znanego wydawnictwa niemieckiego „Propyläen - Verlag".

Jedyna prawie historja sztuki polskiej Feliksa Kopery napisana jest jednostronnie, i z dzisiejszej perspektywy czasu jest już zupełnie przestarzałą.

Kilkanaście monografij rozmaitych malarzy polskich nie daje nam jeszcze ogólnej linji rozwojowej dziejów sztuki polskiej. Jest to dopiero luźny materjał pomocniczy dla historyka sztuki polskiej.

Znaczną ową lukę w literaturze polskiej wypełnia obecnie pani dr. Stefanja Zahorska. Narazie ukazał się pierwszy tom jej „Dziejów malarstwa polskiego", obejmujący czasy pogańskie do Matejki włącznie.

Już pierwsze kartki tej nader ciekawej książki świadczą o poważnej, na szerszą miarę zakrojonej pracy. Zarówno podejście do materjału historycznego, jakoteż sposób traktowania i opisania, a zwłaszcza powiązanie kulturalno - artystycznych przejawów z ekonomiczno - socjalnem przegrupowaniem w społeczeństwie, są czemś nowem w piśmiennictwie polskiem. Nikt z polskich krytyków nie zastosował jeszcze dotychczas tych mierników przy omawianiu problemów sztuki.

Pani Zahorska robi to bardzo umiejętnie, wykazując przytem fachowe znawstwo malarstwa. Podejście społeczne nie jest tu jeszcze narazie jedyną i wyłączną metodą, jak np. u Niemca Hausensteina i u Rosjanina Fritschego.

W książce p. Zahorskiej przewija się cienka narazie społeczna nić. która nas wyprowadza z głębokich estetyczno - malarskich labiryntów na powierzchnię rzeczywistości społeczno - gospodarczej. Ona to tworzy i formuje wszystkie rozmaite kierunki i style, ugrupowania i „izmy" w sztuce.

Oto np. podane i opisane są wyczerpująco dzieje i prace jakiejś grupy malarskiej, lub jednego wybitnego artysty, tu znowu poznajemy dominujący jakiś kierunek w tej lub owej epoce.

Autorka zwraca uwagę na zewnętrzne i wewnętrzne wpływy, które utworzyły ten kierunek. Omawia jego charakter analizuje trafnie techniczno - estetyczne walory, wysuwa poszczególnych przedstawicieli tegoż kierunku, wykazuje pokrewieństwa i różnice między przodującym artystą a jego uczniami, i gdy nam się zdaje, że wszystko już zostało omówione wszechstronnie i dokładnie, przerzuca nagle autorka cały estetyczno - malarski ładunek na wagę społeczno - ekonomicznych stosunków i przeprowadzając ostrą kontrolę, stwarza dokładny, uwypuklony obraz epoki w sztuce, dogrzebując się do jej korzeni, tkwiących głęboko w codziennej rzeczywistości.

Książka zaczyna się początkowemi dziejami polskiego malarstwa. W prymitywnie rzeźbionych bożkach kontyn słowiańskich, gdzieś wśród moczarów i głuchych puszcz drzemie iskierka polskiej sztuki. Później importuje się sztukę do Polski razem z chrześcijaństwem z Czech i Niemiec. Długo jest jeszcze sztuka polska pod cudzemi wpływami. Działają tu Niemcy, Czechy, Włochy i Holandja, oraz sztuka rosyjsko - bizantyjska. Świadczą o tem niezliczone malowidła ścienne i ołtarzowe w kościołach i kościołkach miast i miasteczek w Polsce.

Gdy autorka analizuje dwie wielkie epoki w sztuce - barok i rokoko — rozwija się przed nami jakby świat historycznego materjalizmu. W ostrych wyrazistych konturach występują tu przegrupowania ekonomicznych w tamtejszych społeczeństwach, widzimy rozkwit i bogactwo mieszczaństwa 17 w. w miastach portowych Włoch i Holandji, co złożyło się na ciężko przeładowany, bogaty barok. Należne miejsce zajmują też kościół i prądy religijne, które w sprawach sztuki miały też coś do mówienia...

Tą samą metodą posługuje się też autorka przy omawianiu lekkiego, swawolnie rozigranego stylu rokoko. I do tych wszystkich stylów i kierunków, zrodzonych zagranicą, nawiązuje pisarka malarstwo polskie, konfrontując niejako sztukę swojską za sztukę obcą.

Szczegółowo i dokładnie omawiane jest malarstwo polskie w drugiej połowie 19 wieku za czasów króla Stanisława Augusta, który był wielkim miłośnikiem sztuki.

Przenosimy się następnie do czasów wielkiej rewolucji francuskiej, badając jej wpływy na sztukę (tu uwydatnia się społeczny nerw autorki), aż dochodzimy do wieku 19-go w Polsce, Poznajemy galerję mocno kreślonych, wybitnych malarzy polskich, z pośród których szczegółowej analizie poddani są: Orłowski, Juljusz Kossak, Matejko, Grottger i cały szereg malarzy większego i mniejszego kalibru. Także i tu opiera się wszystko na mocno skonstruowanej bazie społecznej.

ratury i sztuki

Literatura a życie społeczne

Nowy zespół literacki „Przedmieście“

Nakładem „Roju" wyszedł pierwszy tom prac autorek i autorów, zgrupowanych w zespole literackim „Przedmieście". Tom zawiera prace przeważnie, drukowane uprzednio w czasopismach: „Epoka". „Kobieta Współczesna", „Pion". Zaledwie nieznaczna część tych prac posiada zdecydowanie beletrystyczny charakter, większość reprezentuje rozpowszechniony w ostatnich czasach rodzaj, stojący na pograniczu publicystyki i literatury pięknej — reportaż literacki. Ów charakter reportażowy większości prac traktowany jest przez autorów, jak dowiadujemy się z przedmowy p. **Krahelskiej**, jako zasadniczy postulat nowego obozu literackiego, za jaki uważa się zespół „Przedmieścia".

W imieniu tego zespołu p. **Krahelska** wyrzeka się fantazjowania na tematy życia, uznaje obserwację bezpośrednią, rzetelną, wnikliwą i pracowitą za zasadniczy element swej pracy artystycznej. P. **Krahelska**, wciąż w imieniu całego zespołu, posuwa się dalej, pragnie przekreślić granice między twórczością literacką a badaniem społecznem.

Trudno byłoby mieć tutaj jakiekolwiek zastrzeżenia. Wolno danej grupie literackiej stanąć na takim właśnie stanowisku i z tego stanowiska podejmować eksperyment literacki. Chociaż, trzeba to przyznać otwarcie, budzą się poważne obawy, że przekreślenie granicy między twórczością literacką, osnutą na tematach społecznych, a naukowem badaniem życia społecznego, nie wyjdzie na dobre ani literaturze pięknej, ani temmniej nauce. Budzą się poważne obawy, że na tej drodze, wbrew nadziei zespołu, literatura nie nabierze rumieńców życia i nie zniknie jej „bezpłciowość", do objektywnego zaś badania życia społecznego w poszukiwaniu tematu literackiego, mimo wyrzekania się fantazji, trudno mieć mocne zaufanie.

Credo artystyczne zespołu zawiera jednak niewspółmiernie ważniejsze momenty. „Przedmieście" odżegnywa się od „literatury mieszczańskiej, chociażby obfitującej w talenty", stwierdza, że do zespołu mogą należeć tylko „ludzie, poczuwający się psychicznie do czynnego zaangażowania po stronie człowieka pracy w jego wiekowej walce o prawo do życia, o zmianę ustroju gospodarczego i społecznego". „Przedmieście" chce zgrupować w ramach zespołu zastęp „młodych pisarzy, rekrutujących się ze środowisk proletarjackich".

Deklaracja w istocie bardzo cenna. Zastosujemy jednak do tego literackiego wypowiedzenia propagowaną przez autorkę przedmowy cenną metodę badawczą i spróbujmy odpowiedzieć sobie na kilka pytań.

Co ma być miarą poczucia psychicznej przynależności i czynnego zaangażowania się po stronie człowieka pracy w jego walce o prawo do życia? Czy o braku tego poczucia świadczy „bezpłciowość artystyczna", czy bezpłciowość polityczna? Czy decyduje bardziej o zaangażowaniu się twórcy w walce o zmianę ustroju gospodarczego i społecznego jego praca literacka, czy współpraca w instytucjach, stojących na straży rzeczywistości społecznej i gospodarczej, kształtowanej np. u nas przez Minkiewiczów, Wierzbickich, Radziwiłłów?

* * *

Zacznijmy jednak od początku, od ustalenia, na czem polega związek między literaturą a życiem społecznem. Czy istotnie, jak głoszą słowa przedmowy, nić tego związku prowadzi tylko przez realistyczne podejście do tematu, czy rzeczywiście pisarz, mający ambicję twórcy, odpowiedzialnego nietylko za świat stworzony mocą swojej wyobraźni, ale i za otaczającą rzeczywistość społeczną musi się wyrzec fantazji i wrażliwości uczuciowej na rzecz „rzetelnej, wnikliwej i pracowitej obserwacji", dorastającej do „poziomu badania społecznego"? I czy obraz literacki, skonstruowany na podstawie takiej obserwacji, ma większą wartość społeczną? Czy w tem tkwi istota związku literatury z życiem?

Sięgnijmy po przykłady. Przypuszczam, że nie popełnię wielkiej pomyłki, jeżeli jako przykład pisarzy, związanych mocno z życiem społecznem wymienię np. z naszej literatury Stefana **Żeromskiego**, a z rosyjskiej **I. Erenburga.** Analiza twórczości chociażby tych dwu pisarzy pozwala ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że związek literatury z rzeczywistością tkwi nie w realistycznem podejściu do tematu, a przynajmniej nietylko w takiem podejściu i że od takiego czy innego podejścia do tematu jest niezależny. Tkwi zaś wyłącznie w związku uczuciowym twórcy z tą rzeczywistością. Im silniejsze uczucie wiąże autora z opisywanym tematem, zaczerpniętym z życia społecznego, tem silniej związana jest jego twórczość z rzeczywistością. Nie będzie natomiast i nie może być związku między rzeczywistością społeczną a twórczością literacką pisarza, który wobec zjawisk życia społecznego zdolny jest jedynie do zajęcia postawy estetycznej lub badawczej. Nie będzie tego związku w twórczości pisarza, wynoszącego się w dumnem osamotnieniu ponad splot aktualnych zagadnień życia zbiorowego, patrząc na życie jak na ucieszne lub na tragiczne widowisko. Pisarz społeczny to obywatel — twórca, związany z bieżącem życiem, żywem i czynnem poczuciem odpowiedzialności za nie, kształtujący tę rzeczywistość w swojej dziedzinie, w sferze emocjonalnych przeżyć jednostki i zbiorowości, tak jak kształtują ją w swojej dziedzinie, w dziedzinie dokonywanych faktów — chłop, robotnik czy polityk.

Lektura utalentowanych pisarzy społecznych typu **Żeromskiego,** czy **Erenburga,** pozwala nam w przeżywaniu własnem ich twórczości uchwycić ów cudowny a swoisty związek między twórczością utalentowanego pisarza społecznego a życiem: wyczuwamy ten związek wszędzie tam, gdzie zachwyt nad pięknem, zawartem w utworze, łączy się w naszem przeżyciu z narastaniem w nas postawy czynnej wobec poruszonej sprawy.

Chociażby przykłady przytoczone mogą być dostatecznym dowodem, że związek sztuki z życiem nie wymaga wyrzeczenia się najistotniejszych elementów osobowości artysty — żywej wyobraźni czy fantazji i wrażliwości uczuciowej na rzecz postawy objektywnego i wnikliwego badacza życia społecznego; niema zatem powodu do ograniczania pod tym względem pisarzy świata pracy. Przeciwnie, wrażliwość uczuciowa jest koniecznym warunkiem dostatecznie żywego związku uczuciowego twórcy z rzeczywistością! Co zaś tyczy się fantazji, to albo jest ona elementem osobowości artysty, integralną częścią składową jego talentu i wtedy nie może być mowy o jej wyrzeczeniu się, albo nie— i wtedy wyrzeczenie nie jest potrzebne. Tak, czy inaczej — dla związku sztuki z rzeczywistością jest to sprawa obojętna.

Weźmy pierwszy z brzegu przykład: wiersz **Szymańskiego** „Cukier krzepi", wygłoszony na niedawno odbytym konkursie poetyckim, wiersz będący wyrazem bogatej i żywej fantazji poetyckiej, a zarazem jakże blisko i mocno związany z rzeczywistością! Niema potrzeby tych przykładów mnożyć — byłoby to zadanie zbyt łatwe.

Uwagi powyższe nie zmierzają bynajmniej do zlekceważenia wysiłku literackiego zespołu „Przedmieście", ani rodzaju literackiego, reprezentowanego przez autorów, zgrupowanych w tym zespole. Wartość literacka tego rodzaju twórczości to odrębne zagadnienie, którego nie zamierzam tutaj poruszać. Chodziło raczej o ocenę wartości społecznej tego rodzaju wysiłku literackiego, bo na to kładzie główny akcent przedmowa.

I pod tym względem trudno odmówić wartości wysiłkowi „Przedmieścia" — nie należy go jednak przeceniać, jak czyni to autorka przedmowy.

O wpływie pisarza społecznego na życie decyduje poza pięknem formy siła uczucia ,jakiem jest z poruszoną sprawą związany; miarą talentu pisarza świata pracy pod tym względem jest nie stopień dokładności i ścisłości opisywanej niedoli proletarjatu, ale zdolność budzenia czynnej postawy wobec dziejącej się dookoła krzywdy społecznej. W większości utworów 1-szego tomu „Przedmieścia", (poza Kornackim i Reyem), w obrazach z życia proletarjatu, ten związek uczuciowy z sprawą robotniczą dałoby się określić jako współczucie.

Współczucie dla krzywdy wyzyskiwanego — to dużo, to nawet bardzo dużo w zestawieniu z oschłością typowo burżuazyjnych pisarzy — ale to zamało, jeżeli ma się ambicję „awangardy" proletarjackiej literatury, ambicje czynnego zaangażowania się po stronie człowieka pracy w jego walce o zmianę panującego ustroju społecznego.

Współczucie dla nędzy w twórczości literackiej można zestawić w działalności społecznej z filantropją, w żadnym zaś razie nie z walką na barykadzie, jak czyni to autorka przedmowy.

Jeszcze jedną uwagę nasuwają zamierzenia społeczne „Przedmieścia", wyrażone w „Siedmiu punktach". Jeżeli podobne zamierzenia przyświecają pisarzom społecznym naprz. w Rosji Sowieckiej, to tam są one związane z panującą rzeczywistością społeczno - polityczną, tam pisarze proletarjaccy, wyświetlając „reflektorem uwagi i talentu" elementy życia proletarjackiego, współdziałają istotnie w kształtowaniu nowej rzeczywistości. U nas, w naszych warunkach społeczno - politycznych, te zamierzenia zawieszone są w próżni.

T. ŚWIECKI.

ADAMA ASNYK O ENDEKACH.

Dzień wczorajszy

Piotr teraźniejszość wyklina,
Wszyscy gniewają go ludzie:
Gniewa zalotna dziewczyna
I piesek, co szczeka w budzie.

Gorszą go nowe kierunki,
Potępia działalność cudzą,
Dzieci na łonie piastunki
Już jego odrazę budzą.

Wszędzie zepsucie go ściga,
Próżno sam stoi na straży,
Zwycięża w świecie intryga
Żydów i Wolnych mularzy.

Zalewa ziemię wokoło
Rozpusty bezwstydny cynizm,
Jak hydra podnosi czoło
Socjalizm i jakobinizm.

Znikąd nie widać pociechy,
Więc przepowiada narodom,
Za wszystkie tych czasów grzechy,
Los straszny biblijnych Sodom.

„Dawniej, to wspomnieć aż miło,
„Nic nie kosztował nas najem,
„Wszystko się samo robiło
„I życie było, ach, rajem.

„Podatków nie gniotło brzemię,
„A pan spokojnie sprzedawał
„Jeśli nie całą swą ziemię,
„Przynajmniej dobry jej kawał.

„Moralność kwitła na dole...
„I niższa narodu warstwa
„Kornie znosiła niedolę,
„Szukając w modłach lekarstwa.

„Nie było pokusy próżnej,
„Każdy się godził z swym stanem,
„Kto żebrak, ten żył z jałmużny,
„A pan — ten zawsze był panem.

„Nauki zgubnego jadu
„Nikt w dusze ludzkie nie szczepił.
„Zepsucia nie było śladu,
„Najwyżej, wioskę kto przepił".

Tak się wciąż skarży i zżyma
I biada poczciwa dusza,
Aż przywdział ubiór pielgrzyma
I w drogę po nocy rusza.

Śród nocy, ciemno troszeczkę,
Więc w błocie kosturem grzebie,
Zapalił łojową świeczkę
I pilnie patrzy przed siebie.

„Gdzie idziesz? — pytam — człowiecze,
„Czy szukasz po nocy czego?"
A on mi z dumą odrzecze:
„Ja szukam dnia wczorajszego"

„Jak sądzę, daleko zajdziesz,
„Pospieszaj zatem jegomość,
„A jak wczorajszy dzień znajdziesz,
„Przyślij mi pocztą wiadomość".

Sprawozdanie teatralne

TEATR MAŁY: „Zalotnicy niebiescy", sztuka w 3 aktach Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej). Reżyserja J. Warnecki, dekoracje St. Śliwiński.

Poetka Marja **Jasnorzewska** cieszy się powszechnem uznaniem; jej miniatury, w których dowcip łączy się z ładnym sentymentem i subtelnością spostrzeżeń, są rzeczywiście czarujące. Ale dotyczą one tylko małego, salonowego odcinka życia; jest w nich gotowy już wykwint damy, która idzie na bal i chce się podobać; jest sybarytyzm, niema ani cienia jakichś walk wewnętrznych, co najwięcej jakieś smuteczki i akty litości. Bądź co bądź przebija się w tych wierszach szczere i oryginalne życie liryczne, tak silne w formie, że może wytrzymać konkurencję z niejedną poezją „proletarjacką".

Ale z dramatem to już nie idzie tak łatwo. Chociaż dramat jest formą objektywną twórczości, trzeba być kimś aby jej podołać, trzeba się mimowoli zdradzić — chcąc nie chcąc — ze swojem upodobaniem i zamiarami, i wylegitymować ich rolę w świecie. Dlatego to nie każdy liryk i nawet powieściopisarz podoła próbie dramatu.

Pierwsza sztuka Jasnorzewskiej, komedja „Szofer Archibald" wydała mi się snobistyczną, druga „Egipska pszenica" trywialną. „Zalotnicy niebiescy" — to już sztuka dziesięć razy lepsza od tamtych. Jest w niej jakieś dążenie do badania i próbowania form życia; to ją zbliża do innych feministek naszej literatury, tylko że Jasnorzewska nie jest tak wulgarną.

P. Piasecki z „ABC" za główną zaletę „Zalotników niebieskich" uważa to, coby było zaletą raczej epicką: że przedstawia ona środowisko lotników, ich sposób myślenia i odczuwania.. Jakgdyby celem literatury była rejestracja dzisiejszego inwentarza Polski. Jakgdyby ci „Zalotnicy", czy Lotnicy, mieli być zaszeregowani do tego samego rodzaju poezji „rzeczowej", co np. „Rzemiosła" Brauna, zbiorek, ilustrujący poetycko kilkanaście rzemiosł, albo F. Janczyka „Misterjum pracy", gdzie i kelner i fryzjer doczekali się płaskorzeźby lirycznej. Niewątpliwie — „Zalotnicy" są pierwszą naszą sztuką lotniczą fachowo napisaną — to znaczy taką, w której lotnik i jego samolot **nie** występują **tylko** jako rekwizyt symboliczny. Mamy tu nawet różne typy lotników: drapieżny Jastramb, cyniczny i zblazowany Kobuz, zrównoważony Cherub, naiwny młodzieńczy Milan. Rozmawiają językiem i gwarą, jakie się wyrobiły w świecie hangarów i korkociągów czy ósemek niebieskich. Ale przyznać trzeba, iż realizm ten nie idzie za daleko i nie zakrawa na studjum środowiskowe.

Bardziej uderza mnie pewien, że tak powiem, młodopolski składnik w sztuce p. Jasnorzewskiej. Wogóle zaś ilekroć nasza dramaturgja chce się wznieść na wyższy stopień, cofa się do tradycji Młodej Polski lub europejskiej „moderny", do Przybyszewskiego, Ibsena itp. Otóż z tym Jastrambem, bohaterem sztuki, dzieją się rzeczy, nie z dzisiejszego świata, lecz ówczesnego. Gdyby takiego lotnika przejrzał nawskroś futurystyczny szef włoskiego lotnictwa, generał Balbo, dałby mu dymisję. Jastramb to jest przecież człowiek, który — myśli, kombinuje, co gorzej — rzeźbi miłość, chce ją mieć wielką, chce z niej zrobić jakąś sztukę, czyli — chce być artystą miłości. Takie idee były właśnie za czasów Młodej Polski, lecz wojna je pożarła, dziś one są anachronizmem — bodaj że wyśmiewanym; jeżeli kto chce je inscenizować nanowo — do czego ma się pełne prawo — musi takiego człowieka otwarcie postawić jako wzór, typ nowy nieistniejący, choć — dla autorki, czy i dla widzów? — pożądany.

Jastramb jest wściekle zazdrosny o przeszłość Noli, nienawidzi jej kochanków. To w porządku, to „stuprocentowy" mężczyzna (o tej stuprocentowości wciąż się mówi, a myśli się właściwie: brutal). Ale gdy Jastramb usiłuje tę przeszłość Noli przezwyciężyć w ten sposób, że ją wypytuje o szczegóły, o ilość kochanków itd. — to przypomina Mykitę z „Homo sapiens" Przybyszewskiego, albo kogoś tam z „Bajki" Schnitzlera. Rozgrzebywanie erotycznej przeszłości swojej kochanki było wówczas nietyle naturalnym odruchem zazdrości, ile pewną grą psychologiczną, a więc czemś, co dzisiaj, wzięte pod lupę, byłoby uważane raczej za „morbidezza" (spróchnielina).

Wogóle cały psychologiczny konflikt tej sztuki mógłby z małemi zmianami rozegrać się także np. w świecie inżynierów, profesorów, aktorów, w każdym zaś razie wyrafinowanych intelektualistów. Zajęcie lotnicze chyba nie sprzyja zamiłowaniom do analizy psychologicznej i do traktowania kobiety jako „instrument" do wygrania na nim jakiejś Pieśni nad pieśniami. Przypuszczam — nie wiem — że lotnicy, jako lotnicy, są nowoczesnymi kochankami normalnymi, przesadzają w tej dziedzinie raczej w wyczynach fizycznych, niż duchowych. Lotnicy, jako lotnicy — powtarzam; mogą być wyjątki, ale te już się liczy na karb indywidualności. Poznałem raz lotnika, który jest zachwycającym intelektualistą — czy mu to pomaga w jego zawodzie, śmiem wątpić.

Trzeci składnik w dramaturgji p. Jasnorzewskiej, to feminizm, który ją zbliża do bardzo ruchliwej grupy Krzywicka Mścisławska, Szczepkowska. Są to panie z różnych obozów, ale myślą torem jednakowym. Modny jest zwłaszcza — od czasu wystąpień Boya — kompleks antizazdrościowy *). Także pani Nola w „Zalotnikach" zajmuje się leczeniem zazdrości; jej pacjentem jest ów Jastramb. Nie odbywa się to zbyt delikatnie. Nola chce z tego „stuprocentowego mężczyzny" wydobyć t. zw. człowieka. Ilekroć słyszę to słówko, zaraz widzę „człowieka" — Słonimskiego i jego ideologję z czasów Boya i Woltera. Z jakąże emfazą wymawia się to słówko, które dziś jest już truizmem i nie chwyta skomplikowanej rzeczywistości. Otóż pani Nola stosuje wobec kochanka zabiegi pedagogiczne o skuteczności wątpliwej, a dość natrętne. Jastramb przemówił się z Cherubem — więc: „podajcie sobie panowie ręce" mówi pani Nola. To coś jak mamusia mówi do niegrzecznego synka: przeproś! Albo np. Jastramb dowiaduje się o śmierci dwóch byłych kochanków pani Noli, którym sam życzył, żeby skręcili kark, — ale wobec tej żałobnej wieści ogarnia go skrucha i żal. Takim cię kocham, takim cię chcę mieć — mówi pani Nola, która ten objaw uważa za „człowieczeństwo". Ale to może być coś innego; to jest dżentelmeństwo, Jastramb był i jest poprostu człowiekiem porządnym a nie t. zw. „świnią"; próby i tresura pani Noli nic tu nie znaczą, gdy minie chwila grobowa, Jastramb będzie znowu zazdrosny.

Na końcu wyłania się jeszcze jedna sprawa, która właściwie wywraca cały sens sztuki. Mąż Noli, doktór Odbiecki, który toleruje jej stosunki z innymi mężczyznami, popełnia tę bezczelną niedyskrecję, że wyjawia najintymniejszy sekret swego pożycia małżeńskiego, oto Nola jest kobietą bez temperamentu, zimną, którejby się przydały jakieś tam zastrzyki; on, doktór, odstąpi ją Jastrambowi, a sam ożeni się z kobietą normalną. Otóż nie rozumiem, poco pani Jasnorzewska zaciąga się do ekshibicjonistek i hucpistek naszej literatury. Skoro na tapet wychodzi sprawa kobiecej „frigiditas" (oziębłość), to jest to sprawa innego kalibru i wymaga potraktowania osobnego a nie mimochodem. Jeżeli całe postępowanie pani Noli można wytłumaczyć jej fizjologją, a nie jej górnolotnemi dążeniami, nie jej prawdziwym idealizmem erotycznym, to cała sztuka psuje się i wali. Jakże głupio wygląda ten Jastramb wobec wiedzącego doktora! Czemuż nie powie mu: mogłeś pan to schować dla siebie! Ale snać autorka nie czuje, jak straszne nietakty popełnia w ostatniej chwili. Żądza plotki zwycięża nawet konstrukcję dramatyczną; z dramatu robi się płaska komedja.

Jest jeszcze pewien element à la Zapolska w tej sztuce: tam gdzie autorka wyśmiewa narzeczoną Milana, pannę jako niedorosłą do tego, by być żoną lotnika. Jest to płaska i egoistyczna gąska. Ale tak tylko kobieta kobietę urządzić potrafi, jak tutaj urządzone zostało to głupiutkie biedactwo.

Mimo zastrzeżeń, które zawiera moja analiza, należy się tej sztuce duża pochwała. Bądź co bądź idzie w niej o wartości duchowe, o wpływ ludzi na ludzi, o pytanie, co może być naprawdę ważne dla nowego typu człowieka.

Wystawienie sztuki było nader staranne. P. Warnecki jako Jastramb stanął wobec dwoistego zadania: być stuprocentowcem i zarazem idealistą, — robił to z wielkiem prawdopodobieństwem. Pani Gromnicka jako Nola uwydatniła głównie dobroć, — można sobie wyobrazić, jak nieznośną byłaby ta rola, gdyby ją grała królewska pani Przybyłko-Potocka. W roli gąski-narzeczonej popisała się pani Świerczewska, uwydatniając talent także do ról charakterystycznych Kobuz bardzo dobry — nie wiem kto go grał. Tak samo inni lotnicy. Doktór Brydzińskiego może zbyt „sympatyczny".

Karol Irzykowski

*) „Reportaż" tygodnik poświęcony „życiu świadomemu" wyręcza już od pewnego czasu „Wiadomości Literackie" w tym dziale i właśnie w przedostatnim numerze także „zwalcza" zazdrość.

Na froncie kulturalno-oświatowym

Oświata w roku ubiegłym

Słyszeliśmy przed rokiem od osób oficjalnych mniej więcej taką argumentację: opozycja z lewicy nie rozumie jednego, a mianowicie, że obywatelowi w Polsce nie można dać swobody, nie można mu mówić o prawach; trzeba go natomiast ograniczyć w dobrodziejstwach jakie daje demokracja, nie potrafi on bowiem korzystać z nich zgodnie z dobrem publicznem; nie jest do tego przygotowany i t. p. Wiadomą jest rzeczą, że najlepszą szkołą dla obywatela jest właśnie czynne jego życie publiczne. No, ale gdyby ktoś chciał stanąć na punkcie wyżej wymienionego rozumowania, naszem zdaniem zupełnie niesłusznego i nasuwającego bardzo nieprzyjemne porównania, musiałby uważać za swój pierwszy obowiązek szeroki rozwój oświaty dla mas obywatelskich i troskliwą opiekę nad pielęgnowaniem i podniesieniem kultury.

Zobaczmy jednak, jak wyglądała działalność władz oświatowych w roku ubiegłym.

Zaczęła się ona od aktu prawodawczego — uchwalenia znanej ustawy akademickiej. Skutki jej poznaliśmy już w jesieni w skasowaniu 51 katedr na wyższych uczelniach Polski, a skasowanie katedry kultury w Krakowie, katedry, której pożytku i zasadniczo i faktycznie nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, świadczy wymownie o motywach, jakie w tym względzie decydowały. Nowe „zamienne" przepisy ustawy względem młodzieży akademickiej dziwnym zbiegiem okoliczności wywołały zaburzenia, jakich dotąd nie było, z długotrwałem zamknięciem uczelni, przymusowem próżniactwem, nowemi zapisami i t. p.

W oświacie powszechnej mamy parę setek tysięcy dzieci poza szkołą te zaś, które się uczą — stoczone są w przepełnionych klasach, uczone przez obciążonego nadmiernie nauczyciela. O budowie gmachów szkolnych nawet się nie mówi. Liczba nauczycieli ciągle pozostaje ta sama, ale dzieci ciągle przybywa. Stopień organizacyjny szkoły się obniża, a stan ten utrwala statut szkoły powszechnej ze sławetną „4-klasową" szkołą I-ego stopnia. Wreszcie nauczyciel wzięty od kilku lat w kleszcze nadzoru politycznego, i dotąd materjalnie, jak wszyscy zresztą pracownicy, upośledzony, zostaje dotknięty klęską Dekretu uposażeniowego (jak podają pisma uposażenie ma się zaczynać w szkole powszechnej od 130 złotych miesięcznie, w szkołach średnich od 170). Nauczyciel ten zresztą pędzony do roboty na rzecz „sanacji", do wyborów i t. d., stracił kontakt ze środowiskiem dziecka, stracił zaufanie tego środowiska ba — zyskał jego nienawiść. A statut chce, aby szkoła powszechna była ośrodkiem kultury. Jak to może stać się w tych warunkach?

Działalność samorządów w dziedzinie oświaty pozaszkolnej znacznie się skurczyła, a społeczne instytucje oświatowe są popierane jedynie, o ile są „sanacyjne". Z początkiem roku szkolnego pojawiły się projekty programów szkolnych dla szkół powszechnych i średnich. Trudno tu o nich mówi. W każdym razie możemy stwierdzić na ich podstawie że będziemy mieli szkołę klerykalną i „sanacyjną". Ażeby wykonawcy programu pod tym względem nie zbłądzili, organizuje się dziesiątki, a bodaj czy nie setki kursów dla nauczycieli, gdzie światli komentatorowie tłomaczą nauczycielstwu jak należy rozumieć istotny „duch" programów. W tym kierunku rzeczywiście praca wre.

Jak się na to wszystko patrzy, przychodzi się do następującego przekonania: o szare dziecko z tłumu tu nie chodzi; rzucone na fale niech się ratuje, pomocy wiele nie dozna; wyratuje się jakiś „eliciarz", a o wychowanie właśnie „tej elity", elity odpowiednio usposobionej właśnie chodzi.

Rok przyszły napewno w tej mierze nic nie zmieni.

St. K.

Kilka słów o czerwonych harcerzach

Sporty zimowe stają się bardziej modne wśród dorosłych, a jeśli chodzi o dzieci, to od dawien dawna przepadają one za przyjemnościami zimy: za ślizgawką, sankami i nartami.

Gdy jednak braknie ciepłego ubrania, a przedewszystkiem całych butów, gdy piękno zimy ogląda się przez wychuchaną dziurkę zamarzniętej szyby, to zima przestaje być ładna, a staje się udręką, okresem niewoli, kurczenia się i złego odżywiania, bo dla ojca i matki brak pracy. O przyjemnościach niema mowy. Narty widziało się kiedyś w kinie i na wystawie sportowego sklepu. Urządzane w zimie przez *Czerwone Harcerstwo* wycieczki kiepsko się udają — wychodzi za miasto 10 dzieci na 100. Reszta nie ma dobrego obuwia. I tak więc bardzo często dzieci robotnicze odczuwają swoje położenie klasowe, oglądając ciepło ubranych i dobrze odżywionych swoich rówieśników z klas posiadaczy.

Wracając jednak do wycieczek czerwono harcerskich, stwierdzić trzeba, że udają się one wyśmienicie *w okresie letnim.* Już całe buty nie są potrzebne. Aby tylko mieć plecak i koc do snu. Zresztą i to niekonieczne, gdyż przyjaciele zawsze zaradzą i w biedzie pomogą. Otóż na wycieczce harcerz czuje się swobodny, może to i owo znajstrować, może się popisać w zadaniach praktycznych, może liczyć na uznanie. A jest to bardzo ważne. Wszak w domu rodzinnym, a jakże często i w szkole dziecko robotnicze spotyka się z lekceważeniem, nieposzanowaniem. Rzadko kto dba, aby podnieść jego wartość, samopoczucie dziecka. Nic więc dziwnego, że przychodzą one do gromad z radością. Bo te gromady dają młodym ludzim jakby obywatelstwo i poważanie. Trzeba umieć wczuć się w psychikę harcerza, pełniącego obowiązki z wyboru, czy harcerza występującego na scenie, aby zrozumieć, jak korzystnie wpływa na jego rozwój wychowanie w zespole pod przychylnem kierownictwe moddanego gromadzie przewodnika-towarzysza.

Okres obecny upływa w *Czerwonem Harcerstwie* pod hasłem wzmożonej pracy wewnętrznej. Szereg nowych ośrodków ożywiło akcję. Powstają bursy dla przodowników zastępów i gromad. Porządkuje się ekwipunek i gromadzi fundusze na obozy. Starsze organizacje, a przedewszystkiem T. U. R. otacza harcerzy pieczą. Powstają liczne Koła Przyjaciół Cz. H. W lecie będą urządzone obozy wędrowne i wielki obóz stały. Harcerze marzą o obozach i wycieczkach, o przygodach i wędrówkach. Poziom ideowy podnosi się. W planach pracy wszędzie widzimy dążenie do kształcenia się. Każda gromada chce mieć podręczną bibljoteczkę, chce czytać książki o walce i pracy socjalistycznej.

Na podkreślenie zasługuje coraz silniejsza łączność z ruchem socjalistycznych harcerzy zagranicą. Wymiana listów, projektowane obozy, zloty i konferencje międzynarodowe — oto wyraz tej łączności. Niedługo zacznie się ukazywać międzynarodowy miesięcznik Cz. Harcerstwa w kilku językach. Wobec wzrostu ruchu (ostatnio zawiązały się gromady w Ameryce) ma powstać oddzielne czerwono-harcerskie biuro międzynarodowe przy Międzynarodówce Wychowania Socjalistycznego.

Ruch rozwija się stopniowo, lecz dobrze i od podstaw. Chodzi tylko o to, aby organizacje dorosłych towarzyszy doceniały pożytek Czerwonego Harcerstwa jako organizacji socjalistycznej—wychowawczej, aby ułatwiały pracę wychowawczą, gdyż ona prowadzi do człowieka socjalisty, do robotnika przywiązanego do organizacji i pracy dla Socjalizmu.

Jasiński.

Bertrand Russell o wychowaniu państwowem

Jedną z największych zasług wydawniczych „Roju" jest niewątpliwie wydanie dzieł filozoficznych Bertranda **Russella,** jednego z najwybitniejszych współczesnych myślicieli angielskich.

Niezależnie od samej treści głoszonych przez **Russela** poglądów, w których socjalista bez zbytniego trudu dopatrzy się osadów mieszczańskiego liberalizmu, krytycyzm i niezależność myślowa filozofa angielskiego mogłaby się stać wzorową gimnastyką mózgową w kraju serwilizmu myśli i zajęczych podrygów spłoszonego intelektu.

U nas wprawdzie poczytność **Russell** zyskał głównie przez spopularyzowanie i spłycenie przez plejadę seksuologów z gospody „Pod gęsią nóżką" haseł swobody seksualnej, rzuconych przez niego.

Nierównie ciekawszy i bogatszy materjał myślowy można znaleźć jednak w dziełach **Russella,** poświęconych innym zagadnieniom spółczesnego życia kulturalnego. Szczególnie czujną opieką swej myśli krytycznej otacza **Russell** sprawę wychowania.

W wydanej w r. 1932 ostatniej pracy swojej („Wychowanie a ustrój społeczny" *) zastanawia się **Russell** nad niesłychanie ważną a omijaną dyskretnie przez pedagogikę oficjalną sprawą stosunku ustroju społecznego do wychowania, poświęcając niemało miejsca zagadnieniu wychowania państwowego, wałkowanemu obecnie ze szczególną pieczołowitością przez politykę oświatową wszystkich zarówno dyktatorskich jak i pozornie demokratycznych państw.

Nie będzie więc bynajmniej przejawem czysto oderwanych zainteresowań przyjrzenie się poglądom **Russella** na tę żywotną i związaną z polityką naszych władz oświatowych sprawę.

W cytowanej książce **Russell** zastanawia się nad stosunkiem rozwoju indywidualnego umysłu do wychowania obywatelskiego, oddając pierwszeństwo traktowaniu dziecka jako jednostki ze względu na wartość i znaczenie tych indywidualnych twórczych podatności, z których społeczeństwo w ostatecznej konsekwencji może skorzystać więcej niż z biernej i zachowawczej postawy wobec państwa „dobrego obywatela".

Nie bez najgłębszej choć paradoksalnej racji stwierdza **Russel,** że obywatele w rozumieniu rządów — to osoby, zachwycone panującym stanem rzeczy i gotowe się poświęcać dla jego utrzymania.

Podczas, gdy rządy dążą do wychowania tego właśnie typu ludzi, z wyłączeniem wszelkich innych — uznawanemi przez rządy bohaterami przyszłości są właśnie tacy ludzie, jakich pojawieniu się obecnie pragną one wszelkiemi siłami zapobiec.

Amerykanie kochają Jerzego **Waschingtona i Jeffersona,** ale zamykają do więzienia ludzi, podzielających ich poglądy polityczne.

Wszystkie narody Zachodu czczą Chrystusa, który, gdyby żył dzisiaj, byłby uważany za podejrzanego przez wszystkie urzędy policyjne i nie mógłby uzyskać obywatelstwa amerykańskiego wobec odmowy noszenia broni.

Kościuszko, którego czci Polska i Ameryka, był spiskowcem i buntownikiem wobec ówczesnego rządu **Stanisława Augusta,** choć wielbimy go pono obecnie jako wzór obywatela.

Wychowanie — zdaniem **Russella** — nie powinno wytwarzać postawy martwego i ślepego posłuszeństwa, lecz kultywować w człowieku zdolność do buntu, do zwracania się w nowym nieprzewidzianym dotąd i beztradycyjnym kierunku, zabezpieczającym człowiekowi przystosowywanie się do nowych warunków bytu.

Russell nie ma złudzeń co do celów społecznych spółczesnego wychowania.

W średniowieczu wykształcenie było jednoznaczne z kształceniem duchownych; od czasów Odrodzenia oznaczało ono wychowanie szlachcica. Dzisiaj pod wpływem snobistycznej demokracji wychowanie zmierza do tego, aby człowiek wydawał się „gentlemanem".

Russell, nader delikatnie formułując swoje myśli, obawia się, że ludzie, wprowadzający państwowe systemy wychowawcze, spowodują obniżenie wartości człowieka — nawet jako obywatela — jeśli pojęcie „dobrego obywatela" będzie pojmowane zbyt ciasno.

W świecie spółczesnym wychowanie jest zasadniczo czynnikiem reakcyjnym, podtrzymującym rząd, gdy jest zachowawczy i zwalczającym go, gdy jest postępowy.

Z cech „dobrego obywatela" wychowanie państwowe podkreśla przedewszystkiem patrjotyzm w jego najbardziej zaściankowej i wojowniczej formie jako ciasne przywiązanie do ludzi, żyjących w obrębie pewnych granic w przeciwstawieniu do wszystkich innych i gotowość poparcia interesów tej grupy przy pomocy siły zbrojnej.

Najważniejszym rysem kultury indywidualnej zdaniem **Russela** w odróżnieniu od naiwnie pojmowanego wychowania państwowego jest naukowa postawa wobec wątpliwych twierdzeń.

Jest to postawa umysłu, która ułatwia dokonywanie wynalazków, a nie taka, która nakazuje człowiekowi niezachwianie wierzyć w aktualną zawartość nauk.

Człowiek wychowany na dobrego obywatela może zatracić w sobie zmysł odkrywczy, gdyż zaprawiony będzie do poszanowania wszelkich tradycyjnych wartości, otaczania kultem starszych i lepiej usytuowanych, czcić wielkich ludzi pokoleń minionych i patrzeć z przerażeniem na każdą doktrynę wywrotową.

Nauka, na której opiera się władza państwowa, dla swojej kultywacji i rozwoju wymaga raczej anarchicznej postawy umysłu w badaczu, który przecież powinien być zdolny do nowego grupowania faktów i nowego oświetlenia i ujęciu starych rzekomo prawd.

Jakże tę pracę będzie mógł wykonać umysł dogmatyczny, wyszkolony na wzorach kultu dla ustalonej hierachji pojęć i ludzi.

Postawa naukowa i odkrywcza wymagałaby kultywacji nie tyle sceptycyzmu, ile krytycyzmu, wychodzącego z założenia możliwości odkrycia prawdy, którą się traktuje nie jak rzecz absolutną, lecz względną, jako przybliżenie, okazujące swoją wartość praktyczną, lecz dopuszczające ustawiczne poprawki.

Rezultatem tego konfliktu między postawą krytyczną człowieka myślącego twórczo i wprzęgnięciem nauki do jarzma służby państwowej, utożsamianej przez poszczególne rządy ze swoim interesem grupowym czy partyjnym, będzie według **Russella, zahamowanie postępu** nauki, gdyż wpajanie ludziom konserwatyzmu myślowego odbywać się musi z coraz większym uszczerbkiem dla nauki.

Chcąc mimo panującego wychowania państwowego, zaprawiającego uczniów do tępego i bezkrytycznego dogmatyzmu, zabezpieczyć nauce możność dalszego rozwoju **Russell** proponuje ironicznie, by uczniowie wykazujący zdolności naukowe, byli zwolnienie od normalnego wychowania obywatelskiego: należałoby im pozwolić myśleć.

Wyróżniający się na egzaminach otrzymywaliby prawo umieszczania po nazwisku literek „U. P." („Uprawniony do Myślenia"). Osób takich nie wolno byłoby pozbawiać żadnego stanowiska na tej tylko zasadzie, że uważają swój rząd za szkodliwy lub swych przełożonych za głupców...

Prawda jako taka niełatwo i niezawsze daje się pogodzić z wzorową postawą obywatelską, która podcina skrzydła poszukiwaczom prawdy.

Jak przystało na krańcowego relatywistę o zabarwieniu sceptycznem **Russell,** kończąc rozważania na ten temat wypowie sąd pytyjski, że gdy rozważyć sprawę sub specie aeternitatis, wychowanie wartościowej jednostki jest szlachetniejsze, niż wychowanie dobrego obywatela, jeżeli jednak rozważyć ją z punktu widzenia polityki — wychowaniu obywatela należy przyznać pierwszeństwo.

Te rozważania **Russella,** które pozwoliliśmy sobie przytoczyć w może nie dokładnych skrótach i streszczeniu pisane dwa lata temu w odległej bądź co bądź Anglji, mają dla nas, jak widzimy, palącą aktualność miejsca i chwili — na tyle bezpośrednio dotyczą one stosunków naszych.

Czy podobna sobie przedstawić pedagoga polskiego o równie otwartej głowie i odwadze cywilnej sądu? Przyznać trzeba, że w krajach, rządzonych po dyktatorsku, nierównie trudniej jest z jednej zdobyć się na sąd niezależny, z drugiej jednak strony czeredy wzorowych lojalnych pedagogów doprowadzają ideę wychowania państwowego do takiego absurdu, że nawet w oderwanych zwolennikach tego systemu budzi to niesmak i obrzydzenie.

Niżej podpisanemu sądzono było być świadkiem lekcji „pokazowej" języka polskiego w kl. VII pewnego gimnazjum państwowego.

Analizowano jedną ze scen Dziadów Cz. III.

Pomijając kwestję metody, praca wychowawcza nauczyciela, lekceważącego tekst na rachunek swego konika państwowego, wyraziła się w nieoczekiwanej adoracji kantyczkowej Matki Boskiej Częstochowskiej namiętnym końcowym okrzyku na cześć marsz. **Piłsudskiego.** Co miała wymieniona powyżej „Królowa Korony Polskiej" z marsz. **Piłsudskim** wspólnego i te dwa przedmioty myśli z **Mickiewiczem** i Dziadami — to już zostało wiekuistą tajemnicą lojalnego wobec zarządzeń władz pedagoga. W jego rozumieniu jednak (jeżeli nie byłoby niczem nieumotywowaną dowolnością posądzać go o jakieś procesy myślowe) zespolenie tych przedmiotów myśli było konieczne dla uwidocznienia i podkreślenia celów wychowania obywatelskiego, powołanego do budzenia adoracji uznanych świętości zarówno świeckich jak teologicznych.

Podane powyżej wywody **Russella** są niezmiernie bystrem i subtelnem podpatrzeniem słabych stron wychowania państwowego, końcowy wniosek jednak pełen układnego sceptycyzmu (podobnie jak wszystkie tego rodzaju bomby odkrywcze odgryzającej sobie własny ogon myśli **G. B. Shawa)** świadczy wiadomie o braku wszelkiej woli społecznej tych kataralnie indywidualistycznych myślicieli, którzy w gruncie rzeczy bawią się subtelną grą pojęć, nie mając żadnego skoordynowanego planu czy pozytywnego programu działania.

Niezależnie jednak od tych zastrzeżeń — wobec prymitywizmu myślowego wielu naszych reformatorów wychowania, którzy mechanicznie stosują i wcielają wzory wychowania obywatelskiego w jego najbardziej zniekształconej postaci, nie zawadziłoby przy sposobności zetrzeć się z myślą i oświetleniem **Russella,** który niewątpliwie wie więcej, niż zdecydowałby się chcieć i żądać *).

J. N. Miller

*) Bertrand Russell. Wychowanie a ustrój społeczny. Tłumaczyła Dr Janina Hosiassonówna. Warszawa, 1933. Tow. Wydawnicze „Rój".

*) Do innych spraw, poruszonych przez Russella w tej arcyciekawej książce, pozwolimy sobie może jeszcze wrócić przy innej okazji.

Kronika TUR.

„ŻYWY TYGODNIK"

Szereg odziałów T. U. R. urządza stałe t. zw. „żywe tygodniki". Polegają one na reportażach najważniejszych wydarzeń tygodnia tak w kraju jak i zagranicą. Przeglądy te obejmują dziedzinę gospodarczą, polityczną, a także ciekawszych wypadków. Role referentów są podzielone, czas ograniczony do 15—20 minut. Po takich reportażach referent literacki streszcza ciekawszą nowość z beletrystyki, poezji czy nawet książkę naukową. Na zakończenie odczytuje się lub deklamuje odpowiedni wiersz. Gdy na to warunki pozwalają, jest i muzyka na fortepianie. W ten sposób dwie godziny można pożytecznie i przyjemnie spędzić w lokalu robotniczym w każde popołudnie lub wieczór niedzielny czy świąteczny. Zarządy oddziałów winny czuwać nad starannem opracowaniem programów, aby były ciekawie zreferowane i aktualne.

WSKAZANIA ORGANIZACYJNE.

Grudniowy okólnik Głównego Zarządu T. U. R. do wszystkich oddziałów porusza kilka ważnych spraw organizacyjnych. Przypomina o prekluzyjnym terminie połowy stycznia 1934, do którego mniej żywotne oddziały mają ostatecznie przesłać swe sprawozdania i nawiązać ściślejszy kontakt z centralą. Po 15 stycznia wejdą w życie rygory zastrzeżone w okólniku Nr. 107 z listopada. Do okólnika dołączone są streszczenia przemówień „O Stefanie Żeromskim jako bojowniku o wolnego człowieka", wygłoszone na Akademji w Warszawie przez mec. Leona *Berensona* i dyr. Teofila Wojeńskiego.

O SAMOWYSTARCZALNOŚĆ T. U. R.

Od kilku już lat centrala T. U. R. jest pozbawiona wszelkich zasiłków pieniężnych tak państwowych jak samorządowych Dla centrali, jedynej robotniczej instytucji oświatowo-kulturalnej, działającej od 11 lat wśród i dla polskiej klasy pracującej *„niema odpowiednich funduszów"* — jak zawyrokowało Ministerjum W. R. i O. P. Opieramy więc całą swą działalność na groszowych składkach członkowskich i ofiarności robotników, uginających się dziś pod ciężarem kryzysu. W swej pracy nie wolno o tem zapominać. Przy każdej sposobności musimy pamiętać o finansowych podstawach naszej organizacji. *Pomoc dla T.U.R.* jeszcze bardziej wydajniejsza niż dotąd — *winna być nakazem* dla wszystkich członków jak i przyjaciół T.U.R.

Zamordowanie premjera rumuńskiego

Mordercy należa do organizacji antysemickiej

Wczoraj o god. 21,30 według czasu miejscowego zamordowany został na dworcu w Sinaja prezes ministrów Duca. Premjer był wczoraj przyjęty na audjencji przez króla Karola i powracał do stolicy. Został on zamordowany w chwili, gdy wsiadał do pociągu pośpiesznego, idącego do Bukaresztu. Sprawcą ohydnej zbrodni jest pewien student, członek rozwiązanej niedawno „Gwardji Żelaznej". Oddał on do premjera 6 strzałów rewolwerowych, poczem rzucił granat. Premjer został trafiony w głowę i padł trupem na miejscu. Pozatem odłamkami granatu został ciężko raniony były burmistrz Bukaresztu dr. Costinecu, znajdujący się w towarzystwie premjera. Dr. Costinescu przewieziono do jednego ze szpitali w Sinaja, gdzie poddały go natychmiastowej operacji. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu. Zabójcę aresztowano. (ATE).

***

Z uzupełnieniu wiadomości o zamordowaniu premjera Duci podają, że mordercą jest student akademji handlowej w Bukareszcie, Mikołaj **Constantinescu.**

Oprócz niego brali udział w zamachu jeszcze dwaj inni członkowie „Gwardji Żelaznej", Jak **Calimati,** właściciel kawiarni w Portuciaja i Jan **Dovnbenimaje,** którego zawód nieznany i który ostatnio mieszkał w jednym z hoteli w Bukareszcie. (ATE).

Groźna sytuacja w Grecji

Zamiary generałów

Donoszą z **Aten, że** w godzinach wieczornych dom byłego premjera i przywódcy stronnictwa liberałów **Venizelosa** otoczony został przez oddział, złożony z 50 urzędników tajnej policji. Zarządzenie to wydano w chwili, gdy w parlamencie odbywały się ożywione debaty nad sytuacją wewnętrzną. Na zapytanie jednego z posłów opozycyjnych w tej sprawie, prezes ministrów **Tsaldaris** oświadczył, że fakt ten został podyktowany względami na bezpieczeństwo osobiste Venizelosa. W kołach opozycji podkreślają jednak, że zarządzenie obsadzenia domu Venizelosa przez policję wydane zostało w celu **wywarcia presji na przywódcę liberałów i skłonienie go do opuszczenia kraju.** Wogóle zaś **sytuacja polityczna jest niezwykle naprężona.**

Wielka mowa Litwinowa

Komplementy pod adresem Polski

Z Moskwy donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu C. K. W. ZSRR. z wielkiem exposé wystąpił komisarz *Litwinow.*

PRZECIW NIEMCOM

Na wstępie mówca scharakteryzował nastroje epoki, jako zmierzch powojennego pacyfizmu i powrót do metod przedwojennej dyplomacji. *Mówca ostro zaatakował Niemcy,* mówiąc o dojściu do władzy nowych partyj, wyznających ideologię nienawiści i wojny pomiędzy rasami, wyznaniami i narodami, oraz wychowujących w tymże duchu młodzież za pomocą prasy, literatury, nauki i sztuki. Ugrupowania te działają pod hasłami walki z marksizmem, ale w pierwszym rzędzie dążą do rewizji traktatów i aneksji terytorjów nawet takich, o których traktaty nie mówią.

PRZECIW JAPONJI

Litwinow wspomniał o innym kraju który „rewizję traktatów zastąpił rewizją granic, zalecając ją nie dyplomatom, lecz generałom, *których armje maszerują po kontynencie azjatyckim, lekceważąc wszelkie granice i prawa".* Mówca zaznacza, że nie należy się dziwić zaznaczającemu się zbliżeniu pomiędzy obu krajami, których ideologje mają wspólne źródło i jednakowe cele. Na powyższem tle staje się zrozumiały zmierzch jawnych konferencyj międzynarodowych na rzecz tajnych spotkań ministrów. O pokoju i rozbrojeniu można mówić publicznie — o *wojnie i zbrojeniu wygodniej w cztery oczy.* Litwinow wyraża przypuszczenie, że w Lidze Narodów wzrosły ostatnio wpływy państw, zainteresowanych w zachowaniu pokoju.

Z. S. R. R. A REWIZJA TRAKTATÓW

Następnie mówca bardzo dobitnie sformułował stanowisko ZSRR w sprawie rewizji traktatów, twierdząc, że ZSRR w traktatach powojennych nie uczestniczył i nie udzielał im nawet moralnej aprobaty i okazywał sympatję narodom przez te traktaty pokrzywdzonym. Nie sprzeciwia się też związek sowiecki ich rewizji w drodze pokojowej pod warunkiem, jeśli rewizja usuwając istniejące krzywdy nie stworzy nowych, jeszcze większych.

Mówca stwierdza, że zabezpieczenie pokoju wymaga współpracy międzynarodowej, wobec czego związek sowiecki zwraca specjalnie wielką uwagę na konsolidację stosunków i maksymalne zbliżenie z państwami, składającemi dowody szczerego umiłowania pokoju i przeciwstawiającemi się tym, którzy pragną go pogwałcić.

DOBRE STOSUNKI Z POLSKĄ

Przechodząc do stosunków z bezpośrednimi sąsiadami Litwinow dłuższy ustęp przemówienia poświęca Polsce.

Stosunkom z najbliższymi sąsiadami, a zwłaszcza z największym z nich — *Polską,* udzielam, rzecz prosta, najwięcej uwagi, mówił komisarz Litwinow. Możemy tu skonstatować poważny postęp. Zawarcie paktu nieagresji i konwencji, określającej pojęcie napastnika wpłynęło na wzmocnienie wzajemnego zaufania i wzajemnego zrozumienia. Polityczne perturbacje w Europie, które nastąpiły w roku ubiegłym stworzyły wspólnotę interesów, wynikającą ze wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnych trosk. Jeżeli Polska i my nie zdawaliśmy sobie sprawę ze wspólnoty tych trosk, to podpowiedzieli nam to ich sprawcy. Wspólne niebezpieczeństwa są najlepszym cementem, będącym spójnią pomiędzy państwami. Szczególnie raduje nas przełom, który dostrzegliśmy w stosunku polskiego społeczeństwa do ZSRR., świadczący o tem, że szerokie koła społeczeństwa polskiego stopniowo dochodzą do przekonania, żywionego przez nas oddawna, że pomiędzy ZSRR. a Polską jaknajściślejsza współpraca jest całkowicie możliwa i powinna nastąpić, i że niema żadnych objektywnych przyczyn, stojących na przeszkodzie rozwoju tej współpracy.

Z powyższego przekonania wyrasta potrzeba zbliżenia kulturalnego i rok ubiegły był świadkiem objawów tego zbliżenia.

W chwili, gdy Litwinow mówi o *Ameryce, Francji, Turcji i Polsce na sali obrad odzywają się oklaski.*

JESZCZE O NIEMCZECH I JAPONJI

Końcowy ustęp przemówienia swego poświęca Litwinow Niemcom i Japonji.

Litwinow nie wymieniając nazwisk wspomina o antysowieckiej działalności von *Papena,* o programie „Drang nach Osten", zawartym w książce *Hitlera „Mein Kampf"* o memorjale *Hugenberga* na konferencji londyńskiej oraz o akcji *Rosenberga* — „byłego poddanego rosyjskiego, utrzymującego z polecenia partji stosunki z rosyjskiemi, a zwłaszcza ukraińskiemi organizacjami kontrrewolucyjnemi".

Na życzenia noworoczne dla najbliższych nabywajcie pocztówki ze znakiem antyfaszystowskim po 5 gr. sztuka (Czerw. Krzyża 20, pokój 64).

Sprawy ropczyckie

w sądzie apelacyjnym

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyły się rozprawy apelacyjne od wyroków, zapadłych w Sądzie Okręgowym w Tarnowie, w sprawach o zajścia w pow. ropczyckim. Sąd Apelacyjny naogół zatwierdził zapadłe wyroki, a pozatem: **uwolnionego** wyrokiem Sądu Okręgowegoe w Tarnowie Jana **Kołodzieja** Sąd Apelacyjny skazał **na 6 m. więzienia i bez zawieszenia kary i poniesienie kosztów sądowych w wysokości 60 zł. Janowi Boconiowi,** skazanemu na 5 miesięcy więzienia Sąd Apelacyjny karę **podwyższył do 6 miesięcy,** bez zawieszenia i poniesienie kosztów sądowych w wysokości 80 zł.

„Dla dobra służby"

„Słowo Radomskie" donosi:

W dniu 27 grudnia r. b. przeniesiony został w stan nieczynny, na podstawie słynnego § 134-go pragmatyki kolejarskiej, tow. Stanisław Szmigiel, blacharz warsztatów wagonowych w Radomiu.

Tow. Szmigla zwolniono oczywiście „dla dobra służby"...

W sprawie nowych przepisów

dla kolejarzy

D. 29 grudnia b. r. prezydjum Z.Z.K. udało się do Ministra Komunikacji ponownie na audjencję, by dowiedzieć się jak konkretnie przedstawia się sprawa nowych przepisów uposażeniowych i emerytalnych, których pracownicy kolejow. oczekują z pewnym niepokojem tudzież by, wobec trwającej w dalszym ciągu redukcji osobowej ponownie przedstawić Ministrowi dziejące się przy tem różne niewłaściwości jako też wyrządzane pracownikom krzywdy.

W skład delegacji wchodzili, jak zwykle tow. tow. prezes **Kuryłowicz,** wiceprezes **Maxamin,** sekretarz generalny **Grylowski** i skarbnik **Odrobina.**

Delgację przyjął Minister w obecności Dyrektora Biura Personalnego p. **Kominkowskiego.**

Sprawy wyżej wspomniane przedstawił w krótkiem przemówieniu tow prezes **Kuryłowicz.**

Zamieszczane obecnie przez całą prasę wiadomości o nowych normach uposażeniowych dla funkcjonarjuszów państwowych wywołują i wśród kolejarzy coraz większe zaciekawienie, jak wyglądać będą nowe uposażenia na P. K. P., przyczem budzi się również i pewien niepokój, czy nowe przepisy nie przyniosą obniżki uposażeń, które już i tak są obecnie liche.

Związek, pragnąc poddać pracownikom jakieś pozytywne w tym względzie wiadomości w miejsce rozmaitych nieskontrolowanych wieści — prosi Ministra o poinformowanie delegacji w jakiem stadjum znajduje się obecnie sprawa nowych przepisów uposażeniowych jak i związanych z niemi nowych przepisów emrytalnych.

Następnie porusza tow. **Kuryłowicz** obszerniej sprawę redukcji osobowej, zarówno masowej jaka odbyła się zwłaszcza na węźle warszawskim jako też i redukcji indywidualnej. Mówca przedstawia tragiczne położenie tych, co muszą odchodzić z kolei nie doczekawszy się wysługi emerytalnej, wobec czego zawisają wprost na łasce losu i podnosi, że kolej winna liczyć się z losem zwolnionych.

W odpowiedzi p. Minister zaznacza, że nad ostateczną redakcją nowych przepisów uposażeniowych i emerytalnych odbywają się właśnie narady w łonie Rządu, wobec czego szczegółów podawać jeszcze nie można.

Minister podkreśla jednak, że stara się i dąży do tego, by nowe te przepisy nie były krzywdzącemi dla pracowników.

Co do redukcji osobowej, to dążeniem Ministra jest, by była ona w swych skutkach jaknajmniej dla pracowników bolesną.

Minister wydał tedy polecenie, by starszych pracowników, zwalnianych bez prawa do emerytury, a nie posiadających żadnych innych źródeł utrzymania kierowano na Komisje Lekarskie tak by po stwierdzeniu u nich niezdolności do dalszej służby, wyznaczono im zaopatrzenie emerytalne.

Co do zwolnień indywidualnych to wszystkie związane z tem sprawy przedstawiciele Związku omówią osobno z p. dyrektorem **Kominkowskim.**

Wybory w hucie „Ludwików"

(**Dnia 16 b. m. w „Hucie Ludwików"** odbyły się wybory delegatów fabrycznych.

Na listę Nr. 2 Związku Rob. Przem. Metal. padło 474 głosy, zaś na listę Nr. 1 Z.Z.Z. — 295 głosów.)

Zwycięstwo osiągnęła nasza lista. Robotnicy **„Huty Ludwików"** pomimo rozbicia, pomimo wkładania im przez naganiaczy ZZZ. do kopert jedynek wbrew ich woli, wbrew prawu, pomimo szykan, przynależności do „Strzelca", wykazali, iż niezłomnie stoją pod Czerwonym Sztandarem.

Nie pomogła udzielona pożyczka, nie pomogły rrrewolucyjne sztuczki. chwyty, policja, oszczerstwa i paszkwile. Robotnicy zdają sobie sprawę, iż ZZZ. stoi na usługach kapitalistów i za to jest otoczony opieką policji.

Przeciw skazaniu Van der Lubbego

Polska Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela wysłała do **Międzynarodowego Związku Ligi Obrony Praw Człowieka telegram,** w którym wyraża **oburzenie z powodu skazania Van der Lubbego.**

Wyrok śmierci, wydany na człowieka jawnie obłąkanego — jeśli nie zatrutego — i będącego jedynie narzędziem straszliwej prowokacji — wstrząsa uczciwą opinją publiczną wszystkich krajów.

„Wszystko odbyło się w porządku"

„Piast" donosi:

„W pewnej gminie, w **Limanowskiem,** podczas ostatnich wyborów do Sejmu, „sanacja" rozpętała niezwykle energiczną kampanję za jedynką. Pan starosta przysyłał do tej gminy, twierdzy ludowców, specjalnych referentów, dawał instrukcje policji, żeby wybory odbyły się sprawnie i dobrze...

Komendant tamtejszego posterunku temi nakazami przejął się bardzo i napracował się też, jak nigdy w życiu, bo i pilnował, żeby porządek był jak się patrzy, i żeby każdy, wedle nakazu, kto tylko nie był obłożnie chory, szedł głosować.

Tak się też i stało. Wszyscy uprawnieni głosowali.

Po obliczeniu głosów, pan komendant policji w „podniosłym" nastroju o godz. 11 w nocy, telefonuje do pana starosty:

Melduję panie starosto, co u nas wszystko odbyło się w porządku, wszyscy głosowali, na jedynkę głosowałem ja i pan kierownik szkoły".

O. HUBNER

W jaki sposób

zachowałem elastyczność?

Pewnego rana obudziłem się z uczuciem zbliżającego się przeziębienia. Było mi ciężko wykonać 25 codziennych głębokich przysiadów, śniadanie nie smakowało mi, a w głowie czułem niemiły ucisk. W dodatku odwiedził mnie przyjaciel, witając słowami:

— Mój kochany, co się właściwie z tobą dzieje? Czytałem przypadkowo twój ostatni feljeton — durniejesz chyba!

Wyrzuciłem go, postanowiłem jednak coś ze sobą uczynić. Ale co? Dawniej ludzie w podobnych wypadkach udawali się do lekarza. Może i dziś przydałoby się, jednakże czytałem, że obecnie zwracają się do gwiazd filmowych, mistrzów boksu, sławnych aktorów i t. d. o poradę, co robić, aby zachować zdrowie i elastyczność? Ci opowiadają, co jedzą, piją i t. d, czynią dla swego organizmu. Gdy się ich naśladuje, staje się pewnego dnia pięknym jak diva kinowa, silnym jak atleta i giętkim jak primadonna. Jest to tańsze niż porada lekarska.

Czułem sympatję do zawodu bokserskiego zwłaszcza gdy chodzi o ścisłe kółko kolegów. Chciałbym umieć wsunąć porządnego kuksańca w okolicę żołądka niejednego najlepszego przyjaciela.

Dlatego udałem się do Ryszarda Pempsey'a — naturalnie, znacie Ryszarda Pempsey'a, championa Europy? — i zapytałem go krótko: — Jak zostać zdrowym i elastycznym? Sławny mąż wysunął naprzód prawą nogę i zgiął prawe przedramię. Ale rzuciwszy okiem na moich 52 kg., cofnął nogę i rzekł ze współczującym uśmiechem:

— Jak pan teraz żyje?

— Bardzo skromnie; jestem literatem. A więc: rano — kawa i bułeczka; drugie śniadanie — kanapka ze serem; obiad — zupa i nieco mięsa; kolacja — wędliny albo ser i flaszka piwa.

— Naturalnie, zupełnie źle. Przedewszystkiem niech pan nigdy nie je pierwszego śniadania, lecz odrazu drugie. Ser — może zostać, ale z miodem i do tego trochę surowego dobrze ocukrzonego mięsa krokodyla. Na obiad — białe myszy pieczone w bawolim tłuszczu. Potem trzy twarde jaja z surowem mięsem dorsza, do tego zupę z wygotowanej drobno posiekanej skóry wołowej z dwiema dużemi surowemi cebulami. Po obiedzie ćwierć litra octu z imbirem na trawienie. Na kolację trzy rzodkwie rozgotowane na miękko w soku malinowym. Żadnego alkoholu, żadnego tytoniu. Jeżeli będzie pan tak postępował, za cztery tygodnie może się pan zmierzyć ze mną na ringu.

Żyłem tak przez cztery tygodnie. Zdobycie mięsa krokodyla pochłonęło trzy powieści; przez białe myszy przepadł dramat. Ale nie czułem postępów. Przeciwnie: żołądek oponował przeciwko karjerze bokserskiej. Nie czułem się ani zdrowy, ani elastyczny, a Było mi przykro, ale musiałem przerwać kurację.

Wobec tego poszukałem wskazówek u gwiazdy filmowej. Skoro już nie miałem zdobyć siły, to choćby piękność. Zdarzyło się szczęśliwie, że okrzyczana Mia Lara zawitała w mury naszego miasta — jak się to pisze — i miałem zaszczyt ją odwiedzić. Ponieważ myślała, że chodzi o interwiew, przyjęła mnie bardzo łaskawie. Pozostawiłem ją w tem mniemaniu i zapytałem: — W jaki sposób zachowuje pani zdrowie i linję?

Obróciła się malowniczo na kanapie w prawo, dwum młodym grzechotnikom pozwoliła ukryć się w głębi swego dekoltu i rozwarła na mnie uduchowione oczy.

— Nic łatwiejszego — zaszczebiotała. Rano — surowe jajko i trzy jabłka kwaszone w kapuście. Obiad — omlet z kociego mózgu w polewce z gotowanej w syropie ikry. Wieczorem dwie kanapki z gotowanym czosnkiem i sok z jabłek. Przed każdym posiłkiem trzy papierosy. Sześć godzin dziennie w gorącej kąpieli, najmniej dwanaście godzin snu. Oto cała tajemnica.

Jadłem surowe jaja, jabłka kwaszone i posiekany czosnek. O koci móżdżek było trudno, musiałem wejść w stosunki z rzeźnią. Paliłem dziewięć papierosów dziennie, aczkolwiek od urodzenia byłem chorobliwym wrogiem nikotyny. Leżałem sześć godzin w ciepłej wodzie, próbowałem dwanaście godzin spać, ale nie stałem się ani zdrowszym, ani pięknym. Po czternastu dniach popadłem w pierwsze omdlenie na ulicy. A gdy zdarzyło się to trzykrotnie, porzuciłem kurację filmową i zwróciłem się do najsławniejszego aktora Emila Peningsa, który występował właśnie gościnnie w miejskim teatrze jako „Fiesco z Genui".

— Drogi i czcigodny mistrzu! Czy niezechciałby pan mi powiedzieć, co robić, aby pozostać zdrowym i elastycznym?

Penings wetknął grube cygaro w zęby i ułożył usta w znany tragiczny uśmiech:

— Najmilszy, wprawdzie jest pan dwudziestym piątym, który zadaje mi dziś to pytanie. Nie bacząc na to, chcę panu jednak odpowiedzieć. Proszę jeść: rano rumsztyk z jajkiem; rumsztyk możliwie krwisty. Do tego trzy koniaki i mocne cygaro. Przed obiadem znów jeszcze jeden niedosmażony rumsztyk z jajkiem, do tego znów trzy koniaki i dwa cygara. Na obiad żadnych zup: pięć wiedeńskich sznycli z zieloną sałatą, do tego ciasto drożdżowe albo leguminę z ryżu. Dwie flaszki wina, a potem trzy brazylijskie cygara, jeżeli pan nie lubi austrjackich Wirginji. Tych ostatnich wystarczy dwa, o ile pan nie jest namiętnym palaczem. Po obiedzie kawa, ciasto, lub tort, wedle upodobania. Wieczorem prosię z sałatą ogórkową i trzy lub cztery litry monachijskiego piwa. I nie więcej jak cztery cygara, boby pan źle spał. Sen jest rzeczą ważną. Jeżeli będzie pan tak żył, stanie się pan zdrów i elastyczny, jak ja.

Zastawiłam polisę ubezpieczeniową, aby móc pokryć koszta tego okresu. Po dwuch tygodniach odwieziono mnie do szpitala z objawami ciężkiego zatrucia nikotyną. Wczoraj wypisano mnie. Mam cztery procesy o czynną zniewagę. A zatem djeta najsławniejszego z aktorów nie pomogła i nie pozostaje mi nic innego, jak powrót do dawnego trybu życia. Sądzę, że to mi najlepiej posłuży. Trochę przeziębienia — człowiek nie musi robić dwadzieścia pięć głębokich przysiadów. A co się tyczy sił duchowych, napiszę książkę: „Jak zachowałem zdrowie i linję?". Nikt nie zauważy pewnego ubytku inteligencji...

Tłom. K. L.

Przepowiednie na rok 1934

„Historja" polityczna roku przyszłego— Fantazja, która nie odbiega zbytnio od rzeczywistości

Koniec starego roku przynosi zazwyczaj powódź najrozmaitszych prognostyków na rok przyszły. Rok bieżącym różni się tem od poprzedniego, że obok wszelkiego rodzaju jasnowidzów, astrologów, wróżbitów i szarlatanów zabrali głos również i poważni publicyści.

Znane i poważne pismo londyńskie **„The New Statesman and Nation"** ogłasza w formie humorystycznej, ale napół serjo coś w rodzaju

KALENDARZYKA WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W ROKU 1934.

Fantazję tę, która wobec obłędu hitleryzmu i innych faszyzmów nie odbiega zbytnio od rzeczywistości, podajemy poniżej:

2 stycznia. — Niemieccy chrześcijanie żądają, aby ustalono raz na zawsze drogą specjalnego plebiscytu religijnego, że **Chrystus nie miał niearyjskich przodków.**

3 stycznia. — Paul **Boncour** wyjaśnił w świetnem przemówieniu, że „Francja jest obrończynią zasad humanitarnych i że"... Nie dokończył, bo w międzyczasie upadł gabinet francuski.

10 stycznia. — Prezydent **Roosevelt** wydał orędzie do całej ludzkości, w którem oświadcza, że należy położyć kres nadmiernej produkcji. Jest nadprodukcja butów, kamizelek, motorów, oraz gumy do żucia. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił, że wszystkie te artykuły będzie stale zakupywał po cenie **o 5 procent niższej od rynkowej.** Rząd będzie to czynił dopóty, aż nadprodukcja zostanie powstrzymana. Po tem orędziu nastąpiło niezwykłe ożywienie, a nawet rozkwit w handlu. Wahania kursu dolara są coraz silniejsze.

15 stycznia. — Rezultat plebiscytu „Chrześcijan Niemieckich": 50 miljonów osób wypowiedziało się w myśl postulatów inicjatorów plebiscytu.

20 stycznia. — Hitler wyjaśnia w wielkiej mowie, że naród niemiecki chce tylko pokoju i równości, lecz jakże może pozostać bierny, widząc miasta prawdziwie niemieckie (echtdeutsch), jak... Wiedeń, Pragę, Kijów, Warszawę, uciskane przez Czechów, Polaków, Żydów i komunistów.

21 stycznia. — P. **Henderson** wraca na Konferencję Rozbrojeniową.

25 stycznia. — Sir John **Simon** oświadcza, że czytał mowę Hitlera, jeśli nie z całkowitą aprobatą, to z zainteresowaniem.

20 lutego. — Utworzenie nowego rządu francuskiego. Paul **Boncour** kontynuuje swoje przemówienia: „Francja prowadziła w ciągu całej swej sławnej historji tę samą politykę..." Nie dokończył, bo w międzyczasie upadł gabinet.

1 marca. — Uniwersytet berliński ogłasza wyniki kolektywnych badań nad historycznością genealogji ewangelicznej. Z badań tych wynika, że imiona żydowskie są fałszywe, a miejsce Józefa winien zająć **Germanius Sanguinolentus Horridus**, centurjon legjonu w Galilei.

3 marca. — W Niemczech odbył się nowy plebiscyt, w wyniku którego uznano Galileę za... terytorjum niemieckie.

10 marca. — W kołach rządu Stanów Zjednoczonych daje się zauważyć duże zakłopotanie naskutek nad miaru zakupionych butów, kamizelek i motorów.

12 marca. — Sir John **Simon** wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którem podkreślił, że zarówno stanowisko rządu waszyngtońskiego w sprawie butów, jakoteż rządu niemieckiego w sprawie Galilei były, są i zawsze będą brane pod skrupulatną rozwagę Rządu Jego Królewskiej Mości.

25 marca. — **Hitler,** przemawiając na uroczystości ku czci zabójców **Rathenaua,** stwierdza, że Niemcy odnalazły teraz swoją duszę. Rzesza chce tylko pokoju: lecz nie znajdzie go, dopóty będzie miała jako sąsiada zazdrosną i mściwą Francję. Kanclerz wobec tego żąda plebiscytu, dla uchwalenia ewakuacji Francuzów z Europy.

26 marca. — Mr. **Henderson** wraca na Konferencję Rozbrojeniową.

2 kwietnia. — Rezultat plebiscytu w Niemczech: wzywa się Francję, aby usunęła się z Europy. We Francji panuje spokój. Ministrowie padają, jak zwykle.

6 kwietnia. — W Anglji alarm. Mac Donald mówi: „Ach, moi przyjaciele... mądrości... cierpliwości...", ale niepokój trwa w dalszym ciągu.

7 kwietnia. — Mr. **Baldwin** wygłosił odczyt o Horacym. Niepokój w Europie znika.

20 kwietnia. — Paul **Boncour** kontynuuje swe przemówienie: „Stańmy na piedestale nie pychy i zasłużonej sławy, lecz odwagi, szlachetności, szczerości..."

1 maja. — Premjer angielski piętnuje jako haniebne kłamstwa wszelkie opinje, jakoby rząd narodowy dokonał lub zaniechał tego, co powinien był zrealizować lub uniknąć, czy też vice versa.

7 maja. — Generał **Araki** oświadcza, że Japonja już dość długo cierpiała. Naród umiera z głodu. Finanse zbankrutowane. Wypowiada więc wojnę Rosji, Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanji.

11 maja. — Sir John **Simon** uważa sytuację za **cokolwiek niepokojącą.** Wypowiedzenie wojny Anglji przez generała **Araki** uważa Sir **Simon** za nieporozumienie, usprawiedliwione naporem spraw i trudności, jakie otaczają wybitnego męża stanu Japonji.

16—18 maja. — Klęska armji japońskiej. Flota japońska jest zniszczona przez sześć miljonów bezrobotnych amerykańskich. Rewolucja w Japonji... i t. d.

Astrolog amerykańskich mugnatów twierdzi, że w 1934 nie dojdzie do wojny

Niejaki **Lee,** pełniący funkcję domowego astrologa niektórych wybitnych magnatów finansowych Ameryki z Fifth Avenue ogłasza w pismach nowojorskich przepowiednie na rok 1934. **Lee** zapewnia, że w przyszłym roku nastąpi ogólne uspokojenie. **Nie wybuchnie żadna wojna.** Zagłębie Saary przypadnie Francji bez plebiscytu. Konflikt o kolej chińską na Dalekim Wschodzie skończy się **kapitulacją Moskwy.**

Latem nastąpi stabilizacja dolara, który przedtem spadnie jednak do wartości **30 centów.** W pierwszej połowie maja nastąpi krach na giełdzie amerykańskiej. Nieco później, mianowicie, w drugiej połowie maja nastąpi krach na giełdach europejskch.

ZGON WIELU WYBITNYCH OSOBISTOŚCI.

W roku 1934 umrze, według twierdzeń **Lee'a,** bardzo wiele znakomitych osobistości. Skończy swój żywot **głowa jednego z państw** środkowej **Europy.** Umrze również **najwybitniejszy działacz polityczny Wielkiej Brytanji.** Wkońcu **Lee** przepowiada śmierć znanego, bardzo już starego miljardera amerykańskiego.

W dziedzinie przestępstw kryminalnych **Lee** przewiduje wzmożoną działalność gangsterów chicagoskich. We Francji zostaną wykryte morderstwa, wobec których bledną przestępstwa mordercy kobiet **Landru.**

EPIDEMJE, CHOROBY I KATASTROFY.

Jesienią roku 1934 nastąpi katastrofa, która pochłonie **dziesiątki tysięcy ofiar.** W tym samym czasie wybuchnie epidemja, podobna do hiszpanki z roku 1918. Bardzo dużo osób umrze wskutek tej choroby.

WYNALAZKI, REKORDY, POSTĘPY W MEDYCYNIE I TECHNICE.

W roku 1934 będzie ustanowiony nowy rekord lotu do stratosfery. Dokona tego pilot sowiecki, który wzniesie się **do wysokości 50 tysięcy metrów.**

Rekord ten będzie pobity dopiero pod koniec roku przez Amerykanów. W dziedzinie wynalazków technicznych przodować będzie Francja, gdzie szczególnie duże postępy uczynione zostaną w kierunku rozwiązania problemu **zamiany promieni słonecznych na elektryczność.**

W Ameryce wynaleziona zostanie **nowa substancja zastępująca węgiel i ropę.** Natomiast pod koniec roku 1934 pewien lekarz wiedeński wynajdzie **rzeczywisty środek leczenia raka.**

Rok 1934 będzie rokiem katastrof, twierdzi „jasnowidz" angielski

Angielski „jasnowidz" J. **Baird** w swoich przepowiedziach o roku 1934 twierdzi, że rok ten odegra wielką rolę w dziejach ludzkości. Charakter jego określa zgóry już ten sam fakt, że jest to rok, w którym **plamy słoneczne osiągają specjalnie duże nasilenie.** Te plamy są śladami kolosalnych burz elektromagnetycznych, których rozmiarów człowiek nie może sobie wyobrazić. Burze te szaleją na powierzchni naszego Słońca.

PLANY NA SŁOŃCU WRÓŻĄ NAM KATASTROFY I KATAKLIZMY.

Doświadczenie tysiącletnie mówi nam, że **plamy te są ściśle związane z wypadkami, jakie się rozgrywają wówczas na powierzchni ziemi, i że ich wzrost odbija się silnie na tych wypadkach.** Przedewszystkiem okres wzrostu ilości plam słonecznych bywa zwykle **okresem katastrof żywiołowych,** to też w roku 1934 możemy też oczekiwać kataklizmów, które wyrwą ludzkość ze stanu apatji, w jakiej się obecnie pogrążyła.

OLBRZYMIE TRZĘSIENIE W JAPONJI.

Najsmutniejszym z wypadków, spowodowanych przez wzrost plam słonecznych, będzie **olbrzymie trzęsienie ziemi w Japonji** w połowie roku przyszłego. Zburzy ono całkowicie domy setek tysięcy ludzi. Także jeden z krajów południowo - europejskich ucierpi bardzo od trzęsienia.

STRASZLIWE CYKLONY I EPIDEMJE.

Na zachodnim brzegu Anglji będą szalały **straszliwe cyklony.** Wreszcie na jesieni wybuchnie z niebywałą siłą **epidemja nieznanej natury.** Lekarze napróżno będą szukali jej przyczyny. Ta fala chorób będzie pozostawała również w ścisłym związku ze wzrostem plam słonecznych. W poszczególnych krajach **zwiększy się niebywale śmiertelność.**

WOJNY W 1934 ROKU NIE BĘDZIE

Pomimo tych smutnych horoskopów, byłoby rzeczą niesprawiedliwą nazywać rok 1934 rokiem katastrofalnym. Na wielu polach zaznaczy się wielki postęp. Przedewszystkiem więc **rok ten napewno nie doprowadzi do wybuchu wojny, której się ludzkość tak bardzo obawia.**

OLBRZYMIŁ POSTĘPY W MEDYCYNIE.

W dziedzinie techniki i medycyny będzie to rok nadzwyczaj pomyślny. Zaznaczą go rozmaite wynalazki, które pozwolą ludzkości korzystać z energji, rozsianej w przestrzeni. **Medycyna poczyni wielki krok naprzód, szczególniej w zakresie leczenia gruźlicy.** Natomiast trudno się spodziewać, aby rok ten przyniósł ludzkości rozwiązanie kwestji walki z rakiem.

***

Czytelnicy nasi widzą z tych przepowiedni, że poszczególni „jasnowidze" zapomnieli uzgodnić między sobą swoich wróżb.

Pierwszy lot w dziejach

odbył się przed 150 laty w Paryżu

Niedawno minęło 150 lat od czasu, kiedy człowiek poraz pierwszy w dziejach ludzkości wzniósł się balonem w powietrze.

15 PAŹDZIERNIKA 1783 roku.

Było to dnia 15 października 1783 roku w Paryżu. Stolica Francji poruszona została sensacyjną wiadomością, że znalazł się śmiałek, który wzniesie się balonem w powietrze. Smiałkiem był aptekarz **Pilatre de Rozier.** Balon skonstruowany został przez braci **Montgolfier** z zatłuszczonego papieru, podklejonego płótnem. Balon, uwięziony na linach, napełniony był rozgrzanem powietrzem. Odważny aptekarz wzniósł się na podobnym, dziwacznie skonstruowanym aparacie **na wysokość 27 metrów,** pozostał w powietrzu przez kilkanaście minut, a następnie opuścił się szczęśliwie na ziemię.

Od tej pory rozpoczął się zwycięski podbój powietrza przez człowieka.

PRÓBY BRACI MONTGOLFIER.

Wynalazcy balonu bracia **Montgolfier** byli fabrykantami papieru w prowincjonalnem miasteczku francuskiem **Annonay.** W wolnych chwilach od zajęć zawodowych, zajmowali się doświadczeniami naukowemi. Wychodząc z założenia, że rozgrzane powietrze jest lżejsze od zwykłego, wpadli oni na pomysł napełnienia balonu rozgrzanem powietrzem. Po długich próbach aparat, ich wreszcie wzniósł się w powietrze. Próby ze zwierzętami zakończyły się pomyślnie. Umieszczone w balonie nie poniosły żadnego szwanku. Ośmieliło to w końcu i ludzi. Po pierwszej próbie **Roziera,** nastąpiła już w dniu 19 października 1783 roku druga. **Rozier** osiągnął tym razem wysokość około 105 metrów, a w miesiąc później podjął on już pierwszy lot balonem wolnym, nieuwięzionym na linach.

PIERWSZE BALONY.

Nad udoskonaleniem nowego wynalazku pracowano bardzo dużo. Poważnym kłopotem wynalazców było **utrzymanie powietrza w stanie rozgrzanym.** Po długch próbach umieszczono pod balonem przyrząd, który ogrzewał powietrze. Aparat ten okazał się jednak niepraktycznym, a pozatem narażał lotnika na śmierć, gdyż balon łatwo się zapalał w powietrzu, to też wkrótce zrezygnowano z tego „udoskonalenia".

EPOKOWY PRZELOT NAD KANAŁEM LA MANCHE.

Poważnym krokiem na drodze rozwoju lotnictwa był pomysł zastosowania wodoru dla napełnienia balonu. Dzięki temu balon mógł o wiele dłużej utrzymać się w powietrzu.

W początku roku 1785 dwaj piloci przelecieli na podobnym balonie kanał La Manche na linji Calais — Dover. Niewiele jednak brakowało, aby lotnicy przypłacili swoją zuchwałość życiem. W pewnej chwili, kiedy pilotom zabrakło już balastu, lotnicy wyrzucili z balonu swoje ubrania, tak, że do Anglji przybyli w strojach nie bardzo przyzwoitych.

PIERWSZY WIEK ISTNIENIA BALONÓW.

Balon braci Montgolfier był wynalazkiem bardzo niedoskonałym. Najpoważniejszą jego wadą była zupełna zależność od prądów powietrznych. Balon nie mógł być sterowany. Ulepszenia późniejsze nie były nadzwyczajne. Prawie przez cały wiek żegluga powietrzna pozostawała na tym samym mniej więcej poziomie technicznym. Dopiero wynalezienie motorów umożliwiło opanowanie balonu i utorowało drogę do dzisiejszych wspaniałych okrętów napowietrznych.

Jak obchodzą Nowy Rok w Japonji



Na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza w Japonji początek Nowego Roku obchodzony jest bardzo uroczyście (Japończycy święcą Nowy Rok w innym okresie, niż my). We wszystkich miastach odbywają specjalne manifestacje i pochody w narodowych strojach japońskich, jak to widać na nasze ilustracji.

Nowy Rok w Południowej Afryce



W Południowej Afryce początek Nowego Roku jest świętem nietylko miejscowych przedstawicieli rasy białej, ale i czarnych Kafrów. Z tej okazji odbywają się specjalne tańce „djabelskie" w maskach, widoczne na naszej ilustracji. Pozatem odbywają się i inne ciekawe uroczystości.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ŚWIĄTECZNE IMPREZY SPORTOWE.

W najbliższą niedzielę i poniedziałek rozegrane zostaną w Polsce następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Niedziela, dn. 31. XII. 1933.

W Warszawie na boisku Polonii o godzinie 11-ej rozegrany będzie, oczywiście o ile dopiszą warunki atmosferyczne, pierwszy miecz o mistrzostwo klasy A w hokeju pomiędzy Polonią a AZS.

Na boisku Skry mają się odbyć trzy mecze hokejowe o mistrzostwo klasy B. O godz. 10-ej Makabi—Warszawianka II, o godz. 11.30 ZASS—Marymont, a o godzinie 13-ej Skra—Legja II.

Na boisku AZS. o godzinie 11-ej mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B AZS II — Iskra.

W gmachu akademickim o godz. 10-ej mistrzostwa Warszawy w siatkówce (gra mieszana).

W Zakopanem zakończenie międzynarodowego turnieju hokejowego. Walczą Währing—Legja i Czarni—Ognisko.

W Wiśle bieg narciarski sztafetowy 5 × 10 klm. o mistrzostwo Polski.

W Poznaniu pokazy łyżwiarskie z udziałem stołecznych zawodników.

W Krynicy pierwszy dzień międzynarodowego turnieju hokejowego.

W Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Śląsku i Lwowie dalsze mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu.

Poniedziałek, dn. 1 stycznia 1934.

W Warszawie rozegrane zostaną dalsze mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu.

Na boisku Warszawianki o godz. 11 walczą o mistrzostwo kl. A Polonia z Warszawianką, a o godz. 12.30 Warszawianka II gra z Iskrą o mistrzostwo kl. B.

Na boisku Skry o godz. 11-ej Legja II spotyka się z ZASS-em w meczu o mistrzostwo kl. B.

Na boisku Legji o godz. 11-ej Marymont gra ze Skrą o mistrzostwo kl. B.

Na boisku AZS o godz. 11-ej mecz hokejowy o mistrzostwo kl. B. Makabi—AZS II.

W sali Domu Akademickiego o godz. 10-ej mistrzostwa Warszawy w grze mieszanej (siatkówka).

W Zakopanem konkurs skoków.

W Krynicy dalszy ciąg międzynarodowego turnieju hokejowego.

W Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi i na Śląsku dalsze mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu.

Wczorajsze wypadki

TRUJĄCA WODA SODOWA

Przed sądem grodzkim 17-go oddziału (Elektoralna 28), stanął właściciel wytwórni przy ul. Solnej 17, Lejbuś Lebelbaum, oskarżony w pięciu sprawach o wysyłanie do sklepów wody sodowej w balonach niestemplowanych, szkodliwej dla zdrowia. Przed sądem stanęli również i właściciele sklepów, lecz oświadczyli, że Lebelbaum wprowadził ich w błąd, oświadczając, iż są to balony nowe, przeto jeszcze są bez stempla Wydziału Zdrowia. Sąd skazał właściciela wytwórni na 50 zł. grzywny.

8 OFIAR ŚLIZGAWICY ULICZNEJ

W ciągu doby ubiegłej ofiarami ślizgawicy na chodnikach padło znowu 8 osób. Są to: Danuta Smaczałówna, przy rodzicach (Mokotowska 57), Barbara Stolarkówna, uczenica, (św. Wincentego 32). Józef Malinowski, urzędnik, (Chmielna 83), Estera Damensztejnowa, przy męży (Miła 44), Ludwika Świątkowa, przy mężu, (Bugaj 18), Stanisław Ruder, szewc, (Rynek Starego Miasta 30), Wiktorja Woźniakowa, przy rodzinie (Tarczyńska 18) i Agata Szczepańska, przy mężu, (Łucka 36). Nieszczęśliwym pomocy udzieliło Pogotowie, przyczem Rudera przewiozło do szpitala św. Ducha.

SAMOBÓJSTWA

Wskutek nieporozumień małżeńskich, targnęła się na życie napiwszy się jodyny w bramie domu Ludwiki 5, Felicja Chmielewska lat 36, bez zajęcia, (Graniczna 13).

— 25-letni Stanisław Orłowski (Waliców 5), ekspedytor, otruł się esencją octową w bramie domu Nowolipki 51a. Desperatom pomocy udzieliło pogotowie, poczem Orłowskiego przewiozło do szpitala Wolskiego.

Noc Sylwestrowa u Kolejarzy

Dnia 31 grudnia w nocy odbędzie się *WIELKA ZABAWA SYLWESTROWA* w salach teatru „Ateneum“.

Dwie doborowe orkiestry. Niespodzianki. Atrakcje. Wejście 5 zł. od osoby (dla członków ZZK 2 zł. 50 gr.).

Bilety do nabycia w kasie „Ateneum“

Co wyświetlają kina?

AMOR: „Sześć godzin życia“ i film polski.
ANTINEA: „Biały wódz“ i „10% dla mnie“.
APOLLO: „Prokurator Alicja Horn“.
ATLANTIC: „Wyrok życia“ i „Cień nad Europą“.
AS: „Jeździec w masce“ i „Przygoda jednej nocy“.
BAJKA: „Powódź“ i rewja.
CAPITOL: „1002 noc“.
CASINO: „Zabawka“.
COLOSSEUM: „Żółty książę“ z Ramonem Novarro i rewja.
CRISTAL: „Ślad o świcie“ i „Ken Maynard“.
CZARY: „Syn dżungli“.
FAMA: „Ludzie za kratami“ i „Jego ekscelencja subjekt“.
FILHARMONJA: „Moje marzenie, to ty“.
FORUM: „Jeździec w masce“.
GLORIA: „Czerwony djabeł“.
HELJOS: „Dzieje grzechu“.
HOLLYWOD: „Zakazana melodja“ i rewja „Nasza choinka“.
ITALJA: „Zuzanna Lenox“ i rewja „Wesoły Express“.
JAR: „Głos pustyni“.
KOMETA: „Hrabia Zarow“ i rewja.
KINO X (Podwale 34): „Pod Twoją Obronę“ i dodatki dźwiękowe.
LOS: Od 4 dla mł. „Pogromcy przestworzy“. Od 8 dla dorosł. „Mężczyźni w jej życiu“.
LUX: „Legjon ulicy“.
MAJESTIC: „S.O.S. — Góra lodowa“

MASKA: „Dziwny dom“ i film polski.
MEWA: „Królewski kochanek“ i „Baby“ (Dziewczątko).
MIEJSKI: „Uśmiech szczęścia“.

NOWA TOMBOLA: „Czemp“ i „Skippy“.
NOWY SPLENDID: „Marie“ i rewja.
PALACE: „Profesor w kabarecie“ i rewja.

PAN: „Pat i Patachon jako ogrodnicy“
PETIT TRIANON: „Romans sekretarki“ i „Jego ekscelencja subjekt“.
PRAGA: „Miłość na rozkaz“ i rewja.
PROMIEŃ: „Więzień z Kajenny“.
RAJ: „Pod fałszywą flagą“.
RIVIERA: „Dwanaście krzeseł“.
ROXY: „Bela Lugosi, jako biały upiór“.
STYLOWY: „Brat djabeł“
TON: „Don Kiszot“.
UCIECHA: „Szpieg w masce“ z Ordonówną.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA.

9.0 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.50 Gospodarstwo domowe. 9.54 Program na dzień bieżący. 10.00 Nabożeństwo (transmisja ze Lwowa). 11.57. Sygnał czasu. 12.10 Wiad. metor. 12.15. Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. 14.15 Produkty rolne. 14.25 Muzyka popularna z płyt. 15.00 Odczyt. 15.20 Pieśni ludowe. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Śpiew z płyt. 16.45 Kwadrans literacki. 17.00 Pogadanka. 17.15 Muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Przeboje z roku 1933 (płyty). 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45 Repertuar teatrów. 19.50 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Feljeton. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.15 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna z płyt. 23.55 Życzenia Noworoczne. 24.00 Polonez A-dur Chopina. 24.05 Audycja Sylwestrowa.

Poniedziałek 1.I.

9.00 Sygnał czasu. — 9.05 Gimnastyka. — 9.20 Muzyka z płyt. — 9.35 Dziennik Poranny. — 9.40 D. c. Muzyki z płyt. — 9.52 Gospodarstwo domowe. — 9.55 Program na dzień bieżący. — 10.05 Nabożeństwo (z Poznania). — 11.57 Sygnał czasu. — 12.10 Wiad. meteor. — 12.15 Poranek solistów. — 14.15 Muzyka wesoła z płyt. — 15.00 Djalog rolniczy. — 15.20 Koncert Orkiestry dętej. — 16.00 Słuchowisko dla dzieci. — 16.30 Ignacy Paderewski. Płyty. — 16.45 Recytacje humorystyczne. — 17.00 Odczyt. — 17.15 Muzyka ludowa. — 18.00 „Nowy Rok“. — 18.40 Arje i pieśni. — 19.00 Program na dzień następny. — 19.05 Rozmaitości. — 19.30 Przemówienie do Polaków zagranicą. — 19.40 Repertuar Teatrów. — 19.45 Feljeton. — 20.00 Koncert. — 21.20 Tańce swojskie z przyśpiewkami. — 22.20 Wiad. sportowe. — 22.30 Muzyka taneczna. — 23.00 Wiad. meteor. — 23.05 Muzyka taneczna.

Ogłoszenia drobne

Poszukiwanie rodziny. O Tadeuszu Kieszczyńskim, lat 25, wiadomości jakiejkolwiek prosimy bardzo podać matce — Teofili Kieszczyńskiej, Częstochowa, Kilińskiego 29, siostrze Irenie Kieszczyńskiej, Warszawa, Zoliborz, Krasińskiego 18 m. 220.

Co grają w Teatrach?

oraz przedstawienia Sylwestrowe

TEATR ATENEUM: Codziennie znakomita komedja Hasenclevera „Pan z towarzystwa“ z Woszczerowiczem w roli głównej.

Z OPERY: Dziś i jutro o godz. 7 i pół poraz pierwszy w sezonie operetka Straussa „Noc w Wenecji“.

W niedzielę i w poniedziałek o godz. 4 popoł. dramat „Emilja Plater“.

TEATR NARODOWY daje dzisiaj popołudniu o godz. 4-ej (ceny zniżone) rekordowy „Świt, dzień i noc“ z Malicką i Węgieką. Wieczorem komedja Shawa „Nigdy nic niewiadomo“.

O godz. 12 na przedstawieniu Sylwestrowem poraz drugi „Nigdy nic niewiadomo“ Shawa.

TEATR LETNI gra dziś o godz. 4 i pół „Pieniądz nie jest wszystkiem“ (ceny zniżone), wieczorem dwukrotnie: o godz. 8 wiecz. premjera „Towiriszcza“ i o godz. 12-ej na przedstawieniu Sylwestrowem powtórzenie premjery. Trzy naczelne role grają: Ćwiklińska, Leszczyński i Buszyński, inne postacie tworzą: Janecka, Kurnakowicz, Różańska, Macherska, Nakonieczna, Łaska, Kawińska, Kaizerówna, Strzelecki, Michalak, Karczewski i Janusz.

TEATR NOWY daje ostatnie dni uroczy utwór Musseta „Nie igra się z miłością“.

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych „Fräulein Doktor“. O godz. 8 wieczorem komedja Shawa „Nad przepaścią“.

O godz. 12-ej w nocy odbędzie się specjalne przedstawienie Sylwestrowe. Ukaże się jedna z najweselszych i najmilszych komedji Verneuil'a p. t. „Azais“.

TEATR MAŁY. Codziennie komedja Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy“.

TEATR „NOWA KOMEDJA“: Codziennie „Rodzina“ Słonimskiego w doskonałej obsadzie.

Dziś odbędą się dwa przedstawienia „Rodziny“, normalne o godz. 8-ej wiecz. i specjalne sylwestrowe o północy.

W poniedziałek 1 stycznia o godz. 4-ej popołudniu komedja J. Hemara „Firma“ w obsadzie premjerowej. Wieczorem „Rodzina“.

TEATR KAMERALNY: Dziś dwa przedstawienia świetnej komedji p. t.: „Brzydki Ferante“, jedno o godzinie 8.15, drugie o godzinie 12-ej w nocy po cenach normalnych nie podwyższonych, t. j. od 60 gr. do 6 zł. W obu przedstawieniach tytułową postać odtworzy Karol Adwentowicz.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś i codziennie komedja „Gdzie jest mój papa?“

TEATR CYGANERJA: Dziś wielka rewja „Akademja humoru“.

CYGAŃSKA NOC SYLWESTROWA. Zespół „cyganerji“ dobrawszy do pomocy Zulę Pogorzelską (bawiącą na urlojie) oraz Igo Syma, wystąpi w Sylwestra z najudatniejszemi produkcjami ze swego repertuaru i z szeregiem niespodzianek.

„WIELKA OPERETKA“ (Karowa 18). Dziś operetka „Bal w Savoy'u“. Obsadę ról głównych tworzą pp.: Kulczycka, Mankiewiczówna, Halama, Żabczyński.

W Sylwestra 2 przedstawienia: o g. 8-ej wiecz. i 12-ej w nocy.

TEATR „8.30“. Ostatnie przedstawienie „Yacht Miłości“.

TEATR „POPULARNY“. Dziś farsa z życia żołnierskiego „Bernaba“. Jutro wodewil „Śluby rybackie“.

TEATR REWJI „MIGNON“. Codziennie rewja „Buzi... cmok... na Nowy Rok“.

TEATR REWJI „MUCHA“ (Długa 10). Dziś rewja „Rozpoczynamy szampańskie wieczory“.

MAŁA SALA COLOSSEUM: Codziennie o godz. 19 i 21.30 nowa szopka polityczna p. t. „Szachy pana Marszałka“.

CYRK STANIEWSKICH: Codziennie nowy program świąteczny.

Dziś o godz. 12 w nocy specjalne przedstawienie Sylwestrowe.

Z FILHARMONJI. Stary rok 1933 zakończy Orkiestra Filharmoniczna porankiem symfonicznym w niedzielę, dnia 31 grudnia o godz. 12 w południe.

Nowy Rok 1934 rozpocznie Poranek Solistów w poniedziałek dnia 1 stycznia o g. 12 w poł.

SYLWESTER „DO GÓRY NOGAMI“ W PALACE: W kino-rewji „Palace“ (Chmielna 9) w niedzielę o g. 11.50 w nocy odbędzie się rewja sylewestrowa w 20 obrazach (2 częściach), specjalnie zmontowana i zainscenizowana.

FILMOWA NOC SYLWESTROWA W KINIE „ATLANTIC“. Wzorem lat ubiegłych, wierna swej tradycji, dyrekcja kina „Atlantic“ również i w roku bieżącym urządza pełną humoru „Filmową Noc Sylwestrową“. Na bogaty program złożą się niewidziane dotychczas komedje, rewje i groteski.

TRADYCYJNY SYLWESTER U HANDLOWCÓW (Sienna 16) odbędzie się w dniu 31 grudnia 1933 r. Początek o godz. 23-ej.

MICHAEL ARLEN 50

Świat w roku 1987

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

ROZDZIAŁ VIII. WYGNANIEC.

Kiedy Dawid Knox po powrocie z Rzymu następnego popołudnia dowiedział się o omawianych wypadkach, przedewszystkiem zażądał zobaczenia się z mechanikiem i zbadał jego gardło. Rana zagoiła się ze zdumiewającą szybkością. Mechanik Nr. 19 z zakłopotaniem odnosił się do swego udziału w całej tej sprawie. Mówił, że nie rozumie, co mu się stało, że odczuł taki strach. Zarówno Belleville, jak i Łunarczarski skłonni byli traktować wypadki w Ostoerck, jako pewnego rodzaju żart, podczas gdy Manteuffel — jedyny z pośród nich, który nie widział sowy, a tylko o niej śnił — odnosił się do swego przeżycia z wielką powagą.

Dawid Knox zauważył: — Gdy mówimy o kimś: „dziwaczny stary ptaszek“, nie spodziewamy się zazwyczaj, iż gotów jest on rzeczywiście zamienić się w „dziwacznego starego ptaszka“, nieprawdaż?

Manteuffel powtórzył słowa, które we śnie wypowiedział baron Ostoerck. Knox słuchał z powagą; następnie rzekł:

— Powiedziałem ci, że jest to dziwaczny staruszek, Hubercie. Ale opinja, jaką ma o mnie, nie jest zupełnie słuszna. Chociaż jest on bardzo mądry, nie miał jeszcze do czynienia z takim człowiekiem, jak ja. To brzmi arogancko, nieprawdaż? Przyjdzie dzień, kiedy wam powiem coś niecoś, ale jeszcze nie teraz. Dziś jest wtorek, w piątek rano jedziemy do Nowego Jorku. Zatelefonuj do biura Hemingway'a w Londynie dziś wieczorem i wymień warunki, na jakich zgodzę się tam pojechać: podczas, gdy będę w Nowym Jorku, dach wieży Ackroyda ma być całkowicie oczyszczony z wszelkich maszyn Dróg Powietrznych, z ich urzędników, oraz policji. Chcę mieć na to osobiste zapewnienie Hemingway'a; żaden podwładny nie zastąpi go pod tym względem.

— Czy przypuszczasz, że zastosują jakieś sztuczki?

— Tak, ale potrafimy się obronić.

Manteuffel spojrzał z namysłem na przyjaciela.

— Czy zaangażowałeś się w jakikolwiek sposób w Rzymie, Dawidzie?

— Przyrzekłem im poparcie w pewnych ewentualnościach.

— A mogę zapytać, w jakich?

— Wiesz równie dobrze, jak i ja, Hubercie. Będziemy popierali obecny Rząd we Włoszech przeciwko wszelkim próbom Dróg Powietrznych i Ligi, mającym na celu obalenie go na rzecz Piera Branca i jego wygnanych faszystów.

— A Chiny?

— Och, to daleko poważniejsza sprawa. Chiny czekały przez pięćdziesiąt lat na to, aby zemścić się na Japonji za upokorzenia, jakich doznały w okresie rewolucyjnym, w latach 1910 — 1930. Kiedy zatrzymałem się w Nankinie, zdumiony byłem, z jakim zapałem wzięto się tam do maszyn i nauki ścisłej. Zdaje mi się, że Japonja nie orjentuje się dokładnie, jak potężne są nowe Chiny. Może być z niemi ta sama historja, co z Niemcami i Francją w roku 1870. Słuchaj załatwisz dziś wieczorem tę sprawę z Hemingway'em? Pamiętaj, że chodzi o jego osobistą gwarancję.

— Zrobię to zaraz.

Kiedy Manteuffel uzyskał połączenie i przedstawił warunki Knoxa, dyrektor Hemingway wysłuchał ich w milczeniu, a potem przyrzekł, że zostaną wypełnione. Później nadmienił znużonym głosem do Axela Garnetta, że utrzymywanie stosunków z młodym Knoxem nie różni się niczem od stosunków z jakiemś bardzo podejrzliwem mocarstwem — i że niezadługo trzeba mu będzie posyłać noty za pośrednictwem Genewy.

W Nowym Jorku w piątek rano, na krótko przed oznaczoną godziną przybycia Dawida Knoxa — siedmiu dyrektorów Dróg Powietrznych zebranych było na konferencji w pokoju na szczycie Wieży Ackroyda. Byli to: Sędzia Severance, Hemingway, Madame Abazar, Tour Laval, (Francja, Belgja, Federacja półwyspu Hiszpańskiego), Silvaramos (cała łacińska Ameryka), von der Hoeffen (Federacja Niemiecka, oraz Austrja, Węgry i Czechosłowacja) i Noguki (Japonja, wyspy Morza Południowego, państwo Malajskie).

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.

KALENDARZ ROBOTNIKA

na rok

1934

STYCZEŃ

1	P	**N. Rok. Mieczysł.**
2	W	Makarego
3	Ś	Genowefy
4	C	Tytusa
5	P	Emilji
6	S	**Trzech Króli**
7	N	Lucjana
8	P	Seweryna
9	W	Marcjanny
10	S	Agatona p.
11	C	Honoraty p.
12	P	Arkadjusza m.
13	S	Weroniki P.
14	N	Hilarego
15	P	Pawła pust.
16	W	Marcelego
17	Ś	Antoniego
18	C	Katedry ś. Piotra
19	P	Henryka b. w.
20	S	Fabjana i Sebast
21	N	Agnieszki
22	P	Wincentego
23	W	Zaśl. NMP.
24	S	Tymoteusz.
25	C	Nar. św. P.
26	P	Pauliny w.
27	S	Jana Złot.
28	N	Obj. św. Agn.
29	P	Franciszka Sal.
30	W	Martyny
31	S	Piotra Nolasko

LUTY

1	C	Ignacego
2	P	**NMP. Gr.**
3	S	Błażeja p. m.
4	N	Andrzeja b.
5	P	Agaty p. m.
6	W	Doroty p. m.
7	S	Romualda op.
8	C	Jana z M.
9	P	Apolonji p. m.
10	S	Scholastyki p.
11	N	Ojaw. N. M. P.
12	P	Eulalji p.
13	W	Jana i Dobrosł.
14	S	**Popiel. Walent.**
15	C	Faustyna
16	P	Julianny p. m.
17	S	Patrycjusza b. w.
18	N	Symeona b. m.
19	P	Konrada m.
20	W	Leona
21	S	Eleonory
22	C	Kat. św. Piotra
23	P	Piotra b. w.
24	S	Sergjusza m.
25	N	Macieja Apost.
26	P	Wiktora
27	W	Aleksandra
28	S	Leona

MARZEC

1	C	Albina b. w.
2	P	Heleny c.
3	S	Kunegundy c.
4	N	Kazimierza kr.
5	P	Euzebjusza
6	W	Wiktora m.
7	Ś	Tomasza z Ak.
8	C	Wincentego K.
9	P	Franciszki
10	S	40 Męczenników
11	N	Konstantego
12	P	Grzegorza W.
13	W	Krystyny p. m.
14	Ś	Matyldy kr. wd.
15	C	Klemensa w.
16	P	Henryki
17	S	Józefa z Arym.
18	N	Gabryela Ar.
19	P	Józefa Obl.
20	W	Wolframa b.
21	S	Benedykta op.
22	C	Bogusława
23	P	Siedm. b. NMP.
24	S	Marka i Tym.
25	N	**Zwiastow. NMP.**
26	P	Ludgera b. w.
27	W	Jana Damasc.
28	S	Jana Kapistr.
29	C	Eustazego op.
30	P	Anieli wd.
31	S	Balbiny p.

KWIECIEŃ

1	N	**Zmartwych. Chr. P.**
2	P	**Wielkan.** Franc.
3	W	Ryszarda b.
4	Ś	Izydora
5	C	Wincent. Ireny
6	P	Wilhelma op.
7	S	Epifanjusza
8	N	Djonizego b. w.
9	P	Marji Kleofas.
10	W	Ezechiela gr.
11	Ś	Leona Wielk.
12	C	Wiktora m.
13	P	Justyny
14	S	Walerjana i Just.
15	N	Anastazego m.
16	P	Marceljana
17	W	Aniceta P. M.
18	S	Op. św. Józ. Bog
19	C	Tymona m.
20	P	Sulpicjusza
21	S	Anzelma B. W.
22	N	Sotera i Kaja
23	P	Wojc. i Jerzego
24	W	Jerzego
25	S	Marka ewang.
26	C	Kleta i Marcel.
27	P	Teofila b. w.
28	S	Pawła od Krzyża
29	N	Piotra. m. Rob.
30	P	KatarzynySen.P.

MAJ

1	W	**Święto Robotnicze**
2	Ś	Zygmunta D K.
3	C	Aleksandra
4	P	Florjana D. K.
5	S	Piusa V p.
6	N	Jana Apostoła
7	P	Domicelli
8	W	Stanisława B. M.
9	S	Grzegorza Naz.
10	C	**Wniebows. Pańsk.**
11	P	Franciszka
12	S	Pankracego m.
13	N	NMP. Łask. Serw.
14	P	Bonifacego m.
15	W	Zofji Wd.
16	S	Jana Nepom.
17	C	Paschalisa w.
18	P	Feliksa kapł. m.
19	S	Piotra Celest.
20	N	**Zielone Świątki**
21	P	**2. Świąt.** Wiktor.
22	W	Julji p.m. Heleny
23	S	Dezyderego b.
24	C	Joanny i Afry
25	P	Grzegorza VII
26	S	Filipa i Ner.
27	N	**Trójcy Świętej**
28	P	Augustyna b. w.
29	W	Teodozji p. m.
30	S	Feliksa p. m.
31	C	**Boże Ciało**

CZERWIEC

1	P	Bł. Jakóba
2	S	Marceliny
3	N	Erazma b. w.
4	P	Franciszka
5	W	Bonifacego b. m.
6	S	Norberta
7	C	Roberta Op.
8	P	Maksyma B. W.
9	S	Pryma i Felic.
10	N	Małgorzaty kr.
11	P	Barnaby Ap.
12	W	Jana w. Onufr.
13	S	Antoniego Pad.
14	C	Bazylego Wielk.
15	P	Wita. Modesta
16	S	Benona b. w.
17	N	Jolanty
18	P	Marka i Marcel.
19	W	Gerwaz. i Prot.
20	S	Sylwerjusza p.m.
21	C	Alojzego i Gon.
22	P	Paulina b. w.
23	S	Serca Jez.
24	N	Nar. św. J. Chrz.
25	P	Prospera
26	W	Jana i Pawła m.
27	S	Władysława kr.
28	C	Leona II. p. Ireny
29	P	**Piotra i Pawła**
30	S	Wsp. ś. Pawła

LIPIEC

1	N	N. Kr. P. J. Chr.
2	P	Nawiedz. N.M.P.
3	W	Anatoljusza
4	S	Józefa Kalas. w.
5	C	Antoniego
6	P	Domin ki. Łucji
7	S	Cyryla i Metod.
8	N	Elżbiety kr. w.
9	P	Weroniki p.
10	W	7-miu br. męcz.
11	S	Pelagji p. m.
12	C	Jana Gwalb. Op.
13	P	Małgorzaty p. m.
14	S	Bonawentury
15	N	Rozesłanie Ap.
16	P	**NPM. Szkapl.**
17	W	Aleksego w.
18	S	Szymona z Li n.
19	C	Wincent. a Paul.
20	P	Czesława w
21	S	Praksedy p. m.
22	N	Marji Magdal.
23	P	Apolinarego
24	W	Bł. Kuneg. Kr. P.
25	S	Jakóba Apostoła
26	C	Anny Matki
27	P	Natalji m.
28	S	Innocentego
29	N	Marty p.
30	P	Julity i Dom. m.
31	W	Ignacego Loyoli

SIERPIEŃ

1	Ś	Piotra w Okow.
2	C	NMP. Anielskiej
3	P	Zn r. ś. Szczep.
4	S	Dominika w.
5	N	NMP. Śnieżnej
6	P	**Przem. Pańskie**
7	W	Kajetana w.
8	Ś	Cyrjaka
9	C	Romana m.
10	P	Wawrzyńca m.
11	S	Zuzanny i Dygny
12	N	Klary
13	P	Hipolita
14	W	Euzebjusza
15	Ś	**Wniebowz. NMP.**
16	C	Joach., Rocha
17	P	Jacka
18	S	Firmina
19	N	Marjana i Rufina
20	P	Bernarda
21	W	Joanny
22	S	Symforjana
23	C	Filipa
24	P	Bartłomieja
25	S	Ludwika
26	N	**N. M. P. Jasn.**
27	P	Przen. rel św. K.
28	W	Augustyny
29	S	Ścięcie św. Jana
30	C	Róży
31	P	Rajmunda

WRZESIEŃ

1	S	Bł. Bronisławy
2	N	Stefana króla
3	P	Szymona Słup.
4	W	Rozalji
5	S	Wawrzyńca
6	C	Zacharjasza Pr.
7	P	Wigilja Jana m.
8	S	**Narodzen. NMP.**
9	N	Sergjusza p. w
10	P	Mikołaja
11	W	Prota i Jacka m.
12	S	Gwidona w.
13	C	Eugenji p.
14	P	Podw. Krz.ś w.
15	S	Nikodema
16	N	Euzebji p. m.
17	P	St. św. Francisz.
18	W	Józefa W. Ireny
19	S	Januarjusza b.m.
20	C	Eustachjusza
21	P	Mateusza Ap.
22	S	Tomasza b. w.
23	N	Tekli p. m.
24	P	NMP. od w. niew.
25	W	Ładysława z G.
26	S	Cyprjana i Just.
27	C	Kożmy i Damj.
28	P	Wacława kr. m.
29	S	Michała Archan.
30	N	Hieronima kapł.

PAŹDZIERNIK

1	P	Bł. Jana z Dukli
2	W	Aniołów Stróżów
3	S	Teresy
4	C	Franciszka
5	P	Placyda m.
6	S	Brunona w.
7	N	Marka
8	P	Pelagji Bir.
9	W	Dyonizego b. m.
10	S	Franciszka Borg.
11	C	Placydy
12	P	Maksymiljana
13	S	Edwarda Kr. W.
14	N	Kaliksta p. m.
15	P	Teresy, Jadwigi
16	W	Martyniana m.
17	S	Wiktora m.
18	C	Łukasza Ew.
19	P	Piotra z Alkant.
20	S	Jana Kant. Ireny
21	N	Urszuli p. m.
22	P	Korduli
23	W	Seweryna. Rom.
24	S	Rafała Archan.
25	C	Kryspina
26	P	Ewarysta p. m.
27	S	Sabiny p. m.
28	N	Szym. i Tad.
29	P	Narcyza b. w.
30	W	Germana
31	S	Symfonjusza

LISTOPAD

1	C	**Wszystkich Święt.**
2	P	Dzień Zad. Jerz.
3	S	Huberta b. w.
4	N	Karola Borom.
5	P	Zacharjasza
6	W	Leonarda w.
7	S	Nikandra
8	C	Gotfryda
9	P	Teodora
10	S	Andrzeja z Aw.
11	N	Marcina b. w.
12	P	Marcina p. m.
13	W	Stanisława K.
14	S	Józefata b.
15	C	Leopolda w.
16	P	Edmunda b. w.
17	S	Grzegorza cud.
18	N	Odona p.
19	P	Elżbiety kr. wd.
20	W	Feliksa
21	S	Ofiarow. N.M.P.
22	C	Cecylja p. m.
23	P	Klemensa m. p
24	S	Jana od Krzyża
25	N	Katarzyny p. m.
26	P	Piotra p. m.
27	W	Walerego
28	S	Mansweta b. m.
29	C	Saturnina
30	P	Andrzeja z Aw.

GRUDZIEŃ

1	S	Eligjusza b. Nat.
2	N	Aurelji
3	P	FranciszkaKs.w.
4	W	Barbary
5	S	Sabby op.
6	C	Mikołaja b. w.
7	P	Ambrożego b.
8	S	**Niep. N. M. P.**
9	N	Walerji i Leok.
10	P	**NMP. Loretańskiej**
11	W	Damazego p. w.
12	Ś	Aleksandra m.
13	C	Łucji p. m.
14	P	Dyoskora. Her.
15	S	Walerjana. Iren.
16	N	Euzebjusza b.m.
17	P	Łazarza b.
18	W	Gracjana b. w.
19	S	Darjusza
20	C	Teofila
21	P	Tomasza Ap.
22	S	Herona m.
23	N	Wiktorji
24	P	**Wig. Adam. i Ewy**
25	W	**Narodz. Chr. P.**
26	S	**Szczepana I. M.**
27	C	Jana Ewang.
28	P	Młodzianków
29	S	Tomasza b. m.
30	N	Eugenjusza b.w.
31	P	**Sylwestra p. w.**